

KSIĄZKA

Nr 1 (92) 2012
ISSN 0208-8339

i CZYTELNIK

Czasopismo bibliotekarzy Dolnego Śląska



Jadwiga Wojtczak

**SPACERKIEM PO BIBLIOTEKACH
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

ROZMOWA Z ... PANEM PROF. JANEM MIODKIEM

Agnieszka Wójcik

MOTYW BIBLIOTEKI W FILMIE

OD REDAKCJI

Zima mocno trzyma, ale nas, bibliotekarzy, mocno rozgrzewa praca na rzecz naszych Czytelników. Przykładem choćby projekt z zakresu edukacji ekonomicznej i finansowej osób w wieku 50+ w bibliotekach publicznych, do realizacji którego przygotowuje się Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, zaproszona przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Projekt ten prezentujemy na wstępie pisma.

W najnowszym numerze znajdziecie też Państwo szereg ciekawych artykułów dotyczących różnego typu bibliotek, np. obszerną informację na temat bibliotek wydziałowych Politechniki Wrocławskiej oraz relację z działalności Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Kamienicy i jej Filii w Rybnicy.

Zamieściliśmy również szczególnie, niezwykle interesujący, obszerny materiał na temat historii i działalności Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce z siedzibą w Chicago. Warto zwrócić też uwagę na informacje zawarte w materiale dotyczącym Biblioteki Watykańskiej i Instytutu Sztuki w Chicago.

Z pewnością zainteresuje Państwa artykuł poruszający zagadnienie "Motywu biblioteki w filmie", zarówno polskim, jak i zagranicznym, a także materiał przybliżający postać

i dorobek amerykańskiego matematyka i informatyka - Donalda E. Knutha.

Polecamy również bardzo interesującą rozmowę z Panem Profesorem Janem Miodkiem, najwybitniejszym polskim językoznawcą.

Jak zwykle, staraliśmy się, aby problematyka naszego pisma była zróżnicowana, dlatego też w najnowszym numerze zamieściliśmy relację z 20. Wrocławskich Promocji Dobrych Książek i z Targów Książki Regionalnej Silesiana, które po raz drugi odbyły się w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej.

Warte polecenia są też ciekawe informacje dotyczące twórczości literackiej Koła Emerytów i Rencistów Politechniki Wrocławskiej, działalności Dyskusyjnego Klubu Książki Mówionej przy Książnicy Jeleniogórskiej, a także relacje z działalności poszczególnych bibliotek w województwie dolnośląskim.

Tradycyjnie już zamieściliśmy tytuły książek o regionie, które ukazały się w II półroczu ubiegłego roku oraz wykaz czasopism regionalnych i lokalnych z 2011 roku.

Zapraszamy więc do sięgnięcia po kolejny numer naszego pisma i życzymy przyjemnej lektury.

Zespół Redakcyjny



CZARNO NA BIAŁYM



program
rozwoju
bibliotek

NBP
Narodowy Bank Polski

O finansach... w bibliotece, czyli projekt edukacji ekonomicznej seniorów

Propozycja dla Bibliotek -
Finalistów I Rundy Programu
Rozwoju Bibliotek

Beata Tarnowska

W styczniu 2012 r. Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. T. Mikulskiego we Wrocławiu, podobnie jak cztery inne wybrane biblioteki wojewódzkie w Polsce, została zaproszona przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego (FRSI) do udziału w projekcie pod nazwą "O finansach... w bibliotece", z zakresu edukacji ekonomicznej i finansowej osób w wieku 50+ w bibliotekach publicznych. Projekt ten jest dofinansowany przez Narodowy Bank Polski, a jego założenia są zgodne w celami Programu Rozwoju Bibliotek.

Działanie, które potrwa do końca br. ma charakter pilotażowy. Jest to pierwsze tego typu przedsięwzięcie, adresowane do seniorów za pośrednictwem bibliotek. Będzie realizowane w pięciu województwach: dolnośląskim, lubelskim, małopolskim, warmińsko-mazurskim i wielkopolskim. Do projektu mogą przystąpić wyłącznie biblioteki publiczne (wiodące i partnerskie, także filie biblioteczne), które brały udział w I Rundzie Programu Rozwoju Bibliotek. Docelowo projektem zostanie objętych 55 placówek bibliotecznych w Polsce (11 z każdego województwa), wybranych w otwartym konkursie. Ocenie podlegać będzie kilka istotnych elementów wniosku składanego przez bibliotekę: doświadczenie w edukacji cyfrowej seniorów (obsługa komputera i Internetu), pomysły na działania dotyczące edukacji ekonomicznej tej grupy, doświadczenie zawodowe osób, proponowanych przez bibliotekę do prowadzenia spotkań z seniorami (wymagane jest, aby jedna z nich była bibliotekarzem). A ponadto: pomysły biblioteki na lokalną promocję spotkań, sposoby komunikacji z seniorami, sprawne przeprowadzenie rekrutacji uczestników (każda biblioteka powinna zorganizować spotkania dla minimum 20. osób). Projekt obejmie około 55 bibliotek: 110. uczestników bezpośrednich (w tym bibliotekarzy) oraz około 1.100 seniorów - uczestników spotkań w bibliotekach.

Dokładny opis projektu znajduje się na stronie internetowej Programu Rozwoju Bibliotek: http://www.biblioteki.org/pl/o_finansach - w zakładkach

menu po lewej stronie: Aktualności, O projekcie, Ludzie, Materiały, Rekrutacja.

Dlaczego projekt będzie realizowany w bibliotekach?

Badania i analizy prowadzone w ramach Programu Rozwoju Bibliotek pokazują, że biblioteki są miejscami oferującymi wiele form aktywności, adresowanych do osób starszych, a bibliotekarze cieszą się zaufaniem najstarszych użytkowników bibliotek. Zatem to właśnie biblioteki mają szansę przyczynić się do zmniejszenia skali zjawiska, jakim jest wykluczenie cyfrowe seniorów. Przyczyny wykluczenia tej grupy wiekowej wynikają z nieświadomości sobie korzyści, jakie niosą nowe technologie, ale głównie z braku edukacji na ten temat. Osobom starszym brakuje „przewodników” – osób, które mogłyby być dla nich źródłem informacji, dzięki którym łatwiej mogłyby się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Jednocześnie w tak istotnym obszarze, jakim są ekonomia i finanse, brakuje oferty edukacyjnej, która byłaby skierowana do najstarszych użytkowników bibliotek. W tej sytuacji każda inicjatywa edukacji cyfrowej seniorów jest bardzo cenna, a działania polegające na wspieraniu seniorów w zakresie świadomego i bezpiecznego korzystania z elektronicznych usług finansowych – szczególnie ważne. Projekt "O finansach... w bibliotece" stanowi właśnie taką propozycję. Jest ważnym i ciekawym przedsięwzięciem społecznym, którego celem jest zmniejszenie tego rodzaju wykluczenia wśród osób starszych, mieszkających na terenach wiejskich i w małych miastach (do 20 tys. mieszkańców).

Czego nauczą się seniorzy – uczestnicy spotkań w bibliotekach?

Odbiorcami projektu są osoby w wieku 50+, które w bibliotekach gminnych i ich filiach będą uczestniczyć w cyklu pięciu spotkań na temat wybranych usług finansowych. Przykładowe zagadnienia, które będą omawiane z seniorami podczas spotkań to: oszczędności w budżecie domowym (m.in. tanie zakupy przez Internet), usługi bankowe (e-konto osobiste, lokaty, rachunki oszczędnościowe), zawieranie umowy kredytowej, karty płatnicze, polisy i firmy ubezpieczeniowe, porównywarki cen walut, strefa euro, stopy procentowe NBP i ich wpływ na oprocentowanie lokat i kredytów.

Jaki są korzyści dla bibliotek, które przystąpią do projektu?

Najważniejszą korzyścią dla każdej biblioteki realizującej projekt – i szerzej – dla właściwej jej społeczności lokalnej jest wzbogacenie i poszerzenie oferty z zakresu edukacji ekonomicznej o działalność skierowaną do osób starszych. Ponadto udział w projekcie stwarza realną szansę na przyciągnięcie grupy nowych użytkowników, którzy dotychczas nie korzystali z biblioteki.

Projekt jest doskonałą propozycją zdobycia przez bibliotekarzy nowych kompetencji w zakresie edukacji ekonomicznej seniorów, umiejętności pracy z tą grupą wiekową, a także promocji biblioteki w społeczności lokalnej. Nową wiedzę w tym zakresie bibliotekarze zdobędą uczestnicząc w profesjonalnym trzydniowym szkoleniu specjalistycznym w bibliotece wojewódzkiej, podczas którego otrzymają specjalnie przygotowane scenariusze do prowadzenia szkoleń, a także nowoczesne narzędzie edukacyjne w formie kursów e-learningowych.

Bibliotekarze nauczą się podstawowych pojęć i zagadnień związanych z bankowością i finansami, wraz z aspektami etycznymi informowania o dostępnych na rynku ofertach finansowych. Ponadto dowiedzą się, jak organizować spotkania z zakresu edukacji finansowej i ekonomicznej w bibliotece, jakie narzędzia związane z finansami, bankowością i oszczędzaniem pieniędzy dostępne są w Internecie, jak skutecznie komunikować się z seniorami, by zachęcić ich do czynnego udziału w spotkaniach.

Zdobytą wiedzę i umiejętności w zakresie prowadzenia szkoleń dla seniorów, potwierdzoną certyfikatem, bibliotekarze będą mogli zaprezentować organizując cykl 5. trzygodzinnych spotkań dla seniorów, a każde z nich poświęcone będzie innemu zagadnieniu. Spotkania zorganizowane zostaną w ciągu 5-6 miesięcy. Seniorzy, którzy dotychczas nie korzystali z komputera, powinni zostać wcześniej przeszkoleni przez bibliotekę z podstaw obsługi komputera i Internetu.

Dodatkowym wsparciem przy organizacji szkoleń dla seniorów mogą też być wolontariusze, przedstawiciele instytucji i organizacji - lokalnych partnerów biblioteki, występujący w roli ekspertów. W spotkaniach będą uczestniczyć trener - konsultant i opiekun regionalny z biblioteki wojewódzkiej. Dla bibliotek uczestniczących w projekcie zostanie zorganizowany konkurs na najciekawsze i najskuteczniejsze spotkania z seniorami, przeprowadzone według przekazanych scenariuszy. Warunkiem uczestnictwa będzie opis spotkań wraz z dokumentacją zdjęciową. Każda z bibliotek zostanie zobowiązana do zaprezentowania swoich scenariuszy i doświadczeń ze spotkań z seniorami na spotkaniu finałowym o zasięgu regionalnym, w ramach Programu Rozwoju Bibliotek, które zaplanowane jest na zakończenie projektu.

Jaka jest rola biblioteki wojewódzkiej?

Podczas realizacji projektu Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu obejmie opieką metodyczną 11 bibliotek, wyłonionych w drodze konkursu spośród finalistów I Rundy PRB.

Zamierzamy jako biblioteka wojewódzka organizować dla bibliotek gminnych, uczestniczących w projekcie, indywidualne konsultacje metodyczne, aby zapewnić im wsparcie i zadbać o odpo-

wiedni poziom ich motywacji. Ważne, aby sami bibliotekarze postrzegali swoją bibliotekę jako centrum edukacji seniorów, w tym edukacji ekonomicznej. W ramach cyklicznych kontaktów będziemy proponować spotkania i panele dyskusyjne z przedstawicielami wrocławskich banków, w celu poszerzenia zakresu problemowego i poznania pełnej oferty usług bankowych, adresowanych do tej grupy społecznej. Ze względu na bardzo szeroką ofertę środowiskową Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu dla seniorów, obejmującą działalność dyskusyjnych klubów, liczne cykle i imprezy kulturalne, zamierzamy część tych działań sprofilować pod kątem tzw. imprez wzorcowych, z udziałem - w charakterze obserwatorów lub współorganizatorów - bibliotekarzy z zainteresowanych bibliotek dolnośląskich. Będziemy też wprowadzać zasady pozytywnej konkurencji poprzez różne formy wyróżniania i promowania najlepszych i najbardziej wartościowych bibliotek i inicjatyw (nagrody, publikacje w „Książce i Czytelniku” i w serwisach internetowych, listy gratulacyjne i pozytywne opinie kierowane do właściwych władz samorządowych itp.).

Po zakończeniu i ewaluacji projektu Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, która od ponad trzech lat prowadzi szkolenia metodami aktywnymi dla bibliotekarzy w regionie pracujących z osobami starszymi, planuje poszerzyć tematykę tych szkoleń o zagadnienia z zakresu edukacji ekonomicznej seniorów. Do udziału zostaną zaproszone przede wszystkim te biblioteki, które nie uczestniczyły w projekcie "O finansach... w bibliotece", ale także wybrane biblioteki gminne - beneficjenci projektu. W programie szkolenia znajdzie się m.in. prezentacja tzw. „dobrych praktyk” z zakresu edukacji ekonomicznej seniorów, panel dyskusyjny i warsztaty. Planujemy, że efektem tych szkoleń będzie nawiązanie partnerstw i współpracy między bibliotekami gminnymi.

Zadbamy o to, aby zmotywować bibliotekarzy do kontynuacji podjętych - w ramach projektu - działań. Bibliotekarze powinni mieć uświadomioną społeczność lokalną, dlaczego biblioteka w ich środowisku jest ważna, czym się zajmuje, w jaki sposób zmienia życie ludzi. Ważne, aby czuli się przy tym przewodnikami seniorów po świecie wiedzy i informacji i mieli poczucie satysfakcji z tego, co robią. a wtedy swoim entuzjazmem zachęcą innych do działania. Takie zaangażowanie ze strony bibliotekarzy z pewnością przyczyni się do zmiany wizerunku biblioteki w środowisku, pokaże jej potencjał, co w konsekwencji może doprowadzić do nowych, korzystnych rozwiązań strategicznych dla biblioteki gminnej jako ważnej instytucji kultury.

* 9 marca br. podano listę 12. bibliotek zakwalifikowanych do Projektu. Oto te biblioteki: BPMiG w Bogatyni, BPG Dzierżoniów z/s w Mościsku, GBP w Chojnowie z/s w Krzywej, GBP w Czernicy, BP w Krośnicach, GBP w Bystrzycy, BPMiG w Twardogórze, BPMiG w Węglińcu, GBP w Wiszni Małej, MBP w Wojcieszowie, GBP w Zagrodnie i MBP w Złotoryi. Zwycięzcom gratulujemy!

Spacerkiem po bibliotekach Politechniki Wrocławskiej

Jadwiga Wojtczak

W 2011 r. minął kolejny, czwarty już sezon, od kiedy pracownicy systemu bibliotecznego-informacyjnego Politechniki Wrocławskiej [PWr] - w ramach cyklu „Spacerkiem po bibliotekach” - zwiedzają wrocławskie biblioteki. Pomysł, zasygnalizowany przez dyrekcję Biblioteki Głównej PWr, zrodził się przede wszystkim z chęci bliższego poznania osób współpracujących w obrębie jednego systemu, a także uwarunkowań funkcjonowania innych bibliotek Politechniki. Zainteresowane zwiedzaniem były przede wszystkim osoby z Biblioteki Głównej, ponieważ charakter ich pracy z reguły nie wymaga wizyt w innych bibliotekach, a wręcz przeciwnie, to właśnie oni - w ramach swoich obowiązków służbowych - są odwiedzani przez bibliotekarzy z pozostałych bibliotek Uczelni. Co ciekawe, na wycieczki najczęściej zgłaszały się osoby z dłuższym stażem pracy w Bibliotece. Nowo zatrudniani pracownicy - w ramach szkoleń wstępnych - odwiedzają biblioteki systemu bibliotecznego-informacyjnego PWr. Warto przy okazji wspomnieć, że w systemie bibliotecznoinformacyjnym PWr jest zatrudnionych około 160 osób, dwie trzecie personelu pracuje w Bibliotece Głównej, pozostałe w bibliotekach wydziałowych, instytutowych, studiów i zamiejscowych ośrodków dydaktycznych.

Jest także inny, ważny powód organizowania tego typu wizyt. W latach 1990-2008 system bibliotecznoinformacyjny PWr uległ ogromnym przekształceniom. Z 29. bibliotek instytutowych pozostało jedynie 6. W wyniku połączenia utworzono nowe, duże biblioteki przy wydziałach. Powstały też zupełnie nowe, jak np. Biblioteka Studium Kształcenia Podstawowego. W ostatecznym kształcie system biblioteczny, poza Biblioteką Główną, składa się z 9. bibliotek wydziałowych, 6. bibliotek instytutowych, 3. bibliotek studiów oraz 3. bibliotek zamiejscowych ośrodków dydaktycznych. Wszystkie nowopowstałe biblioteki zostały gruntownie odremontowane bądź przebudowane, część otrzymała nową lokalizację. I właśnie te nowoczesne biblioteki stały się w początkowym okresie obiektami zainteresowania odwiedzających.



Czytelnia Biblioteki Studium Kształcenia Podstawowego Fot. Arch. BPWr

Nazwa cyklu „Spacerkiem po bibliotekach” przyjęła się od samego początku, ponieważ większość bibliotek Politechniki położona jest w niewielkiej odległości od budynku A-1, w którym zlokalizowana jest Biblioteka Główna. Dotarcie do bardziej oddalonych wrocławskich bibliotek PWr zajmuje nie więcej niż 30 minut. Najdalej położone biblioteki znajdują się w zamiejscowych ośrodkach dydaktycznych w: Jeleniej Górze, Legnicy i Wałbrzychu. W latach 2007-2009 zorganizowano dla pracowników bibliotek Uczelni wycieczki autokarowe, by poznać miejsca pracy koleżanek w zamiejscowych ośrodkach i zwiedzić najważniejsze zabytki tych miast.

Pierwsza „piesza” wizyta odbyła się 10 kwietnia 2008 r. i obejmowała trzy biblioteki wydziałów: Elektrycznego, Budownictwa Lądowego i Wodnego, Inżynierii Środowiska oraz Bibliotekę Studium Kształcenia Podstawowego.

Biblioteka Wydziału Elektrycznego jest najstarszą biblioteką wydziałową na Politechnice Wrocławskiej. W nowo wybudowanej siedzibie wydziału funkcjonuje od 2007 r. Położona jest na dwóch ostatnich kondygnacjach łącznika, między starym budynkiem Wydziału Elektrycznego, a nowym, w którym znajdują się Zakłady Naukowo - Badawcze oraz zespół sal audytoryjnych, stanowiących Centrum Konferencyjne.

Biblioteka Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego to jedna z większych bibliotek Uczelni. Powstała w 2003 r. w wyniku połączenia 3. bibliotek instytutowych. W 2007 r. zbiory przeniesiono do wyremontowanych pomieszczeń, które zajmowała wcześniej Biblioteka Wydziału Elektrycznego.

Biblioteka Wydziału Inżynierii Środowiska, powołana w 2005 r., w wyniku kapitalnego remontu przeprowadzonego w 2006 r. uzyskała dodatkową powierzchnię dzięki antresoli, na której znalazły się miejsca dla czytelników do pracy własnej i księgozbiór podręczny oraz część zaplecza magazynowego.

Największe wrażenie na zwiedzających zrobiła jednak Biblioteka Studium Kształcenia Podstawowego. Jest to najmłodsza biblioteka Politechniki Wrocławskiej. Została utworzona w 2008 r. Znajduje się w budynku Zintegrowanego Centrum Studenckiego. Gmach o nietypowym wyglądzie nazywany jest „serowcem” lub „dziurowcem”. Matematykom elewacja budynku przypomina zapis kodu binarnego, natomiast dla autorów projektu inspiracją była taśma perforowana. Budynek wzbudza skrajne emocje – od niezrozumienia: „jak coś takiego może się podobać?” po zachwyt: w konkursie „Dolnośląska Budowa Roku 2007-2008”, organizowanego przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, Kompleks Dydaktyczny Zintegrowane Centrum Studenckie Politechniki Wrocławskiej, otrzymał Nagrodę Specjalną Dolnośląskiej Budowy Roku. Biblioteka Studium Kształcenia Podstawowego położona jest na dwóch poziomach: w dolnej części znajduje się czytelnia z wolnym dostępem do zbiorów – głównie podręczników i skryptów, na wyższej kondygnacji usytuowano stanowiska komputerowe do pracy własnej oraz pracownię tyfloinformatyczną. Z tego miejsca, przez przeszkloną ścianę, rozpościera się wspaniały widok na starannie odnowiony gmach główny Politechniki. W Bibliotece pełnią dyżury studenci Politechniki, natomiast kierownikiem jest bibliotekarz.

W 2009 r. odbyły się trzy „Spacery po bibliotekach”. Pierwszy był kontynuacją wizyt z poprzedniego roku i prowadził do kolejnych dużych bibliotek: Wydziału Chemicznego, Wydziału Informatyki i Zarządzania oraz Wydziału Mechanicznego.

Biblioteka Wydziału Chemicznego, powołana decyzją JM Rektora w 2000 r., powstała na bazie zbiorów gromadzonych w pięciu bibliotekach instytutowych Wydziału Chemicznego. Znajduje się w jednym z budynków wybudowanych dla Technische Hochschule w pierwszej dekadzie XX wieku w stylu niemiecko-włoskiego renesansu. Poza cenną kolekcją książek i czasopism, pozostałych po bibliotece niemieckiej, w Bibliotece Wydziału Chemicznego znajduje się współczesny zbiór książek, czasopism i innych materiałów z zakresu nauk chemicznych i pokrewnych.

Biblioteki Wydziału Informatyki i Zarządzania oraz Wydziału Mechanicznego funkcjonują po sąsiedzku, przy jednej ladzie bibliotecznej, w nowoczesnym budynku, wybudowanym w 2004 r. Początkowo miała być to jedna wspólna biblioteka, ale ze względu na zbyt różnorodny charakter zbiorów podjęto decyzję o utworzeniu dwóch odrębnych bibliotek.

Kolejne wizyty miały na celu poznanie dwóch bibliotek instytutowych, znajdujących się na Wydziale Architektury: Biblioteki i Ośrodka Informacji Instytutu Architektury i Urbanistyki oraz Biblioteki i Ośrodka Informacji Instytutu Historii Architektury Sztuki i Techniki. Biblioteki te, choć nie należą do grupy bibliotek nowoczesnych i ostat-



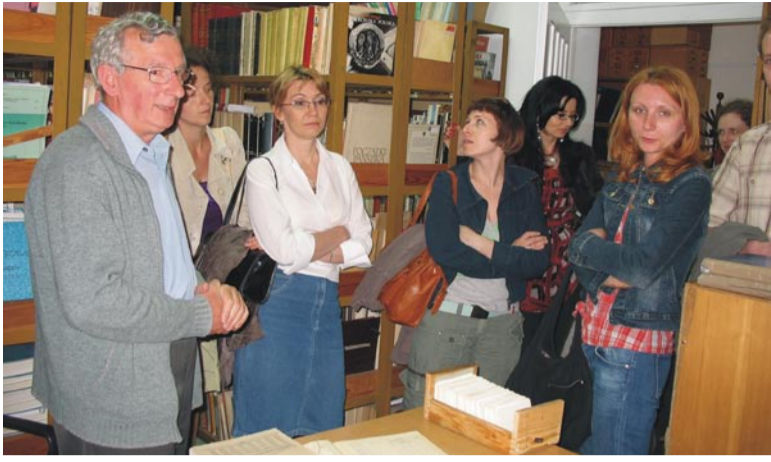
Biblioteka Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej
Fot. Arch. BPWr

nie modernizowanych, warto było odwiedzić z kilku względów. Są pięknie położone, w pobliżu starego Parku Stanisława Tołpy. Budynek powstał na początku XX wieku, jako wspólna siedziba dla oddziałów Szkoły Rzemiosł Budowlanych i Wyższej Szkoły Budowy Maszyn. W założeniu architektów miał on być przykładem dla uczących się w nim przyszłych mistrzów i techników budowlanych. Wewnątrz budynku zastosowano wiele rozmaitych materiałów i typów konstrukcji. W nim właśnie jest zlokalizowana Biblioteka i Ośrodek Informacji Instytutu Historii Architektury Sztuki i Techniki. Pomimo dosyć uciążliwych warunków, spowodowanych głównie zbyt małą powierzchnią, biblioteka jest oblegana przez studentów, gdyż posiada bardzo cenne zbiory z zakresu historii architektury, sztuki, nauki, techniki, cywilizacji, konserwacji i ochrony zabytków. Ponadto znajdują się tu także wartościowe zbiory negatywów z zakresu historii architektury i sztuki, kartografii i historii techniki, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków Dolnego Śląska, a także pomiary inwentaryzacyjne obiektów zabytkowych z tego terenu¹⁷. Druga biblioteka na Wydziale Architektury pełni funkcję biblioteki wydziałowej. Gromadzi i udostępnia księgozbiór z zakresu projektowania architektonicznego, urbanistycznego i przestrzennego, głównie skrypty i podręczniki.

W 2010 r. pracownikom Biblioteki zaproponowano zwiedzenie pomieszczeń magazynowych przy ul. Kowalskiej. Znajdują się tam, w jednym egzemplarzu, zbiory starsze i rzadziej wykorzystywane, zarówno polskie, jak i niemieckie. Można z nich korzystać na miejscu w Czytelni - w budynku magazynu lub zamówić do Czytelni, mieszczącej się w gmachu głównym PWr. Wycieczka ta była w pewnym sensie wyjątkowa, gdyż skorzystano z prze-



Biblioteka Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej
Fot. Arch. BPWr



Biblioteka i Ośrodek Informacji Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej Fot. Arch. BPWr

jazdu samochodem, którym przewożone są zbiory.

W tym samym roku grupa zwiedzających odwiedziła placówkę innej uczelni – Bibliotekę Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 2003 r. Biblioteka mieści się w plombie, wybudowanej nieopodal starego gmachu Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii. Zajmuje trzy ostatnie kondygnacje budynku z widokiem na zabytkowe obiekty Uniwersytetu i kościoła uniwersyteckiego. Na poszczególnych piętrach znajdują się katalogi, wypożyczalnia, czytelnia komputerowa i magazyny, czytelnia główna oraz pokoje pracowników opracowujących zbiory. Na zbiory Biblioteki składa się polska i zagraniczna literatura prawnicza, dotycząca w szczególności prawa państwowego, zasad tworzenia prawa, organizacji i stosunków międzynarodowych, prawa i postępowania cywilnego, karnego i administracyjnego oraz historii tych dziedzin. W wyborze gromadzone jest również piśmiennictwo dotyczące ekonomii, integracji europejskiej, nauk politycznych, historii państwa, socjologii i psychologii^{2/}.

W ciągu trzech lat w cyklu „Spacerkiem po bibliotekach” wzięło udział 79 osób. Miały one okazję zapoznać się z biblioteką i jej pracownikami, znaleźć wiele inspiracji do innowacyjnych rozwiązań funkcjonalnych i organizacyjnych w swoich bibliotekach.

Z powodu dużego zainteresowania Biblioteką Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii sezon 2012 rozpoczął się od ponownej wizyty w tej Bibliotece. A potem...? We Wrocławiu zostało jeszcze sporo bibliotek, do których można dotrzeć bez korzystania ze środków komunikacji.

Przypisy:

1/ <http://www.wa.pwr.wroc.pl/568780,21.dhtml>

2/ <http://biblioteka.prawo.uni.wroc.pl/index.php/informacje-ogolne-o-bibliotece.html>

Od Redakcji. W połowie listopada 2011 r., trakcie obchodzonego święta Politechniki Wrocławskiej, wmurowano kamień węgielny pod nową bibliotekę Uczelni. Budynek o nazwie „Bibliotech” powstanie pomiędzy dwoma budynkami widocznymi od strony placu Grunwaldzkiego i pomnika pomordowanych profesorów. Łączący je nowy gmach Biblioteki ma powstać w III kwartale 2014 r. Z zasobów przyszłej biblioteki, dostępnych wyłącznie w formie elektronicznej, korzystać będą studenci, naukowcy oraz przedsiębiorstwa.

Biblioteka z klimatem

Robert Burniak

Dokładna data powstania Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Kamienicy jest trudna do ustalenia, gdyż nie zachowały się dostatecznie wiarygodne źródła, które pozwalałyby na ustalenie czasu jej powołania. Jednym z zachowanych dowodów traktujących o powstaniu biblioteki jest księga inwentarzowa, w której pierwsze datowane zapisy pochodzą z 1949 r. Nie jest to jednak wiarygodne źródło informacji, gdyż data 1949 r. pojawia się dopiero na 7. stronie księgi. Pierwsze 120 woluminów wpisanych jest bez jakiegokolwiek informacji dotyczącej czasu ich zaewidencjonowania.

W wyniku reformy administracyjnej, przeprowadzonej w 1973 r. placówka otrzymała nazwę Gminnej Biblioteki Publicznej z siedzibą w Starej Kamienicy i działała na podstawie statutu nadanego jej 18 maja 1974 r. Potym czasie statut Biblioteki zmieniano jeszcze trzykrotnie.

22 września 2000 r. uchwałą nr XXIV/141/2000 Rady Gminy Stara Kamienica zlikwidowano GBP w Starej Kamienicy, prowadzącą działalność w formie zakładu budżetowego, a w jej miejsce z dniem 1 stycznia 2000 r. powołano osobę prawną pod nazwą Gminna Biblioteka Publiczna w Starej Kamienicy, której przekazano całe mienie, należące wcześniej do zakładu budżetowego. Do 2004 r. nastąpiły gruntowne zmiany w funkcjonowaniu biblioteki. Priorytetem był szybki rozwój informatyzacji, jak również wymiana księgozbioru oraz wzbogacenie oferty dla czytelników. Obecnie Gminna Biblioteka Publiczna w Starej Kamienicy wykonuje prace statutowe przy pomocy dwóch filii bibliotecznych: Filii nr 1 w Rybnicy oraz Filii nr 2 w Kopańcu.

Biblioteka w Starej Kamienicy jest biblioteką "zmienną". Oznacza to, że zależnie od pory roku lub przypadającego święta, zmianie ulega aranżacja wnętrza oraz oferta wydawnicza i filmowa, kierowana do czytelników. Klimat Biblioteki zależy więc od pory roku. Raz jest tu gorąco jak w lecie, innym razem Biblioteka pełna jest jesiennych barw, aby wreszcie przeobrazić się i przybrać zimowy wygląd. Taka aranżacja bardzo odpowiada czytelnikom, gdyż jest w niej element zaskoczenia i nigdy nie wiedzą, jak będzie wyglądać biblioteka, kiedy zajrzą do niej kolejnym razem. Może się też zdarzyć, że książki będą leżały na więziennych pryzkach, jak to miało miejsce podczas Tygodnia Zakazanych Książek lub czytelnicy zaproszeni zostaną na wędrowkę po najpiękniejszych miasteczkach Toskanii. Bibliotekarzom też sprawia przyjemność szykowanie swoim czytelnikom niespodzianek.

Księgozbiór Gminnej Biblioteki Publicznej obejmuje ponad 23 tys. woluminów. Być może nie jest to

imponująca liczba książek w porównaniu z innymi bibliotekami. Istotnym jest jednak fakt, że nie ma tu starych, zniszczonych woluminów. Prowadzona na bieżąco selekcja umożliwia eliminowanie z obiegu tego typu wydawnictw. Organizator biblioteki nie skąpi finansów na jej działalność i co roku budżet jest większy, co cieszy nie tylko bibliotekarzy, ale przede wszystkim czytelników.

Oprócz książek Biblioteka posiada również w swojej ofercie obszerną kolekcję filmową oraz muzyczną. Prenumerowanych jest 10 tytułów czasopism bieżących, co w dobie ogólnego kryzysu cieszy czytelników. Obecnie trwają przygotowania do otwarcia dwóch nowych działów bibliotecznych: Mediateki oraz działu, którego robocza nazwa brzmi Italiki. W Italikach gromadzone będą: książki, filmy, muzyka oraz artykuły z czasopism, które traktują o kulturze i historii Włoch. Pomysł na stworzenie Italików zrodził się 2 lata temu, po organizowanych przez Bibliotekę Dniach Kultury Włoskiej. Pozytywny odbiór tej imprezy zasugerował pracownikom realizację tego projektu w takiej właśnie formie.

Książki to wędrowcy. Przemierzają z czytelnikami różne zakątki świata. Pracownicy proszą wówczas o zdjęcia wypożyczonych książek z malowniczych i niesamowitych miejsc, do których udają się ich czytelnicy. Być może za jakiś czas uda się zorganizować wystawę o książkowych podróżach.

W Bibliotece prowadzone są różne formy działalności kulturalnej, skierowane zarówno do dzieci, jak i osób dorosłych. Wielkim zainteresowaniem cieszą się zajęcia plastyczne, podczas których najmłodsi czytelnicy mają możliwość pracy w grupie, nawiązywania pierwszych przyjaźni oraz mogą obcować z książką. Wspólnie z Gminnym Przedszkolem w Starej Kamienicy organizowane są - raz w miesiącu - „Wtorkowe czytanki” dla przedszkolaków.

Z wiejskiej wypożyczalni książek do europejskiego centrum informacji

Ubiegły rok był wyjątkowo udany dla mieszkańców Gminy Stara Kamienica w powiecie jeleniogórskim. Po trwającym prawie 10 miesięcy remoncie 11 marca uroczyście została otwarta Filia nr 1 w Rybnicy. Stało się tak dzięki przychylności oraz olbrzymiemu zaangażowaniu władz Gminy Stara Kamienica.

W 2010 r. powstał pomysł, aby złożyć wniosek - w ramach programu Rozwoju obszarów wiejskich na lata 2007-2013, w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi” - na modernizację budynku po szkole podstawowej. Projekt, po wnikliwej analizie oraz ocenie potrzeb lokalnej społeczności, otrzymał nazwę „Remont i modernizacja budynku świetlicy wiejskiej z biblioteką w Rybnicy”. Ze środków finansowych, otrzymanych w ramach realizacji projektu, zaplanowano nie tylko wykonanie prac remontowych i budowlanych, ale również zakup nowego wyposażenia. Po pozytywnej ocenie przez Urząd Marszałkowski zgromadzonych dokumentów i otrzy-



Budynek świetlicy wiejskiej z biblioteką w Rybnicy po remoncie i modernizacji Fot. Arch. GBP w Starej Kamienicy

maniu decyzji o możliwości rozpoczęcia inwestycji wzięto się energicznie do pracy. Po ogłoszeniu przetargu i wyborze najlepszej oferty prace remontowe ruszyły pełną parą. Zakres prac remontowych był szeroki, gdyż wymianie poddane zostały prawie wszystkie części budynku - od piwnic aż po dach.

Filia biblioteczna w Rybnicy od 2000 r. mieści się w centrum miejscowości, w budynku dawnej szkoły podstawowej. Modernizacji poddany został cały budynek, gdyż mieści się tam nie tylko biblioteka, ale również organizacje pozarządowe, działające w tej miejscowości, np. Towarzystwo Przyjaciół Rybnicy, Zespół Ludowy „Rybniczanki” oraz Koło Gospodyń Wiejskich.

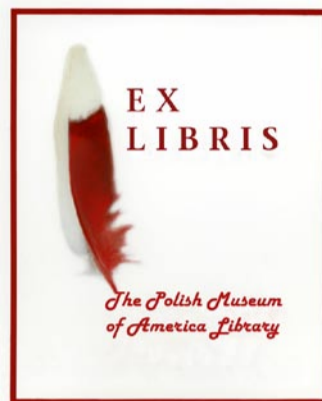
Czas remontu był bardzo trudnym okresem dla pracowników biblioteki, a przede wszystkim dla czytelników, gdyż dostęp do zbiorów bibliotecznych był w dużym stopniu utrudniony. Niemniej jednak filia biblioteczna pracy nie przerwała, udostępniając lektury wszystkim chętnym.

Po remoncie Filia w Rybnicy otrzymała na swoją działalność dodatkowe pomieszczenie. Zakupiono nowoczesne urządzenia multimedialne, które ułatwią pracę bibliotekarzom i będą pomocne czytelnikom. Utworzona została profesjonalna czytelnia internetowa, która przyciąga duże grono młodych ludzi. Wymianie poddana została również większość mebli bibliotecznych. Diametralnie zmienił się wizerunek biblioteki. Z wiejskiej wypożyczalni książek stała się europejskim centrum informacji. Bardzo dobrym rozwiązaniem było też stworzenie przy bibliotece profesjonalnego placu zabaw, na którym dzieci wraz z rodzicami miło spędzają czas. Po zabawie zawsze chętnie przychodzą do biblioteki. Pracownicy biblioteki mają nadzieję, że projekt ten przyniesie wiele korzyści lokalnej społeczności,

Słowa podziękowania należą się władzom Gminy Stara Kamienica za dostrzeganie nowych możliwości, które ułatwiają bibliotekarzom pracę, a czytelnikom zapewniają komfortowe warunki do korzystania ze zbiorów oraz możliwości miłego spędzenia czasu.

Biblioteka Muzeum Polskiego w Ameryce

Małgorzata Kot



Biblioteka Muzeum Polskiego w Ameryce jest największą i jedną z najstarszych bibliotek na kontynencie północnoamerykańskim, zawierającą zbiory poloników. Łączy funkcje biblioteki naukowej i publicznej. Posiada ponad 100.000 woluminów w obydwu językach - polskim i angielskim, 250 tytułów periodyków oraz kolekcje: historyczną, biograficzną, genealogiczną, teatralną, muzyczną, młodzieżową, dziecięcą i literaturę piękną. Biblioteka mieści się na parterze budynku Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego pod adresem 984 N. Milwaukee Ave. Chicago Illinois 60642. Zajmuje narożne pomieszczenie u zbiegu ulic Milwaukee i Augusta. Materiały biblioteczne udostępniane są czytelnikom na miejscu w Czytelnicy oraz wypożyczane na zewnątrz. Księgozbiór biblioteczny jest systematycznie wzbogacany m.in. o nowości wydawnicze. Przyjmowane są też dary książkowe i prowadzona jest coroczna letnia wyprzedaż duplikatów książek. Biblioteka cieszy się ogromną popularnością wśród Polonii amerykańskiej. Czynna jest w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty w godzinach od 10.00 do 16.00, w środy od 13.00 do 19.00, natomiast w czwartki i niedziele jest zamknięta. Członkostwo wynosi 25 dolarów na rok i upoważnia do wielu zniżek. Karty biblioteczne wystawiane są jedynie czytelnikom mieszkającym na terenie aglomeracji chicagowskiej, po okazaniu dwóch dokumentów potwierdzających adres zamieszkania. Biblioteka współpracuje z Polskim Towarzystwem Genealogicznym w Ameryce.

Liczba czytelników Biblioteki systematycznie rośnie. Lubią oni odwiedzać swoją Bibliotekę. Tu można przeczytać książkę, przejrzeć prasę, wypożyczyć książkę do domu, ale również spotkać rodaków, porozmawiać w ojczystym języku, uczestniczyć w ciekawych spotkaniach z: artystami, pisarzami, poetami, historykami, naukowcami. Ponieważ Biblioteka stanowi integralną część Muzeum Polskiego w Ameryce, wspólnie organizowane są duże imprezy: koncerty muzyczne, kiermasze, okolicznościowe wystawy, występy chórów, projekcje filmów, konkursy plastyczne, a nawet konkursy ortograficzne, sprawdzające poprawność

języka polskiego wśród Amerykanów polskiego pochodzenia.

Historia i zbiory Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce

Historia Biblioteki jest znacznie dłuższa niż historia Muzeum Polskiego w Ameryce, przy którym obecnie istnieje. Członkowie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego już w 1912 roku przeprowadzili składkę przeznaczoną na jej założenie i zgromadzili 2.210 dolarów. W marcu 1913 roku prezes Stanisław Adamkiewicz ustanowił komitet do spraw organizacyjnych i zakupu książek, w składzie: ks. Władysław Zapała, ks. Tomasz Bona, Franciszek S. Barć, dr Karol H. Wachtl, Nikodem L. Piotrowski, Zofia Warszevska i ks. Władysław Krakowski. W rzeczywistości jednak dalsze przygotowania prowadził ks. Bona i dzięki jego staraniom na początku 1914 roku zakupione zostały pierwsze książki za sumę 6.000 dolarów, pochodzącą ze składki oraz dofinansowania Zjednoczenia, które uchwałą z 1913 roku przeznaczyło na rozwój Biblioteki 14.071 dolarów. Uroczysta inauguracja Biblioteki, połączona z poświęceniem przez ks. Jana Obyrtacza, odbyła się 18 kwietnia 1915 roku. Zgromadzony do tego czasu księgozbiór liczył przeszło 4.000 woluminów. Opiekę nad nim sprawował początkowo Władysław Kocwa, a później Franciszek X. Medwecki. Stworzono też bibliotekę objazdową, zaopatrującą w książki filie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego na prowincji. W latach 1917-1919 Bibliotekę wsparł finansowo Wydział Pomocy Naukowej ZPRK. Była ona wewnętrzną biblioteką Zjednoczenia, ale z uwagi na ogólnokrajowy zasięg organizacji i akcję udostępniania zbiorów członkom spoza Chicago, w 1919 roku opublikowano *Katalog Biblioteki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*.

Zorganizowana z dużym rozmachem, już wkrótce – zdaniem historyka Zygmunta Stefanowicza – zaczęła podupadać. Jej ponowny rozwój nastąpił dopiero po objęciu stanowiska bibliotekarza przez Mieczysława Haimana w 1934 roku, a więc w okresie, gdy prezes Józef L. Kania rozpoczął starania o utworzenie Muzeum. Wówczas też zdecydowano, że istniejącą wcześniej Bibliotekę przyłączy się do nowo powstającego Muzeum, co zaakceptował Zarząd Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego na posiedzeniu 14 października 1935 roku. Od tego momentu Biblioteka stała się integralną częścią Muzeum, chociaż nigdy nie była uwzględniona w oficjalnych nazwach placówki, ani w pierwszej – Muzeumi i Archiwum Zjednoczenia Polskiego

Rzymsko-Katolickiego, ani w obecnej – Muzeum Polskie w Ameryce. W tym samym roku Mieczysław Haiman rozpoczął prace nad porządkiem zasobów bibliotecznych oraz przekazał Bibliotece swój księgozbiór, poświęcony sprawom Polonii i Polski, zapoczątkowując w ten sposób tzw. Archiwum Poloników. Biblioteka mieściła się wówczas na I piętrze gmachu Zjednoczenia – razem z Muzeum i Archiwum - w obecnej Sali Ignacego Paderewskiego.

Podstawowym zadaniem Biblioteki było upowszechnienie znajomości polskiej literatury i kultury wśród dorosłych oraz dzieci, uczniów parafialnych szkół sobotnich. W tym celu organizowano różnego rodzaju akcje, m.in. odczyty, przyciągające licznych słuchaczy. Podczas II wojny światowej Biblioteka współpracowała z reprezentantami rządu i sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, udostępniając mapy i opracowania poświęcone Polsce, jak również uczestnicząc w szkoleniach żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia w zakresie nauki języka, kultury, historii, geografii i wiedzy o społeczeństwie; w okresie powojennym – z Federalnym Biurem Śledczym (Federal Bureau of Investigation), niejednokrotnie przekazując informacje na temat Polonii amerykańskiej, jej historii i tradycji.

Po śmierci Mieczysława Haimana nastąpił trudny okres, który skończył się dopiero wówczas, gdy stanowisko kustosza objął franciszkanin, ksiądz Donald Biliński (1970-1986). Zreorganizował on Bibliotekę, ale przede wszystkim skatalogował księgozbiór, przyjmując jednolite, powszechnie obowiązujące zasady katalogowania (*Anglo-American Cataloging Rules*) i klasyfikacji (system dziesiętny Deweya). Hasła rzeczowe zaczerpnął z *Sears List of Subject Headings*, uzupełniając je hasłami z Biblioteki Kongresu (Library of Congress) w Waszyngtonie oraz z Biblioteki Narodowej w Warszawie. Prace rozpoczęte przez ks. Bilińskiego kontynuowała absolwentka renomowanego Rosary College, Maria Karpowicz (żona prof. Tymoteusza Karpowicza, poety, prozaika, dramaturga, tłumacza, absolwenta Uniwersytetu Wrocławskiego, asystenta prof. Tadeusza Mikulskiego, wykładowcy na Uniwersytecie Illinois w Chicago, przyp. Redakcji), zatrudniona w Bibliotece w latach 1986-1993. Pani Maria była wielką indywidualnością, autorką artykułu o Bibliotece, a przy tym bibliotekarzem z zamiłowania, całkowicie oddanym swojej pracy i czytelnikom. Drogą wyznaczoną przez wielkich poprzedników od 1995 roku stara się iść pisząc te słowa – Małgorzata Kot.

Biblioteka jest także siedzibą Polskiego Towarzystwa Genealogicznego w Ameryce (Polish Genealogical Society of America, w skrócie PGSA). Początki Towarzystwa sięgają 1973 roku, kiedy historyk Edward Peckwas prowadząc badania heraldyczne, spotkał Sabinę F. Logisz, która udzieliła mu pomocy oraz

skontaktowała z innym historykiem chicagowskim - Josephem Dresselem, zainteresowanym genealogią i badającym przeszłość swojej rodziny. Obserwując liczne - nieumiejętnie podejmowane przez laików - próby badań genealogicznych, postanowili przyjąć z pomocą zainteresowanym, zakładając organizację, która zapewniłaby fachową poradę i dała możliwość wymiany doświadczeń. Towarzystwo zrzesza hobbystów i pasjonatów, głównie Amerykanów polskiego pochodzenia, zwykle jednak nie mówiących już w języku przodków. Pierwsze spotkania i rozmowy założycielskie odbyły się w kwietniu i maju 1978 roku, a już we wrześniu tego roku stowarzyszenie liczyło 85. członków, pochodzących z całego kraju. Obecnie wydaje własny biuletyn pt. *Rodziny* oraz książki poświęcone genealogii. W 2002 roku, dzięki staraniom Rosalie Lindberg, przewodniczącej Towarzystwa i Małgorzaty Kot, kierownika Biblioteki, powstał *Spis publikacji genealogicznych Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce*. Ponadto Towarzystwo organizuje coroczne konferencje, na które przybywają członkowie z całego świata, a od 1993 roku zasłużonym genealogom przyznaje medal „Wigilia”. Więcej informacji o Towarzystwie znajduje się na stronie internetowej pod adresem www.pgsa.org, gdzie udostępnione są także spisy dokumentów, ważne nie tylko dla genealogów, m.in.: indeksy nekrologów z „Dziennika Chicagowskiego” z lat 1890-1971, wnioski o polisy ubezpieczeniowe Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, spis ksiąg jubileuszowych polonijnych parafii w zbiorach archiwum Muzeum Polskiego w Ameryce, indeks dokumentów Armii Polskiej we Francji, indeks aktów małżeństw z parafii polonijnych w Chicago.

Od roku 2010 w Bibliotece Muzeum Polskiego w Ameryce aktywnie działa Polish American Librarians Associations (Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polsko-Amerykańskich). Więcej informacji o Stowarzyszeniu znajduje się na stronie internetowej pod adresem <http://www.palalib.org/>.



Imprezy i wydarzenia w Bibliotece Muzeum Polskiego w Ameryce
Fot. Arch. Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce



Czytelnia Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce z/s w Chicago
Fot. Arch. Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce

Obecnie Biblioteka dysponuje Czytelnią wyposażoną w: komputery, kserokopiarki, czytniki do mikrofilmów oraz magazynem ze zbiorami i stanowiskami pracy bibliotekarzy. Księgozbiór liczy ponad 52.000 woluminów. W 2001 roku skatalogowana została 40. tysięczna pozycja, a jest nią wznowienie pracy Mieczysława Haimana *Polish Past in America*, z przedmową Sabiny F. Logisz. W 2008 roku skatalogowana została 50. tysięczna pozycja - *Inwentarz nowy praw, traktatów y konstytucyi koronnych (...) ułożony przez X. Teodora Ostrowskiego z roku 1782*, a jej honorowym ojcem chrzestnym został minister kultury RP Bogdan Zdrojewski. Nabytki pochodzą w 70.% z darów indywidualnych, w 20. % z zakupów i w 10. % z wymiany.

Najcenniejszą częścią księgozbioru jest ponad 100 woluminów starych druków, pochodzących z XVI, XVII i XVIII wieku. Pod względem tematycznym bardzo zróżnicowane, chociaż zdecydowanie przeważają prace historyczne i geograficzno-historyczne oraz publikacje zawierające prawa i ustawy. W zbiorach przechowywane są pojedyncze księgi z dwunastu tomów monumentalnego dzieła Jana Długosza *Historiae Polonica*, zwanego także *Annales seu cronicae inclyti Regi Poloniae*, tj. *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, przedstawiającego dzieje Polski od jej początków do 1480 roku, na tle historii sąsiednich narodów. *Kroniki* stanowią jedno z najwyższych osiągnięć średniowiecznej historiografii Europy, spisane w latach 1455-1480, przez pewien czas zapomniane (choć później historycy z nich korzystali), częściowo opublikowane w latach 1614-1615, a w całości wydane w Lipsku dopiero w latach 1711-1712. Zachowane w zbiorach tomy pochodzą właśnie z tej edycji. Oprócz pracy Długosza w księgozbiorze znajdują się także historie Polski spisane przez innych autorów: Macieja Strykowskiego *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* (1582), Marcina Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum* (1589) oraz Joachima Bielskiego *Kronika polska* (1597), doprowadzona do 1586 roku, będąca gruntownie przerobioną i uzupełnioną wersją jednej z ksiąg *Kroniki wszystkiego świata*, spisanej przez ojca Joachima – Marcina Bielskiego, stanowiącej jedyną próbę w piśmiennictwie staropolskim opisanie dziejów powszechnych. Natomiast Jan Krzysztof Hartknoch w *Respublica Polonica duobus lib-*

ris illustrata (1678) opisał stosunki panujące w Polsce pod kątem prawnym, a Samuel Twardowski zrelacjonował *Wojnę domową z Kozaki, Tatary, Moskwą potym Szwedami i z Węgry* (1681), tworząc jedno z wybitniejszych dzieł polskiej epiki barokowej, charakteryzujące się bogactwem materiału historyczno-obyczajowego. W zbiorach znajduje się również herbarz Kaspra Niesieckiego *Korona Polska* (1728) oraz drukowane zbiory praw i ustaw: *Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego* (1693), *Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego* (1739), *Constytucie Seymu Walnego Koronnego Warszawskiego Roku MDCXXIV* (1647), *Konstytucje Seymu Walnego* (1726), *Inwentarz Nowy Praw* (1782), a także sejmowe wypowiedzi – *Kolekcja mów na Sejmie Walnym Warszawskim* (1776). Oprócz prac z dziedziny historii Polski, napisanych przez rodzimych autorów, do kolekcji trafiły także rozprawy cudzoziemców, pochodzące z XVIII wieku, np.: M. de Bizaraire, *An historical account of the divisions in Poland*, Abbe de Parthenay, *The History of Poland under Augustus II* (1734), L' Abbe M. des Fontaines, *The history of the revolutions of Poland from the foundation of the monarchy to the death of Augustus II* (1736), *The History of Poland* (1795).

Pozostałe stare druki poświęcone są religii, poczynając od modlitw, kończąc na traktatach, językoznawstwu (np. M. Bened i S. J. Woronowskiego, *Słownik polsko-taciński*, 1769) oraz szeroko rozumianym naukom przyrodniczym. W tej dziedzinie zwraca uwagę praca nadwornego lekarza króla Augusta II, Christiana Heinricha Erndtela, który wiele lat spędził w Warszawie i w dziele *Varsavia physice illustrata* (1730) przedstawił - obok obrazków z życia miasta i mieszkańców - obserwacje meteorologiczne z lat 1725-1728 oraz opis okolicznej flory. Wśród ksiąg jest też kilka utworów literackich, jak np. Wacława Potockiego *Iovialitates albo żarty i fraszki rozmaite* (1747).

Drugą kolekcją, stanowiącą odrębną całość jest – kilkakrotnie wzmiankowane – Archiwum Poloników, czyli kolekcja książek i broszur dotycząca Polski i Polonii, obejmująca blisko 4.000 pozycji, podzielona na dwa działy, skatalogowane przez Alfonsa Wolanina. Oba katalogi zostały opublikowane: *Polonica in English* w roku 1945 i *Polonica Americana* w 1950 roku.

Dział *Polonica in English* (*Polonica po angielsku*) obejmuje prace, jakie ukazały się drukiem w ciągu ostatnich 400. lat po angielsku, albo zostały na ten język przetłumaczone z języka polskiego lub francuskiego. Za najważniejsze w tym zbiorze uchodzą studia poświęcone Rządowi Polskiemu na Wychodźstwie, jego organom i powiązanym z nim organizacjom (np. Ministerstwu Informacji, Polskiemu Centrum Informacyjnemu, Polskiemu Komitetowi Wydawniczemu), których zadaniem było utrzymywanie łączności pomiędzy Polską i innymi krajami podczas II wojny światowej oraz propagowanie „kwestii polskiej” na arenie międzynarodowej.

Należy jednak pamiętać, że w dziale tym umieszczone zostały również rozprawy poświęcone dawniejszej historii, biografie słynnych Polaków (m.in. królowej Jadwigi i króla Jana III Sobieskiego), a także omówienia z zakresu polskiego języka i literatury, sztuki i krajoznawstwa oraz angielskie tłumaczenia poezji i prozy polskiej. Autorami prac naukowych, należących do tego działu, są zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy, którzy poświęcili się studiom dotyczącym Polski (np. historii - Abbe de Parthenay, E. Whitlock, a literaturze - Marion i Arthur Coleman, Eric P. Kelly, Charlotte i Vernon Kellogg, Florence i George Noyes).

Natomiast zbiór *Polonica Americana* (*Polonica amerykańskie*) obejmuje przede wszystkim studia i szkice związane z Polonią i kontaktami polsko-amerykańskimi oraz książki wydane w Ameryce przez autorów pochodzenia polskiego. Są one wydrukowane na ogół w języku polskim i angielskim, ale także we francuskim, hiszpańskim, niemieckim, a nawet po łacinie. Kolekcja *Polonica Americana* zawiera m.in. prace: matematyka Louisa C. Karpińskiego, fizyków – Stanisława Mrozowskiego i Romana Smoluchowskiego, klimatologa – Władysława Górczyńskiego, ekonomisty – Mieczysława Stefana Szymczaka, podróżnika – Fryderyka Schwatki, kronikarza wojny secesyjnej – Adama Gurowskiego, znanego jako „Gieź Lincolna” (Lincoln’s Gadfly reprezentował poglądy skrajniejsze od Lincolna, dotyczące walki z Południem Stanów Zjednoczonych, m.in. proponował o wiele wcześniej niż rząd w Waszyngtonie masowe wcielanie Afroamerykanów w skład armii federalnej). W skład zbioru wchodzi także literatura piękna, opowiadania, powieści i sztuki teatralne, m.in. autorstwa Stefani Laudyn, Heleny Staś, Melanii Nestorowicz, Czesława Łukaszewicza i Antoniego Jaxa. Ukazują one życie Polonii amerykańskiej. W posiadaniu Muzeum znajdują się też zapiski znanego dziennikarza radiowego - Tony’ego Wonsa oraz twórcy puzzli - Anthony’ego Filipiaka.

Warto na zakończenie krótko scharakteryzować księgozbiór główny, z którego najczęściej korzystają czytelnicy. Jest on przede wszystkim polskojęzyczny. Składa się z: encyklopedii, słowników, albumów, biografii, a także opracowań z dziedziny historii (m.in. jest tu duży zbiór publikacji dotyczących II wojny światowej), literatury i sztuki oraz wydawnictw poświęconych szeroko rozumianej kulturze i geografii. Największą jego część stanowi jednak ciągle uaktualniana literatura piękna dla dorosłych, młodzieży i dzieci. W księgozbiórze tym zwracają uwagę jednolicie opracowane w czarne, skóropodobne okładki, opatrzone godłem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i osobno skatalogowane książki, nabyte do pierwotnej Biblioteki Zjednoczenia, stanowiące zaczątek dzisiejszych zbiorów. Biblioteka, oprócz bogatych zasobów książkowych, posiada też bardzo dużą kolekcję czasopism, a także mikrofilmy najważniejszych gazet polskich, wydawanych w Ameryce: „Trybuna Polska” 1920-1939, „Ameryka Echo” 1914-1956, „Dziennik Chicagowski” 1890-1971, „Dziennik Polski” 1944, 1954, 1965,



Budynek Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, w którym mieści się Muzeum i Biblioteka
Fot. Arch. Biblioteki

„Dziennik Zjednoczenia” 1921-1939, „Dziennik Związkowy” 1941-1945, „Echo Polskie” 1912, „Głos Polek” 1902-1903, 1913-1914, 1940-1945, „Naród Polski” 1897-1971, „Polak w Ameryce” 1888-1925, „Polish Daily News” 1891-1902, „Polish Perspectives” 1966-1975, „Polish Review” 1966, 1974, 1977-1979, 1981-1984, „Przewodnik Katolicki” 1943-1945, „Strażnica Zachodnia” 1922-1933, „Wiara i Ojczyzna” 1891, „Wiarus” 1894-1919.

W ostatnich latach bardzo szybko powiększa się zbiór beletrystyki, literatury dla dzieci i młodzieży, poloników amerykańskich, polskich powieści w wydaniu dźwiękowym oraz kolekcja filmów video i dvd, fabularnych oraz dokumentalnych, poświęconych różnym aspektom geografii i historii Polski, jak również sprawom polonijnym.

Problemem Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce jest natomiast stare oprogramowanie jeszcze z lat 80. System nosi nazwę Card Master Plus i jest programem DOS. Pracownicy chcieliby zakupić program komputerowy, który będzie mógł zawiadywać ponad 20. tysiącami woluminów, zgromadzonych w starym programie i umożliwić Bibliotece dalszy rozwój. Obecnie nie można sporządzać całościowych raportów ze stanu kolekcji, gdyż kolejne 20.000 woluminów znajduje się w katalogu kartkowym. Te dane będą musiały zostać przeniesione do systemu, który zostanie wybrany. Obecnie prowadzone są rozmowy z twórcami polskiego programu MAK+. Pracownicy planują także przystąpienie do systemu OCLC, aby Biblioteka była bardziej widoczna na arenie międzynarodowej. Zbiory szczególnie cenne, w tym polonika oraz stare druki znajdują się w różnej kondycji. Pracownicy Biblioteki bardzo chcieliby je skatalogować i poddać odpowiedniej konserwacji.

18 kwietnia 2015 roku przypadnie 100. rocznica otwarcia Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce. Załozdze bardzo zależy, aby do tego czasu sporządzić całościowy katalog zbiorów Biblioteki i opublikować go w formie książkowej i cyfrowej.

* Artykuł Małgorzaty Kot jest uaktualnioną wersją rozdziału przewodnika pt. „Muzeum Polskie w Ameryce. Dzieje i zbiory” autorstwa Małgorzaty Kot, Violetty Woźnickiej, Bohdana Górczyńskiego, Jana M. Lorysia, Marii Frankel i Leonarda Kurdka, pod redakcją Grażyny Ruszczyk, wydanym w Warszawie przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska w 2003 roku.



Wnętrze Biblioteki Watykańskiej. Fot. Arch. Autora

Biblioteka Watykańska

Rafał Werszler

Wraz z powrotem papieża do Rzymu, z inicjatywy papieża Mikołaja V (1447-1455) w 1451 r. założono w Watykanie librarium. Papież podarował swój księgozbiór liczący 1.160 woluminów, udostępniając książki do użytku publicznego wszystkim uczonym. W celu powiększenia księgozbioru zatrudniono kopistów i tłumaczy. Dzięki Papieżowi Sixtusowi IV della Rovere (1471-1484) książki przeniesiono do większego librarium. W 1475 r. zatrudniono pierwszego bibliotekarza. Został nim Bartolomeo Platina. Na librarium przeznaczono cztery pomieszczenia w budynku z wejściem od Cortile dei Pappagalli: Bibliotheca Latina i Bibliotheca Greca, udostępniane publicznie oraz Bibliotheca Secreta, dla rękopisów i Bibliotheca Pontificia, dla papieskich archiwów i rejestrów. Katalog Platina w 1481 r. wykazywał 3.500 dzieł. Duża wilgotność od przyziemia, zbyt mała powierzchnia pomieszczenia i brak wystarczającego oświetlenia skłoniły papieża Juliusa II (1503-1513) do podjęcia decyzji o zmianie miejsca biblioteki. Plany zrealizował Papież Sixtus V (1585-1590), na którego zlecenie projekt nowego librarium wykonał Domenico Fontana (1543-1607). Pomieszczenie

nazwane Salone Sistino wybudowano w latach 1585-1590. Liczyło 70,8 metrów długości i 15,6 m szerokości. Stanowiły go dwie nawy, przesklepione dwoma sklepieniami kolebkowymi, wspartymi na sześciu filarach, ustawionych w rzędzie pośrodku. Oświetlono je światłem naturalnym, padającym z wysokich okien na przeciwległe ściany. Wnętrze pomieszczenia Fontana zaprojektował kompleksowo, nierozdzielnie wiążąc ze sobą barwne malarstwo fresków ściennych ze sprzętem do gromadzenia książek. Księgozbiór w tym czasie liczył 12 tysięcy woluminów rękopiśmiennych. Jak zauważył M. Birkenmajer „w opisywanej sali względy użytkowe zostały całkowicie podporządkowane względem architektonicznym i w ogóle dekoracyjnym”. Na podobną rozrzutność miejsca pozwoliła sobie także Biblioteka w Eskurialu pod Madrytem”.

Gigantyczne przedsięwzięcie kosztowało fortunę i zajęło dużo czasu. Biblioteka - jak powiedział Eugene Tisserant - stała się „spektakularnym dziełem sztuki, od tego czasu znanym na całym świecie”.

Sprzęt do umieszczenia w nim książek zaprojektowano, nawiązując do tradycji wcześniej stosowanych armarii. Są one zamykane i nie pozwalają dostrzec z zewnątrz swojej zawartości. Jednak szafki w Bibliotece Watykańskiej przytwierdzono na stałe do przypisanych miejsc, zatem nie posiadają one jednej z cech charakteryzującej armarię - przestawności. Sprzęt do gromadzenia książek ustawiono -

jeden za drugim - pod ścianami, oknami oraz otaczając nimi wszystkie filary. Lico watykańskich sprzętów w konstrukcji skrzyniowej tworzą pary skrzydeł drzwi, otwierane na zewnątrz. Ramiak i płycinę ozdobiono zewnętrznie malarską kompozycją. Wewnątrz, w każdym module, zamontowano na stałe po dwie półki, na których książki gromadzono zarówno w pozycji poziomej, jak i pionowej. Sprzęty ustawiono na cokołach i przykryto je od góry płaskim wieńcem naczółkowym z gzymsem. Na każdym sprzęcie namalowano informację o przeznaczeniu sprzętu „ARMARIUM” oraz cyfrę rzymską, odwołującą do katalogu. W pomieszczeniu librarium - prócz armarii z książkami - zobaczyć można bogate zdobnictwo w postaci fresków na ścianach, filarach i sklepieniach.

Publiczne udostępnianie książek z biblioteki ukrócono w czasach kontrreformacji, wprowadzając zastosowany w Bibliotece Watykańskiej w latach 1558 – 1600 "Indeks Książ Zakazanych". Bibliotekę Sixtusa szybko zapełniono książkami, a dla powiększającego się nieustannie księgozbioru adaptowano kolejne pomieszczenia i korytarze w całym budynku, ustawiając w nich kolejne armarie pomiędzy oknami.

Librarium wzbogacono kolejno m.in.: księgozbiorem skonfiskowanym w 1623 r. w protestanckiej bibliotece w Heidelbergu; w 1657 r. włączono manuskrypty z kolekcji księstwa Urbino; w 1689 r. królowa Szwecji Krystyna przekazała swoje zbiory

manuskryptów do kolekcji watykańskiej. W XVIII w. znalazł się tam księgozbiór sekcji orientalnej, stworzony przez papieża Klemensa XI (1700-1721); w 1855 r. umieszczono również kolekcję Cicognara, a w 1891 r. księgozbiory rodziny Borgiów. Bibliotekę wzbogacano także licznymi dziełami plastycznymi. W 1738 r. wyodrębniono dział numizmatyczny (Medagliere), a w 1757 r. wyeksponowano - w osobnych salach gmachu biblioteki - zbiory sztuki sakralnej (Museo Sacro). W 1787 r. wyeksponowano Museo Profano, gdzie pokazano plastyczne dzieła świeckie. W 1785 r. otwarto Gabinet Dell Stampe, czyli kolekcję zbioru rycin. W rezultacie z Biblioteki Watykańskiej wyodrębniła się instytucja nazwana Muzeum Watykańskim, ale nadal obie instytucje stanowią integralną całość.

Pinakotekę utworzono w 1799 r. W jednej z sal wyeksponowano fresk Melozzo da Forlè (Melozzo degli Ambrosi) - Sykstus IV nominuje Bartolomeo Platina Prefektem Biblioteki Watykańskiej. Fresk przeniesiono tu z poprzedniego librarium, powstałego w 1475 r. Przedstawiono na nim historyczne wydarzenie - nominację humanisty, Bartolomeo Sacchi, zwanego Platina, na pierwszego Prefekta Biblioteki. Klęczący Platina otrzymuje inwestyturę i wskazuje palcem prawej dłoni na wpis, który wychwala działalność Sykstusa IV w Rzymie. Sykstus IV siedzi na tronie pomiędzy kardynałami i swoimi krewnymi: protonotariuszem apostolskim Raffaele Riario, Giuliano della Rovere, późniejszym papieżem Juliuszem II, a przed nimi stoją: Girolamo Riario i Giovannim della Rovere.

W Bibliotece Sixtusa V do dziś gromadzone są najstarsze rękopisy. Usytuowanie manuskryptów w źle zaprojektowanych sprzętach Charles William Eliot nazwał - cytując hiszpańskiego księdza Juana Andres'a, który chciał skorzystać z działu rękopisów Biblioteki Watykańskiej w 1785 r. - „cmentarzem książek, a nie biblioteką”. „Cmentarz” ten w 1883 r. oficjalnie otwarto dla wybitnych naukowców, dzięki Papieżowi Leonowi XIII. W latach 1927-1939 wykonano spis i katalog zbiorów biblioteki, a od 2000 r. Biblioteka Watykańska digitalizuje swoje księgozbiory.

Literatura:

- * C. Carlen, *The Popes and the Vatican Library, Grosse Pointe Farms, Michigan, 1984*
- * <http://www.vaticanlibrary.va>



Wnętrze Biblioteki Watykańskiej. Fot. Arch. Autora

Rozmowa z Panem Profesorem Janem Miodkiem

– najpopularniejszym polskim językoznawcą, twórcą popularnego programu telewizyjnego „Ojczyzna – polszczyzna” i programu „Słownik polsko@polski” w TV Polonia, autorem ponad 800. publikacji, ponad 2.000 cotygodniowych felietonów w „Słowie Polskim”, następnie w „Gazecie Wrocławskiej”, kilkunastu książek, w których wyjaśnia zawiłości naszego języka, opisuje stan i przemiany współczesnej polszczyzny.

Elżbieta Niechcaj-Nowicka: Panie Profesorze, jest Pan obecny w prasie, telewizji, na uczelni. Odwiedza Pan też szkoły, biblioteki, domy kultury i wszędzie tam mówi Pan o naszym języku. Dziś – dla odmiany - chciałabym porozmawiać z Panem Profesorem na temat - z pewnością też Panu bliski - literatury pięknej. Zdaje sobie sprawę, że pisanie felietonów do prasy, przygotowywanie się do spotkań ze słuchaczami czy pisanie książek pochłania Panu wiele czasu i wymaga wiele pracy, ale z pewnością znajduje Pan też czas na czytanie książek – innych niż językoznawcze. Stąd moje pytania dotyczyć będą właśnie tego zagadnienia, a także opinii Pana na ten temat - jako pedagoga i obserwatora życia literackiego w naszym kraju. Proszę powiedzieć, czy tak bardzo zajętej osobie pozostaje jeszcze czas na ulubioną lekturę, a jeśli tak, to czy lubi Pan odpoczywać z książką?

Pan Prof. Jan Mioddek: Musi pozostać czas na czytanie książek. Dla mnie taki prawdziwy, najprawdziwszy wypoczynek jest właśnie z książką albo z gazetą. Czytanie jest moją największą przyjemnością, radością, satysfakcją intelektualną, chociaż muszę to powiedzieć, że im jestem starszy – a zabiegany jestem bardzo – to ten czas na czytanie znajduję dopiero w momencie, kiedy się położę wieczorem do łóżka. Niestety, kiedy jestem zmęczony po ciężkim dniu, to wtedy znajdę godzinę dla tej lektury, ale łapię się na tym, że po 50. minutach już nie wiem, co czytam i nie usiłuję walczyć, tylko gaszę światło i „odpływam”, mówiąc językiem młodzieżowym. Faktem jednak jest, że mój kontakt z książką, ze słowem pisany będzie do końca życia prawdziwym wypoczynkiem. Ja w ogóle nie rozumiem, jak można odpoczywać w domu w inny sposób. Czy odpoczynkiem można nazwać np.



Prof. Jan Mioddek. Fot. R. Werszler

bezmyślne przełączanie pilotem kanałów telewizyjnych?

EN-N: Proszę nam zdradzić, jaka jest ta Pana ulubiona lektura w chwilach relaksu? Czy jest to powieść?, a może poezja?, reportaże?

Prof. J. M.: Powiem paradoksalnie, że na studiach polonistycznych (mówię to z całą miłością do tych studiów, ale jednocześnie mówię trochę sarkastycznie), na których obowiązywał nas - studentów tego kierunku studiów niezwykle rozbudowany kanon lektur, było fizyczną niemożliwością, żeby przeczytać wszystkie lektury. Ktoś obliczył, że trzeba

byłoby 24 godziny na dobę czytać tylko lektury, nie przygotowując się do zajęć z innych przedmiotów. Odbywało się więc „zaliczanie” tych lektur, bo każdy z nas chciał pójść na egzamin, mając przeczytane wszystkie lektury. Odbywało się to w ten sposób, że szło się albo do Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Szajnochy, albo do Biblioteki Ossolińskich, czy do Biblioteki Instytutu Filologii Polskiej. Wypożyczało się 5 - 10 lektur, nie było przecież wtedy punktów kserograficznych. Lektury te były mocno zaczytane. Kartki przetłuszczone, a całość groziła w każdej chwili rozsypaniem. W lekturach było wiele podkreśleń, więc braliśmy te lektury i w notatniku streszczałyśmy je, przeczytawszy wstęp, zakończenie i to, co nasi poprzednicy zdążyli w nich podkreślić. W taki sposób „odfajkowywaliśmy” 33., 34., ... i 47. lekturę. Powiem więc, że studia polonistyczne na 5 lat „zabiły” moją miłość do książki, a czytanie stało się, niestety, obowiązkiem. W każdym człowieku jest trochę przekory i to, co obowiązkowe nie cieszy. Mało tego, taka sytuacja spowodowała u mnie kryzys tekstów fabularnych, kryzys tekstów powieściowych. Ja na 20-30 lat stałem się przede wszystkim czytelnikiem: dzienników, pamiętników i reportaży. Parę lat minęło i w dalszym ciągu uwielbiam czytać: dzienniki, pamiętniki, reportaże. Na przykład Ryszard Kapuściński jest bardzo wielką moją miłością autorską. Przeprosiłem się jednak z powieścią, dojrzałem do poezji, dojrzałem do tego, żeby wieczorem czytać poezję Urszuli Koziół.

EN-N: Którego ze współczesnych polskich pisarzy ceni Pan najbardziej i dlaczego?

Prof. J. M.: Nie mogę zdecydowanie odpowiedzieć na to pytanie, bo mam ich bardzo wielu i dlatego nie chciałbym któregoś szczególnie wyróżnić. Przychoǳą bowiem momenty fascynacji twórczością poszczególnych pisarzy. Fascynacja Ryszardem Kapuścińskim trwa już wiele lat. Moja zażyłość z nim

z racji tego, że został doktorem honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego w 2001 r., a ja w dodatku byłem promotorem tego przewodu spowodowała, że zawsze lubiłem czytać jego książki, a od tych 11. lat jeszcze bardziej jestem nimi zafascynowany. Przeczytałem wszystkie książki Kapuścińskiego jeszcze raz. Przyszedł też taki czas, że zafascynowała mnie twórczość Krzysztofa Vargi. Wtedy przeczytałem wszystko to, co napisał ten pisarz.

EN-N: A utwory którego współczesnego pisarza zagranicznego zainteresowały Pana najbardziej?

Prof. J. M.: Jak już wspomniałem, trudno mi też wyróżnić któregoś z pisarzy zagranicznych. Zafascynował mnie np. Öhran Pamuk – pisarz turecki, laureat Nagrody Nobla z 2006 r. Przeczytałem jego „Stambuł” i od razu sięgnąłem po jego „Śnieg”. Przeszedłem czas fascynacji twórczością wybitnego izraelskiego pisarza – Amosa Oza. W młodym wieku, rozczytywałem się w twórczości Ernesta Hemingwaya, Johna Steinbecka, Williama Faulknera i Alberta Camusa. Nie mogę jednak powiedzieć, że któryś z nich był moim ulubionym pisarzem. Moją ogromną fascynacją, można powiedzieć nawet, że fascynacją naukową był Umberto Eco. Nie mogłem - jako asystent – nie przeczytać „Pejzażu semiotycznego” czy „Dzieła otwartego”. To były lektury, które procentują we mnie do dziś w aspekcie dydaktycznym, naukowym. Mnie te książki dały to, że jakiś procent myśli, które przekazuję studentom, zrodziły się z lektur Umberto Eco, ale dodałbym jeszcze – znakomitego profesora, semiotyka, teoretyka literatury, kultury, języka. I nagle ten Umberto Eco objawia się jako pisarz, co więcej, jako pisarz wzięty. Jego „Imię Róży”, które wypożyczyłem z biblioteki na tydzień, bo koleżanka wypożyczająca mi tę książkę powiedziała: „Jasiu, do tygodnia oddaj ją, bo kolejka jest długa” - bardzo mnie zmęczyło. To była dla mnie bardzo męcząca lektura. Potem przyszedł czas na film o tym tytule. Mój syn po powrocie z kina obwieścił, że był to najlepszy film, jaki widział w życiu. Następnie „Gazeta Wyborcza” zdecydowała się na wydanie serii książek „Największe bestsellery XX wieku” i jako pierwszy tom wydała „Imię Róży” Umberto Eco. Po raz drugi więc przeczytałem tę książkę i ... była to dla mnie pasjonująca lektura. Przez całe życie myślałem, że jeśli mam już coś przeczytanego, to ja już więcej do tego nie sięgnę. Ta moja reguła się nie sprawdza. Ja teraz ciągle z premedytacją do tych książek wracam i odkrywam w nich coś niezwykłego. Moje odczucia po latach wobec tej książki i innych są odmienne. W ubiegłym roku postanowiłem w czasie wakacji sprawdzić, jak się odbiera na przykład książkę po 40.- 50. latach i stwierdziłem, że „Lalka” Bolesława Prusa jest z pewnością najgenialniejszą powieścią tego pisarza, a kto wie, czy nie najwspanialszą polską powieścią. Gdyby Stefan Żeromski był Niemcem, Anglikiem, Amerykaninem czy Francuzem to jego powieść pt. „Przedwiośnie” byłaby bestsellerem światowym, zekranizowanym przez największe kinematografie świata. To jest wspaniała, nowoczesna powieść, w której jest i miłość, i po-

lityka, i wątek sensacyjny, a na dodatek napisana jest bardzo nowoczesnym językiem. „Dzieje grzechu” natomiast to książka nie do strawienia, dla mnie po prostu kicz. Takie same negatywne odczucia, jak przy czytaniu „Dziejów grzechu”, miałem czytając „Syzyfowe prace”, ale „Przedwiośnie” to naprawdę wspaniała powieść. Podtrzymuję najwyższą ocenę najwybitniejszych dzieł wielkiej czwórki, której powieści czytałem w młodości, czyli: Hemingwaya, Steinbecka, Faulknera i Flauberta. Wszystkie ich najwybitniejsze powieści przeczytałem jeszcze raz po 30.- 40. latach. Nic się w moim odczuciu te książki nie zestarzały. Warto do nich wracać.

EN-N: Czy zajrzał Pan już do wirtualnej "Biblioteki Szkolnej" i co Pan o niej sądzi?

Prof. J. M.: Będę szczery i powiem otwarcie, że nie zajrzałem do wirtualnej „Biblioteki Szkolnej”.

EN-N: A jaka jest Pana opinia na temat publikowania książek w Internecie i czytania ich na ekranie komputera?

Prof. J. M.: Ja bym nie mógł czytać książek na ekranie komputera dlatego, że - mówiąc potocznie - „wysiadłbym” ze wzrokiem. Jeśli mówiłem o tym, że mnie wieczorem sen morzy i czasem mam trudności z czytaniem książki przez godzinę, to jeśli mam taki dzień, w ciągu którego muszę dużo pracować przy komputerze, wieczorem oczy tak mocno mnie szczypią, że właśnie z tego powodu muszę zrezygnować z czytania lektury lub gazety. Posłużę się przykładem „Ojczyzny-polszczyzny” i „Słownika polsko@polskiego. Przed paroma laty realizatorzy tego programu zdecydowali się na wydanie książkowe moich rozmów z widzami. Jak to wyglądało? Otóż przelali moje rozmowy z taśmy telewizyjnej na plik tekstowy. Wszystko działo się w komputerze, ale nie było mowy o wydruku komputerowym. Jak wygląda trud przetypowania tekstu mówionego na tekst pisany? To droga przez mękę! Musiałem mieć sprawne oczy i ekran komputera przed sobą. Po dwóch miesiącach takiej pracy zaczęły się mnie pokazywać „dymki” przed oczami. Nie mogłem zmienić kąta patrzenia o dwa stopnie, bo już pojawiał się ten „dymek”. To było okropne. Ja nigdy nie będę czytał książek przez komputer, bo wiem, że mój wzrok by tego nie wytrzymał. Czytałem ciekawy artykuł właśnie na ten temat. Dowiedziałem się, że lektura takiego tekstu jest bardzo trudna do odczytania. My niby jesteśmy na tym tekście skupieni, ale nawet nie zdajemy sobie sprawy, że nasz wzrok jest rozszczepiony, że patrzymy trochę w prawo, trochę w lewo. Jeśli więc jakiś tekst sczytujemy z ekranu komputera to właśnie w ten sposób powstaje ta zabójczość. Powinno to być ostrzeżeniem dla rodziców małych dzieci. Patrzenie w ekran komputera, czytanie z ekranu to bardzo niezdrowy sposób czytania, bardzo groźny dla wzroku. To zupełnie inne czytanie niż czytanie tradycyjnej książki. Faktem jest, że ten e-book, ta elektroniczna książka stała się znakiem naszego czasu. Ona na pewno zyska status obywatelstwa, ona go już zyskała, ale ja się nigdy, jak długo będę żył, nie przesiądę

z fotela, w którym siedzę z tradycyjną książką w ręku na fotel przy komputerze, aby ją czytać z ekranu. Wystarczająco bowiem wyteżam wzrok i niszczę go, czytując jakiś artykuł naukowy, którego korektę muszę zrobić.

EN-N: Według sondy, przeprowadzonej dla „Polityki„ w 2002 r. przez Fundację ABC XXI na temat pierwszych (dziecięcych) lektur, wymienił Pan kolejno: Czesława Janczarskiego „Jak Wojtek został strażakiem”, Jana Brzechwy „Pali się”, Antoniny Domańskiej „Historię żółtej ciżemki”, Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”, Juliusza Verne „15 letni kapitan”. Proszę powiedzieć, czy według Pana Profesora dzisiejsi najmłodsi czytelnicy też potrafiliby wymienić tyle interesujących tytułów książek? A może wymieniliby tylko Harry`ego Pottera?

Prof. J. M.: To są moje ulubione książki z dzieciństwa. Ja nadal tę opinię o nich podtrzymuję i wspominam je ze wzruszeniem. Czy najmłodsi współcześni czytelnicy potrafiliby wymienić tyle interesujących tytułów swoich ulubionych książek? – obawiam się, że nie i że ten drugi wariant byłby aktualny, czyli wymieniliby przygody Harry`ego Pottera. Jestem wzruszony, rozczulam się, gdy z listy moich lektur z dzieciństwa mój wnuczek wymienia bajkę Czesława Janczarskiego pt. „Jak Wojtek został strażakiem”, a utwór „Pali się” Jana Brzechwy to jego najbardziej ulubiony tekst literacki. On ten tekst zna na pamięć, Gdyby był nawet bardzo zmęczony albo zainteresowany zupełnie czymś innym, to gdy go namówię, zawsze przy mnie usiądzie i wspólnie czytamy „Pali się”. Rozmawiam z rodzicami, dziadkami tych najmłodszych dzieci na temat książek, mistrzostwa językowego Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Osoby te mówią mi, że pewne elementy otaczającej nas rzeczywistości przemijają i te teksty do dzieci już nie przemawiają. Można paradoksalnie powiedzieć, że współczesne dziecko może mieć merytoryczny kłopot ze zrozumieniem absolutnego dzieła językowego - mówię to z pełną odpowiedzialnością za słowo – jakim jest np. „Lokomotywa” Juliana Tuwima. Ten tradycyjny parowóz pamiętamy doskonale z naszego dzieciństwa, bo jeśli podróż to pociągiem. Mój wnuczek ma 7 lat i on jeszcze ani razu w życiu nie jechał pociągiem. On jeździ tylko samochodem z rodzicami. Jak go moja żona raz wzięła do tramwaju, to on oszalał ze szczęścia. Chciał jeździć tam i z powrotem. Z lokomotywą to jest tak, jak z dyskietką, która nam się wydawała szczytem możliwości cywilizacyjnej człowieka. Szybko odeszła w przeszłość i pewnie mój wnuk już nie będzie wiedział, co to takiego, bo zastąpiła ją płyta CD. Przypomnijmy sobie, jak wyglądał elementarz Mariana Falskiego, z którego uczyliśmy się przed laty. Tam były kominy i fabryki, ale były też łany zbóż. Tamten nasz świat nie przemawia do wyobraźni współczesnego malucha. Przecież w tych tekstach Jana Brzechwy czy Juliana Tuwima jest mowa o pewnych zawodach, występują w nich pewne akcesoria, np. dziurawa beczka, niepodkuty koń. Dla nas jest to zrozumiałe, często wspaniałe, do dzieci akcesoria te już nie przemawiają. Przy tych

tekstach wesoło się bawimy. Dzieci też się bawią, ale przede wszystkim dowcipem słownym w tych tekstach. Jedna z moich koleżanek ma wnuczki w Szwajcarii. Ich matka Polka bardzo stara się, żeby te dziewczynki mówiły poprawnie po polsku. Robi to z sukcesem, bo one są dwujęzyczne. Czyta im utwory Brzechwy, Tuwima i ... one nie rozumieją tych tekstów. My dorośli musimy sobie to uświadomić.

EN-N: Na podstawie choćby ubiegłorocznych miernych wyników z języka polskiego na egzaminach w gimnazjach i na maturze, czy można autorytatywnie stwierdzić, że dzieci i młodzież nie czytają, gdy nie muszą?

Prof. J. M.: Nie czytają i to jest faktem, ale to jest szersze zjawisko. Na ten temat pisałem w 11. numerze wrocławskiej „Odry” w roku ubiegłym. Ze względu na to, że należę do starszych pracowników naukowych uczelni, więc nie egzaminuję studentów. Mam tylko wykłady i przychodzą do mnie magistranci, bardzo dobrzy studenci, więc nie narzekam. Natomiast na podstawie opinii moich młodszych koleżanek i kolegów z różnych instytutów, którzy muszą organizować kolokwia, muszą egzaminować studentów wiem, że aktualnie na Uniwersytecie Wrocławskim dochodzi do paradoksów. W zgodnej opinii pracowników naukowych wyższy poziom reprezentują studenci zaozorni, czyli ci, którzy jeszcze trochę „liznęli” starej szkoły. Natomiast z przerażeniem stwierdzają moi młodszy koledzy z polonistyki i z innych kierunków filologicznych, że poziom absolwenta szkoły średniej, który przychodzi na studia stacjonarne, przerażająco się obniża. Oto mamy fatalne skutki polskiej reformy oświatowej. Zlikwidowanie techników, nietrafna decyzja o utworzeniu gimnazjum to kolejne minusy tej reformy.

EN-N: Jak Pan słyszy lub czyta informację podaną w środkach masowego przekazu, że według przeprowadzonych badań w roku 2010 tylko 44% Polaków przeczytało książkę lub co najmniej 9. stronicowy tekst w Internecie, co Pan sobie wtedy myśli?

Prof. J. M.: Robi mi się smutno. Te statystyki do mnie przemawiają. Ja mogę mówić, ostrzegać rodziców, aby nie żalowali w przyszłości tych godzin, które ich pociechy spędzają przed komputerem. Niestety, taka jest cywilizacyjna kolej rzeczy. Nasze dzieci i nasze wnuki są skazane na komputer, a czytelnictwo tradycyjnie „siadło”. Dwa lata temu biskup Pieronek zaprosił mnie do Boguszowic pod Krakowem, gdzie od kilkunastu lat organizuje bardzo atrakcyjne sesje popularnonaukowe, poświęcone najważniejszym zjawiskom współczesnego świata. Wtedy właśnie postanowił zorganizować sesję poświęconą czytelnictwu, książce, językowi, komunikacji językowej. Przyjechali na to posiedzenie eksperci, medioznawcy również z zachodniej Europy. Parametry były przerażające, mówiące o tym, że najpopularniejsze czasopisma europejskie takie, jak: Frankfurter Allgemeine Zeitung, Suddeutsche Zeitung, L`Humanite czy Le Monde czyta coraz mniej osób. Jeśli chodzi o 20. - 30. latki to zaledwie 8% tej populacji

czyta prasę. W Polsce gazety czytają głównie ludzie w moim wieku. To zjawisko nie dotyczy studentów i młodszych moich kolegów w Instytucie. Przyznają mi się do tego, że co najwyżej czytają sobotnie wydanie „Gazety Wyborczej”, bo ono w tym dniu tygodnia jest publicystyczne, czasem do przeczytania w całości. Są tam wtedy interesujące teksty. Od poniedziałku do piątku wystarcza im czytanie takiej czy innej gazety z Internetu. I choćby redaktorzy tych gazet wkładali do nich: przewodniki, mapy, książki, płyty CD, a nawet szampony czy kawę, tego procesu się już nie cofnie. W tym przypadku jestem wielkim pesymistą. „Czytaczami” nałogowymi gazet są ludzie w moim wieku i starsi. Młodszy będą od gazet odchodzić.

EN-N: Panie Profesorze, muszę jednak nawiązać do Pańskiej specjalizacji i z literaturoznawstwa przejść do językoznawstwa. Otóż chcę zapytać Pana czy to ubogie słownictwo, zapożyczenia, skróty słowne i te wszechobecne wulgaryzmy, ten niechlujny współczesny język polski młodych ludzi może być przyczyną braku kontaktu młodych ludzi z książką, z teatrem, z dobrym filmem?

Prof. J. M.: Nie chciałbym być aż tak wielkim pesymistą i powiem - może trochę prowokująco - że w nas, starszych jest takie odwieczne przekonanie, że nasza młodość była wspanialsza, że my byliśmy inni, lepsi, że myśmy więcej czytali. Mówi się, że jak długo istnieje świat, tak długą historię ma narzekanie na młodość i na niskie zarobki. Ja też słyszę narzekanie, jakich to my mamy złych studentów. Może oni są po prostu inni, może przyszedł inny czas. W historii ludzkości jest coś za coś. W czasach, kiedy Gutenberg wynalazł druk, mówiło się (i dzisiaj też się o tym mówi), że wynalazek druku spowodował, iż społeczeństwo straciło pamięć. Ja nie chcę przez to powiedzieć, że my jej w ogóle nie mamy, ale nasza pamięć, pamięć ludzi XXI wieku jest na pewno słabsza, niż pamięć tych ludzi, którzy żyli przed wynalezieniem druku. Oni przecież musieli więcej rzeczy zapamiętać. Rzeczywistość elektroniczna jeszcze ten proces pogłębia. Teoretycy kultury, cywilizacji mówią, że pewnie ludzkość za kilkadziesiąt lat nie będzie znała na pamięć tabliczki mnożenia, bo po co?, co nie znaczy, że w najwyższej cenie będzie ta osoba, która tę tabliczkę mnożenia będzie umiała na pamięć. I to właśnie takie osoby znajdą zatrudnienie na najbardziej lukratywnych stanowiskach. To prawda, że młodzi ludzie nie dorównują nam odczytaniem, ale ile oni posiadają wspaniałych umiejętności, których na przykład ja nigdy nie osiągnę. Służę przykładem: ja od kilku miesięcy mam nową komórkę i nie jestem w stanie nad nią zapanować. Ona panuje nade mną. Mam kłopoty z jej wyłączeniem, bo działają tu nawyki, które miałem, obsługując komórkę wcześniejszą, starego typu. Kiedy patrzę na młodych ludzi, jak sprawnie się nimi posługują, jestem pod wrażeniem. Oczywiście, te rozmowy, które oni prowadzą są czasami – chciałoby

się powiedzieć – beznadziejne. Patrząc jednak z innej strony trzeba zauważyć, że przecież skończył się list jako sztuka. Epistolografia odeszła w przeszłość. Widzę to po sobie. Ile ja dzisiaj listów piszę takich, które pisałem jeszcze 30 lat temu? Ten rodzaj pisania listów się skończył. Ja się też „przesiadłem” na e-maile i rozmowę przez komórkę. Czasy się zmieniły. Wracając jednak do tematu czytelnictwa wśród ludzi młodych, przytoczę w tym miejscu słowa, które powiedziałem, udzielając wywiadu dla „Odry”. Otóż gdybyśmy teraz poszli do Czytelni w Instytucie Filologii Polskiej, potem do Czytelni Ossolineum, czy też do Czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Szajnochy to można zobaczyć, że te czytelnie są puste, że siedzi tam może jeden, dwóch studentów. Może siedzieć tam najwyżej pięciu studentów w czasie sesji egzaminacyjnej. Czytelnie są puste. Gdy jednak przejdziemy się po piętrach Instytutu to zauważymy, że na każdym piętrze jest kserograf. Kserografy są też w Bibliotekach - Ossolineum i Uniwersyteckiej. Przy nich ustawia się przez cały dzień nie kończąca się kolejka, jak po świeże bułeczki. Mógłbym więc powie-

dzieć: „oni niczego nie czytają, nie streszczają, nie robią notatek z lektur, a to naprawdę miało głęboki sens i było właściwym sposobem na utrwalanie wiedzy. Powiem jednak żartobliwie: „to se ne vrati”. Już nikt tych młodych ludzi nie zmusi do kupienia grubego, 60. kartkowego zeszytu, aby w nim sporządzali notatki. Oni będą kserować. Poza tym jest przecież wszechobecny laptop, z którym młodzi ludzie prawie się nie rozstają.

EN-N: Proszę powiedzieć jeszcze, czy te problemy, może popularne w ostatnich latach zwroty, pojęcia, jak: czytanie ze zrozumieniem, bez zrozumienia, dysleksje, dysortografie, i wiele jeszcze innych dys.... nie jest przypadkiem zakamulowanym usprawiedliwieniem lenistwa, niechęci do lektury zarówno książek, jak i prasy, podobnie jak poszukiwanie tzw. „gotowców”, „ściągniętych” z lektur, „produkowanie” młodym ludziom gotowych opracowań, wypracowań z Internetu.

Prof. J. M.: Te wszystkie wymienione problemy w większości składają się na nasze polskie cwaniactwo. Ja pochodzę z rodziny nauczycielskiej i wiem, że zdarzają się poważne problemy. Mój tata miał jednego z najlepszych uczniów, który był w stanie napisać wyraz „że” przez rz, a wyraz „który” przez u. Ja miałem kiedyś studenta, który zrobił w słowie „mózg” trzy błędy. Napisał to słowo przez u, s i k, czyli „musk”. W wyrazie „żółty” zrobił również 3 błędy – napisał „rzuuty”. Są rzeczywiście dysgraficy, ale twierdzą, że więcej niż 50% wystawianych zaświadczeń w tym zakresie to są tzw. zaświadczenia „lewe”. Proszę mi darować w tym przypadku potocyzm. Podchodzę na przykład z całym szacunkiem do idei organizowania dyktand ortograficznych, ale tego typu dyktanda tworzone są „na siłę”. Teksty z mocno najeżonymi problemami tylko ugruntowują polski mit, że



Polacy i pod tym względem są wyjątkowi, że mamy najtrudniejszą ortografię na świecie. Może tylko chińska jest trudniejsza. Tymczasem polska ortografia jest 100 razy łatwiejsza od ortografii niemieckiej, angielskiej czy francuskiej, bo ortografia polska jest oparta na młodszych fazach języka. Ortografie: niemiecka, francuska czy angielska odpowiadają stanom tych języków z wczesnego średniowiecza. Gdyby współczesnemu Niemcowi, Francuzowi czy Anglikowi dać do przeczytania teksty z wczesnego średniowiecza, to on nie zrozumie z tego nic, a my Polacy przecież Mikołaja Reja, Biernata z Lublina czy Jana Kochanowskiego czytamy współcześnie bez większych kłopotów. Warto wiedzieć, że języki słowiańskie zmieniają się wolniej niż języki romańskie czy germańskie. Organizując więc takie dyktando ortograficzne, najlepiej wziąć pierwszą z brzegu książkę. Nie jest ważne, czy wyjmie się książkę Bolesława Prusa czy Elizy Orzeszkowej, czy Ryszarda Kapuścińskiego, czy też Doroty Masłowskiej, czy Krzysztofa Vargi lub Jerzego Pilcha. Należy podyktować dzieciom, młodzieży dwie strony normalnego tekstu. Takie dyktando będzie wtedy pożyteczne, bo tam będzie przeciętne nasycenie tekstu ortografią, łączną i rozłączną pisownią wyrazów, czy też użyciem dużej i małej litery. Kto na co dzień używa wyrazów w rodzaju: pierzasta piegża, gżegżółka żre rzeżuchę itp. To są wymysły, które nie zachęcają młodych ludzi do zainteresowania się ortografią. Takie teksty można zadawać dziennikarzom, politykom, bo to dyktando z tym katolickim radiowym na czele odbywa się w konwencji ludycznej. Dzieciom nie wolno takiego dyktanda zadawać, bo ono nie daje korzyści, a wręcz zniechęca do nauki ortografii.

Jeśli chodzi o tzw. „gotowce”, „ściągi”, opracowania lektur, gotowe wypracowania internetowe to myślę, że pozorną korzyść czerpią z tego obie strony – i uczniowie i „producenci” tych okropnych materiałów. Poza tym jak zrozumieć tego typu sytuację, kiedy w księgarni obok publikacji pt. „Etyczny świat Karola Wojtyły” leży inna publikacja pt. „Jak zdać maturę nie czytając lektur?” albo „Zestaw ściąg z biologii” czy „Zestaw ściąg z matematyki”. To jest sytuacja paranooidalna. Książki o systemie wartości czy etyki naszego ukochanego Jana Pawła II leżą obok takich właśnie opracowań i my - jako społeczeństwo - przechodzimy do tego na porządku dziennym. Innym przykładem takiego postępowania jest obecnie pozostawianie w tramwaju czy autobusie biletu przez osoby wysiadające i z przekazywanie ich osobom wsiadającym. Oszukiwanie państwa stało się polskim paradoksem. Ludzie, którzy tak czynią, są przekonani, że czynią dobrze. Dla nas, Polaków to, co jest etyczne a co nieetyczne, jest płynne. Wszystko można przecież „zwalić” na historię, na zabory, okupację, bo wtedy patriotycznie było oszukiwać zaborcę, czyli oszukiwać państwo, a my tego państwa nie mieliśmy. To było państwo pruskie, albo hitlerowskie, albo rosyjskie, albo habsburskie czy austriackie. Od 23. lat mamy już własne państwo, a tamte nawyki antypaństwowe sprzed lat pozostały.

EN-N: Zapytam też, bo wiem, że współpracował Pan z ośrodkami metodycznymi, dlaczego tak niewiele lektur obowiązkowych czyta się w szkołach (najwyżej jedną w miesiącu), co więcej, czyta się je we fragmentach. Czy to jest ta właściwa droga ucznia do czytania ze zrozumieniem?, wytwarzanie nawyku czytania?

Prof. J. M.: Nie, to nie jest właściwy sposób, zachęcający ludzi bardzo młodych do czytania. To jest ślepy zaułek, metoda bardzo niedobra. Kiedy jeszcze nie tak dawno na jednej z konferencji mówiłem o programie nauczania języka polskiego w polskich szkołach średnich, to bardzo zazdrościli mi Niemcy, Francuzi i Anglicy, że Polacy mają bogaty program w zakresie czytelnictwa. W tych państwach uczniowie w szkole czytają i omawiają jedynie wybrany fragment utworu Goethego, fragment twórczości Schillera. Mówił mi jeden z niemieckich uczestników konferencji, że ten skrócony proces czytania powoduje, że ich przeciętny uczeń nie rozumie literackiego procesu historycznego. Niestety, myśmy też na to poszli. Tylko fragmenty i fragmenty, a ten sposób niczego dobrego nie wróży. A jak wyglądają te tradycyjne odczucia z przeczytanych lektur szkolnych? Otóż w czasie mojej rozmowy z dentystą, z konieczności był to raczej jego monolog, usłyszałem z kolei, że wspomina lekcje języka polskiego i te lektury wtedy obowiązujące jako takie, z których można się było dowiedzieć, że: chłop babie ucałował głowę albo głupia matka wsadzała chore dziecko do pieca, albo maleństwo marło z głodu. Były też „nasze szkapy”, „Jasie, które nie doczekały” i „Janki muzykanty”. Jest też coś złego w tym, że obrazki dydaktyczne, które Henryk Sienkiewicz czy Eliza Orzeszkowa pisali na pewne zamówienie dydaktyczne, one znalazły się w kanonie lektur i przez tyle lat były tym kanonem. Wiem to po sobie i widzę to teraz po swoim wnuczku – dziecko potrzebuje radości. To się zaczyna od kolęd – małe dziecko nie będzie lubiło kolędy np. „Lulajże Jezuniu”, bo choć ona jest piękna muzycznie, ale kiedy dziecko słyszy, że „dziecina płacze z zimna, nie dała mu matula sukienki” to zaczyna płakać. To z kolei, że matka była uboga jest przecież bardzo smutne. Trzeba zachować odpowiednie proporcje, ustalając kanon lektur. Jeśli omawia się na lekcji „Antka” czy „Janka Muzykanta” czy też „Naszą szkapę” to może należy sobie uświadomić, że to jest pewne ekstremum, że czyta się te lektury na zasadzie pewnego dokumentu kulturowego, że tak właśnie widziano kiedyś rolę literatury i że ona w ten oto sposób nabierała tego waloru dydaktycznego. Natomiast jeśli bym myślał o przewietrzeniu kanonu lektur to starałbym się go rozweselić i wreszcie unowocześnić, uwspółcześnić. Wspomniałem już wcześniej o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Przeczytanie jego „Hebanu” dało mi więcej niż cały kurs geografii w szkole podstawowej i średniej. Przeczytawszy dopiero „Heban” uświadomiłem sobie, że w szkole z geografii, z której zawsze miałem ocenę bardzo dobrą, wiedziałem niewiele a o Afryce nie wiedziałem nic albo bardzo

niewiele. Dopiero właściwe zrozumienie Afryki dał mi właśnie „Heban” Kapuścińskiego. Może zrozumienie Rosji przyniosłyby lektury Mariusza Wilka czy też Ryszarda Kapuścińskiego? Ja bym odważniej sięgał do twórczości pisarzy współczesnych, pisarzy reportażystów takich właśnie, jak Ryszard Kapuściński czy Wojciech Jagielski, bo przecież Kapuściński ma już doskonałych następców. Właśnie tego typu literaturę bym zalecał, śmieiej wietrząc dotychczasowy kanon lektur szkolnych. Dotychczasowe lektury polecałbym na zajęcia fakultatywne dla tych osób, które chcą je czytać i głębiej analizować.

EN-N: Zdam sobie sprawę, że wprowadziłam Pana Profesora tymi – szczególnie ostatnimi – pytaniami w zakłopotanie, ale jednocześnie wiem, że jest Pan niezwykle cierpliwy, a przy tym wyrozumiały i pogodnego usposobienia, więc proszę na zakończenie o słowa optymizmu na temat roli i losów książki w naszym społeczeństwie.

Prof. J. M.: Wspomniałem już wcześniej o tym, że moją fascynacją nauką był Umberto Eco. Potem nagle się dowiedziałem, że Umberto Eco chwycił pióro i stał się pisarzem. Otóż pewien realizator telewizyjny podsunął mi fascynującą lekturę, która była potrzebna do pewnego programu. Sięgnąłem po nią i ... byłem jemu bardzo wdzięczny. Książka okazała się wywiadem rzeką, dialogiem Umberto Eco z Jean-Paulem Carrier'em, wybitnym francuskim pisarzem i scenarzystą. Obaj pisarze są w książce zakochani, obydwoj posiadają bogate księgozbiory, którymi nie powstydziliby się niejedna instytucjonalna biblioteka. To bibliofile, właściciele wielu „białych kruków”. Obaj rozmawiają na temat przyszłości słowa drukowanego. Tytuł tej publikacji, tego wyводу naukowego, chłodnego wywiadu – rzeki brzmi „Książka nie umrze”. Obaj panowie zgodnie w niej zapewniają, że książka tradycyjna przetrwa wszelkie burze i będzie istnieć. System elektroniczny może przecież w każdej chwili paść, bo aktualnie na świecie żyją setki tysięcy genialnych hakerów. O tym fakcie też już są książki, np. „Millenium”. To zarówno przebój kinowy, jak i książkowy ostatnich miesięcy, którego autorem jest Stieg Larsson, a główna bohaterka książki, fascynująca Elizabet Salander jest genialną hakerką. I choć ta postać jest wymyślona przez Larssona to przecież każda fabularność przylega do rzeczywistości. Takich Elizabet Salander mamy dziś na świecie setki tysięcy. Osoby takie są w stanie wdrzeć się do komputerowych systemów: filologicznych, bankowych, strategicznych, militarnych i zniszczyć je. Patrząc na ten fakt z punktu praktycznego – książka papierowa nie może umrzeć. Musi istnieć dlatego, że stanowi ona żelazną rezerwę świata, rezerwę rzeczywistości elektronicznej. Ona dostarcza nie tylko doznań lekturowych, ale też wielu doznań estetyczno-zmysłowych. Myślę więc, że jest to optymistyczna puenta tej rozmowy.

EN-N: Bardzo dziękuję Panie Profesorze za niezwykle interesującą rozmowę.

Motyw biblioteki i bibliotekarza w filmie.

Cz.1. Motyw biblioteki w filmie

Agnieszka Wójcik

Motyw biblioteki i bibliotekarza pojawia się często w różnych filmach. Jednak zazwyczaj są to kilkuminutowe fragmenty, które można łatwo przeoczyć. Są też i znacznie krótsze - w filmach *Kabaret* (produkcji amerykańskiej z 1972 r., w reżyserii Boba Fosse) i *Dzień szakala* (dramat polityczny produkcji francusko-angielskiej z 1973 r., w reżyserii Frieda Zinnemanna) scena w księżnicy trwa mniej niż minutę. Natomiast obrazów, które rozgrywają się w większości w bibliotece jest bardzo mało. Są to na przykład filmy: *Biblioteka Złamanych Serc* (film koreański z 2008 r), *Party Girl* (amerykański kryminał z 1958 r., w reżyserii Nicholasa Raya) czy *Pojutrze* (film katastroficzny produkcji amerykańskiej z 2004 r., w reżyserii Rolanda Emmericha). Nieco więcej jest filmów, w których jednym z głównych bohaterów jest pracownik biblioteki. To filmy takie, jak: trzy części amerykańskiej sagi z lat 2004, 2006 i 2008 pt. *Bibliotekarz: Tajemnica włóczni*, *Tajemnica kopalni króla Salomona*, *Klątwa kielicha Judasza*, a także koreańska produkcja pt. *Biblioteka Złamanych Serc*, *Czarna maska* (film z Hongkongu z 1996 r., w reżyserii Daniela Lee), *Idiokracja* (amerykański film science fiction z 2006 r., w reżyserii Mika Judge), *Imiennik* (produkcji indyjsko-amerykańskiej z 2006 r., zrealizowany przez Mirę Nair), amerykański kryminał pt. *Party Girl*, melodramat amerykański pt. *Love Story* z 1970 r., *Chainsaw Sally* (film amerykański z 2004 r., w reżyserii Jimmyo Burrila), *Mumia* (produkcji amerykańskiej z 1999 r., w reżyserii Stephena Sommersa), *Muzyk* (film amerykański z 1962 r., w reżyserii Mortona Hargrove'a), *Nieczyste zagranie* (amerykańska komedia z 1978 r., w reżyserii Colina Higginsa), *Ostatnie życie we wszechświecie* (produkcji japońsko-tajlandzkiej z 2003 r., w reżyserii Pen-Eka Ratanaruanga), *Podpalaczka 2* (produkcji amerykańskiej z 2002 r., w reżyserii Roberta Iscove'a), *Polska śmierć* (film sensacyjny z 1994 r., w reżyserii Waldemara Krzystka), *Skazani na Shawshank* (dramat amerykański z 1994 r., w reżyserii Franka Darabonta), *Sypiając z wrogiem* (dramat amerykański z 1991 r., w reżyserii Josepha Rubena) oraz *Zakłęci w czasie* (produkcji amerykańskiej z 2009 r., w reżyserii Roberta Schwentke).

Biblioteki w filmach przedstawiane są bardzo różnie. Głównym zadaniem bibliotek jest gromadzenie książek, dlatego też w filmach możemy czasem

zobaczyć te instytucje jedynie jako składowiska książek, w których przebywają bądź nie czytelnicy. W amerykańskim filmie fantastycznym pt. *Idiokracja* można obejrzyć ponurą wojskową bibliotekę, pełną metalowych regałów, oświetloną jedynie sztucznym światłem, do której nikt nigdy nie przychodzi. Więzienna amerykańska biblioteka, ukazana na początku amerykańskiego dramatu pt. *Skazani na Shawshank*, może jest mniej ponura, ale za to bardziej zaniedbana. Książki i czasopisma są przechowywane w jednym niewielkim pomieszczeniu na kilku zdezelowanych szafkach. Reszta pomieszczeń jest pełna zniszczonych mebli, śmieci, gratów, a wszystko to jest mocno zakurzone. Nikt, prócz bibliotekarza, tam nie przychodzi. Co wieczór książki rozwożone są do cel na drewnianym wózku. Również polska prowincjonalna biblioteka jest ukazana w bardzo złym świetle. W polskiej komedii z 1988 r. pt. *Łabędzi śpiew* (w reżyserii Roberta Glińskiego) żaden z mieszkańców małego miasteczka nie był w stanie wskazać jej głównemu bohaterowi. Instytucja ta zajmuje długi, słabo oświetlony korytarz, wzdłuż którego leżą nieuporządkowane stopy książek. Widać tam jedynie kilkoro dzieci malujących plakat, wychwalający komunizm. Na końcu korytarza znajduje się biurko bibliotekarki, wokół którego leżą rozrzucone książki. Obok znajduje się wejście do pomieszczenia oświetlonego żarówkami, bez kloszy, gdzie stoją drewniane regały, wypełnione starymi książkami. Miejsce wydaje się ubogie i brudne, nie odnawiane od lat. Kolejną pokazaną ponurą, polską biblioteką jest biblioteka uczelniana z filmu Jerzego Stuhr z 1997 r. pt. *Historie miłosne*. Czytelnicy mogą wchodzić do niej tylko za zgodą bibliotekarki. W pomieszczeniu bibliotecznym jest zgaszone światło, a pracownica przebywa na zapleczu. Po zapaleniu światełek widać niezbyt przytulne miejsce, pełne książek na metalowych regałach, z oknami zasłoniętymi żółtym papierem. Biblioteki przeznaczone dla dzieci również świecą pustkami. W bibliotece szkolnej w *Niekończącej się opowieści III. Ucieczka z krainy Fantazji* (film z 1994 r. produkcji niemieckiej, w reżyserii Wolfganga Petersena) podczas przerwy nie ma żadnych uczniów. Dlatego właśnie tam może schować się główny bohater filmu, który ucieka przed szkolnym gangiem. Jednak po jakimś czasie źli uczniowie odkrywają jego kryjówkę i nie niepokojeni przez nikogo przetrząsają całe pomieszczenie. Zrzucają książki na podłogę, rozrzucają karty katalogowe, skaczą po fotelu i robią duży bałagan.

Najsmutniejszy typ nie odwiedzanych bibliotek to te, które zostały zniszczone. Amerykański film science fiction Rogera Christiana z 2000 r. pt. *Bitwa o Ziemię* opowiada o świecie w 3000 roku. Kilkaset lat wcześniej na ziemię najechała obca cywilizacja – Psyklopi, którzy podporządkowali sobie ludzi i uczynili z nich swoich niewolników, przez co rodzaj

ludzki cofnął się w rozwoju do czasów epoki kamienia łupanego. Główny bohater Jonnie próbuje przeciwstawić się tyranii przybyszów. Aby pokazać jemu, jak bardzo upadło człowieczeństwo na Ziemi, zostaje zabrany do miejskiej biblioteki w Denver. To zrujnowana placówka, gdzie na podłogach leżą zniszczone książki, uszkodzone sprzęty biblioteczne, połamane figury, a wszystko przykryte jest grubą warstwą kurzu i pyłu. W podobnym stanie jest także Biblioteka Kongresu, do której przybywa grupka ziemian w poszukiwaniu informacji o radioaktywnym gazie. Aby się ogrzać, zaczynają palić książki na ognisku i nikt im, niestety, tego nie zabrania.



Znacznie rzadziej można odnaleźć filmy, w których widać odwiedzone „składowiska książek”. Przykładem może być koreański film pt. *Biblioteka Złamanych Serc*, którego większość akcji dzieje się w bibliotece publicznej. Mieści się ona w dużym, kilkupiętrowym, przestronnym, nowoczesnym budynku, do którego czytelnicy chętnie przychodzą. Pracownicy na zebraniach zastanawiają się w jaki sposób ulepszać, udoskonalać ofertę dla użytkowników. Biblioteka czynna jest także w weekendy. Organizowane są w niej konkursy na czytającego mistrza i zajęcia z kaligrafii. W budynku czynny jest punkt kserograficzny, kiosk i punkt gastronomiczny. Drewniane regały wypełnione są współczesną literaturą. Biblioteka posiada też nowoczesny bibliobus.

Akcja amerykańskiego filmu pt. *Muzyk* dzieje się w małym miasteczku w stanie Iowa. Kilka scen nakręconych jest w bibliotece, w której za każdym razem obecnych jest wielu czytelników czytających lub wybierających książki. Można śmiało powiedzieć, że księżnica jest centrum życia społecznego tego miasta. Całkowicie inną biblioteką jest ta, przedstawiona w amerykańskim dramacie obyczajowym pt. *Bezcenny dar*, w reżyserii Michaela O. Sajbela. Biblioteka znajduje się pośrodku ekwadorskiej dżungli. To niewielki drewniany domek, w którym stoi kilka - prawie pustych - regałów. Któregoś dnia przyjeżdża do niej młody Amerykanin i zdziwiony pyta, gdzie są książki. Okazuje się, że wszystkie zostały wypożyczone, gdyż okoliczni mieszkańcy czytają bardzo dużo książek.

Biblioteki ukazane w filmach to także centra informacji, do których przychodzą przeróżni ludzie, prowadzący rozmaite badania czy poszukiwania. Klientami mogą być np. policjanci, jak w przypadku brytyjskiego horroru z 1973 r. pt. *Kult*, w reżyserii Robina Hardy`ego. Policjant po otrzymaniu tajemniczego listu przybywa na niewielką wyspę, gdzie mieszkańcy kultuwują pogańskie wierzenia. Aby dowiedzieć się o nich więcej, przychodzi do miejscowej biblioteki, założonej w 1911 r. i tam czyta interesującą go książkę. Podobne zapytania mają także czytelnicy prowadzący różne badania detektyw-

wistyczne. W filmie kanadyjsko-niemiecko-amerykańskim z 1999 r. pt. *Podwójne zagrożenie* (w reżyserii Bruca Beresforda) główna bohaterka, niesłusznie skazana za zabójstwo męża, po wyjściu z więzienia udaje się do biblioteki, aby odnaleźć byłą najlepszą przyjaciółkę, która przyczyniła się do jej skazania. W księżnicy korzysta z jednego z licznych komputerów i dzięki pomocy przypadkowego czytelnika, odnajduje adres wrogiej jej kobiety. Natomiast w amerykańskim horrorze z 1943 r. pt. *Siódma ofiara* (w reżyserii Marka Robsona) do biblioteki przychodzi młody poeta, poszukujący zagubionej kobiety. Pragnie się dowiedzieć, jakie książki wypożyczały osoby podejrzewane o porwanie zaginionej. Bibliotekarka początkowo nie chce udzielić tego typu informacji, zasłaniając się przepisami. Jednak, gdy mężczyzna mówi, że zamierza kupić tym osobom książki w prezencie („Nie ma lepszego prezentu niż książka”), kobieta ustępuje. Inne zapytania do bibliotekarki kierowane są przez prawników, np. w amerykańskim filmie pt. *Filadelfia* z 1993 r., w reżyserii Jonathana Demme. Bohaterowie poszukują wyroku sądowego. Inne pytania do bibliotekarzy kierują dziennikarze. W amerykańskiej komedii z 1940 r. Georga Cukora pt. *Filadelfijska opowieść* poszukują informacji na temat bohaterki przyszłego artykułu. Jeszcze inne informacje poszukują w bibliotece imigranci. Starają się jak najwięcej dowiedzieć na temat wymagań, jakie stawia zawód nauczyciela (amerykański kryminał pt. *Party Girl*). O dokładne informacje w bibliotece pytają też mężczyźni, którzy budzą się ze snu po 50. latach (amerykański romans Stefe Minera z 1992 r. pt. *Wiecznie młody*) oraz młode dziewczęta, które chcą wydostać się z własnego sennego koszmaru (angielski film z 2005 r. Dave McKean pt. *Lustrzana maska*). Jednak informacje uzyskane w bibliotece nie zawsze służą dobrym czy neutralnym celom. W *Skarbie narodów* - przygodowym filmie amerykańskim z 2004 r., w reżyserii Jona Turteltauba, bohaterowie filmu w Bibliotece Kongresu odnajdują wszelkie informacje potrzebne do kradzieży najpilniej strzeżonego dokumentu w kraju. W angielskim filmie fantasy Vadima Jeana z 2008 r. pt. *Kolor magii*, zły czarnoksiężnik przegląda książkę, w której opisane są zagadnienia w rodzaju: sztuka podstępów, wsadzanie noża w plecy, tajemne przejścia, hierarchia magów, a w dramacie politycznym pt. *Dzień szakala* płatny zabójca szuka danych na temat swojego następnego celu.

Najczęściej jednak w filmach biblioteki przedstawiane są jako miejsca do pracy i nauki. W szkolnych i uczelnianych bibliotekach - z książką w ręku - przebywają głównie uczniowie i studenci. W dramacie australijsko-amerykańskim pt. *Porzucona* z 2002 r., w reżyserii Stephena Gaghama główna bohaterka filmu - w mało przyjemnym pomieszczeniu bibliotecznym - pisze pracę magisterską, a w ame-

rykańskim dramacie z 1983 r. pt. *Christine* (reżyseria John Carpenter) uczniowie szkoły średniej mają czas na „cichą naukę” w bibliotece, czego oczywiście nie przestrzegają. Także w innych bibliotekach można się uczyć, np. w więziennej, pokazanej w dramacie amerykańskim pt. *Skazani na Shawshank*. W innym dramacie amerykańskim Georga Tillmana Jr. pt. *Siła i honor* z 2000 r. pokazano z kolei bibliotekę miejską i uczących się w niej młodych ludzi. Biblioteka to miejsce publiczne, do którego mogą swobodnie przychodzić różni ludzie. Dla tytułowego bohatera amerykańskiego filmu pt. *Henry Fool* z 1997 r. (reżyseria Hal Hartley) biblioteka to dobre miejsce do poznawania kobiet. W amerykańskiej komedii z 2001 r. pt. *Kocurek* (reżyseria Gregory Poirier) główna postać filmu zaprasza nowo poznaną bibliotekarkę na randkę, a w koreańskim filmie pt. *Biblioteka Złamanych Serc* pracownica odnajduje miłość swojego życia w czytelniku, wrywającym kartki z wypożyczonych książek.

W bibliotekach odbywają się też spotkania ze sławnymi i interesującymi ludźmi. Dramat produkcji niemiecko-amerykańskiej z 2007 r. pt. *Wolność słowa*, w reżyserii Richarda

LaGravenese`a opowiada o młodej nauczycielce, pracującej z trudną młodzieżą. Po lekturze *Dziennika Anny Frank*, uczniowie zapraszają do szkoły Meip Geis - kobietę, która pomagała ukrywać Żydów. W komedii obyczajowej z 1998 r. pt. *Barwy kampanii*, w reżyserii Mike Nicholasa, gubernator jednego ze stanów, startujący w wyborach prezydenckich, odwiedza bibliotekę szkolną, w której odbywają się zajęcia dla dorosłych analfabetów. Księżnica może być także dobrym miejscem do spotkań szpiegów, jak miało to miejsce w filmie wojennym z 2001 r. pt. *Szpiedzy tacy jak oni* (reżyseria Stefan Ruzowitzky), w którym grupa alianckich żołnierzy, mających misję zdobycia Enigmy, przychodzi do berlińskiej biblioteki spotkać się ze swoim kontaktem - głównym bibliotekarzem. Wielkie jest ich zdziwienie, gdy okazuje się nim kobieta.

W bibliotekach mają miejsce jeszcze inne, równie ciekawe sytuacje. W filmie amerykańskim pt. *Muzyk* bohaterowie tańczą i śpiewają, a najciekawszą piosenką jest ta, skierowana do zatrudnionej tam kobiety - „Panno bibliotekarko, cóż mam zrobić, moja droga, by złapać twe spojrzenie, kocham cię tak nieprzytomnie panno Marianko - bibliotekarko”. Także w animowanym filmie australijsko-amerykańskim pt. *Goofy w college'u* główny bohater wraz z kierowniczką, wielbicielką lat 70. tańczą razem na środku pomieszczenia popularny wtedy taniec „kaczuski”. Biblioteka może być też miejscem miłosnych uniesień. Dzieje się to zarówno w polskim filmie *Historie miłosne*, gdzie całujących się kochanków płoszy nieprzyjemna bibliotekarka, a także w amerykańskim kryminale pt. *Party Girl*, w którym



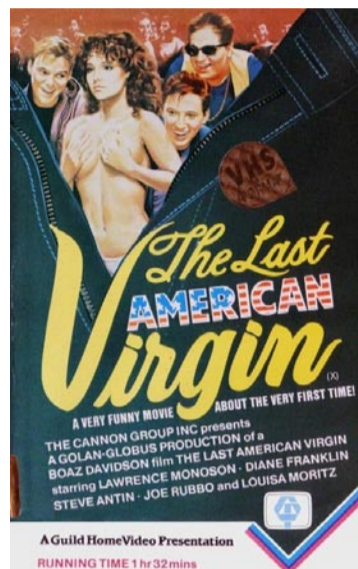
tytułowa, nowo przyjęta do pracy „impresowiczka”, spędza noc z przyjacielem, przez co zostaje zwolniona następnego dnia z pracy. W bibliotece można też zostać wystraszonym przez duchy np.: w horrorze amerykańskim z 1984 r. pt. *Pogromcy duchów* (w reżyserii Ivana Reitmana), w filmie fantastycznym *Scooby-Doo!* z 2002 r. w reżyserii Raja Gosnella, czy w filmie kanadyjsko-amerykańskim Briana Levanta z 2009 r. pt. *Strachy i pataluchy*. W bibliotece można również przebywać cały dzień za karę. Zdarzyło się to uczniom w amerykańskim filmie z 1985 r. (reżyseria John Hughes) pt. *Klub winowajców*. Młodzi ludzie spędzili ten czas na wrywaniu kartek z książek, skakaniu przez szafki, przekładaniu kartek katalogowych itp. W bibliotece zdarzały się też bójkki. Działo się tak np. w amerykańskim filmie z 1982 r. w reżyserii Boaza Davidsona pt. *Ostatnia amerykańska dziewczina*. Jednak najtragiczniejsze wydarzenia w bibliotekach pokazano w trzech filmach bardzo różnych produkcji, tj. w: *Dzieci Triady* (wyprodukowany w 1992 r. Hongkongu) w reżyserii Johna Woo, *Polska śmierć* - polski film sensacyjny z 1994 r. w reżyserii Waldemara Krzystka i *Słoń* - amerykański dramat z 2003 r. w reżyserii Gusa Van Santa. W pierwszym z filmów do publicznej biblioteki w Hongkongu przychodzi członek chińskiej mafii. Z wybranej przez siebie półki bierze książkę, w której ukryty jest pistolet. Strzela z niego do jednego z czytelników, po czym niepokojony przez nikogo wychodzi, a jedynym świadkiem tragicznego zdarzenia jest młoda bibliotekarka. Natomiast głównym wątkiem filmu *Polska śmierć* jest śledztwo dotyczące seryjnego mordercy, grasującego we Wrocławiu, którego ofiarami padają ludzie nieszczęśliwi i niezadowoleni z życia. Jedną z ofiar jest dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, który zostaje zaatakowany podczas gaszenia światła na korytarzu po skończonej pracy. Jednak najtragiczniejsze w skutkach wydarzenia rozgrywają się w filmie pt. *Słoń*, który został oparty na prawdziwych wydarzeniach. Opowiada o dwóch amerykańskich uczniach, którzy w 1999 r. przyszli do swojego liceum uzbrojeni w karabiny maszynowe. To właśnie w szkolnej bibliotece oddają pierwsze strzały w kierunku znajdujących się tam uczniów. Bez emocji zabijają uczennicę pomagającą bibliotekarzowi układać książki na półkach. Potem rozdziela się, osobno wędrują po szkole w poszukiwaniu kolejnych ofiar.

W filmach pojawiają się jeszcze inne motywy związane z bibliotekami jako miejscami, w których można znaleźć coś lub kogoś niezwykłego. Najczęściej są to książki, np. znana w popkulturze księga pt. *Niekończąca się opowieść*, o której nakręcono 3 filmy. W ostatniej jej części to właśnie pośród szkolnego księgozbioru odkrywa tę książkę głów-

ny bohater i przenosi się do tajemniczej krainy Fantazji. W filmie-kryminale, nakręconym w 1986 r. (produkcja francusko-włosko-niemiecka w reżyserii Jeana Jacquesa Annauda) na podstawie znanej powieści Umberto Eco pt. *Imię Róży* jest pokazana niezwykła biblioteka klasztorna, w której przechowywane są cenne książki, tworzone przez zakonników. To tam ukryta jest zakazana powieść pt. *Poetyka Arystoteles*, będąca powodem kilku tragicznych zabójstw. W bibliotekach ukrywane są nie tylko książki. Przykładem może być nowojorska biblioteka publiczna przedstawiona w cyklu amerykańskich filmów przygodowych pt. *Bibliotekarz*. W tej mającej najlepsze zabezpieczenia na świecie instytucji ukryte są różne artefakty, m.in.: Excalibur, trójząb Posejdona, włócznia przeznaczona, całun turyński, puszka Pandory, złote runo, dywan Alladyna, fontanna młodości, koń trojański, arka Noego, maszyna czasu Wells'a, kamień filozoficzny, oryginał Mona Lisy oraz inne. Natomiast pod podłogą weneckiej biblioteki - w amerykańskim filmie przygodowym z 1989 r. pt. *Indiana Jones i ostatnia krucjata* (w reżyserii Stevena Spielberga) znajduje się grobowiec rycerza z czasów wypraw krzyżowych, który odnalazł cenny kielich, zwany Świętym Graalem.

Biblioteka może okazać się także dobrym schronieniem dla ludzi w czasie różnych kataklizmów nawiedzających Ziemię. O takim przypadku opowiada amerykański film katastroficzny pt. *Pojutrze*, w którym pokazano, jak mieszkańcy Nowego Jorku ukrywają się w swojej publicznej księżnicy. W filmie pokazano również, jak - mimo protestów bibliotekarki - ludzie palą książki z księgozbioru podręcznego. W bibliotece mogą chronić się lub ukrywać nie tylko ludzie. W polskiej komedii Juliusza Machulskiego z 1987 r. pt. *Kingsajz* tajemnicza kraina zwana Szuflandią, którą zamieszkują krasnoludki, znajduje się w podziemiach Biblioteki Instytutu Badań Czwartorzędu. Domy maleńkich istot znajdują się w szufladach szaf katalogowych. Krajobraz dopełniają duże segregatory, maszyna do pisania, telefon, a wszystko to jest pokryte grubą warstwą kurzu. Innymi niezwykłymi mieszkańcami biblioteki są anioły, które pokazane zostały w dwóch filmach - melodramacie francusko-niemieckim z 1987 r. pt. *Niebo nad Berlinem*, w reżyserii Wima Wendersa oraz melodramacie niemiecko-amerykańskim z 1998 r. pt. *Miasto Aniołów*, w reżyserii Brada Silberlinga (to niemiecka i angielska wersja jednej historii). Te wyjątkowe istoty wsłuchują się w myśli czytelników - pełne strachu, bezradności i braku nadziei. Biblioteka to miejsce pełne czytelników, z zasady ciche dla ludzkiego ucha, natomiast bardzo głośne dla aniołów.

Przedstawiony powyżej wizerunek biblioteki w filmie dopełnia postać bibliotekarza, o którym będzie traktowała następna część artykułu.



Donald E. Knuth i jego TeX

Cezary Kasiborski

Pod koniec 2010 r. w wałbrzyskiej Bibliotece Pod Atlantami urządzono niewielką galerię pod nazwą „Kąt ostry”. Usytuowana tuż obok głównejypożyczalni, stara się proponować ekspozycje nieszablone i różnorodne, mające za zadanie popularyzację rzadko wykorzystywanych zbiorów Książnicy lub mało znanych obszarów jej działalności. W ciągu roku minigaleria zorganizowała kilka wystaw, zazwyczaj o charakterze rocznicowym. Przypomniała sylwetki trzech niegdysiejszych idoli młodzieżowych: Johna Lennona, Jamesa Deana i Boba Marleya, opisała okoliczności największej katastrofy technologicznej XX w. — wybuchu reaktora elektrowni jądrowej w Czarnobylu, przedstawiła fotografie, druki ulotne i publikacje prasowe będące pokłosiem wizyty, którą w 1981 r., po trzydziestu latach przebywania na emigracji, złożył w Polsce Czesław Miłosz, przybliżyła odwiedzającym postać i dorobek amerykańskiego matematyka i informatyka Donalda E. Knutha.

To ostatnie zagadnienie, jak się wydaje, może zainteresować bibliotekarzy nie tylko w kontekście popularyzowania osiągnięć światowej nauki. Wielu przedstawicieli naszej profesji na co dzień używa oprogramowania stworzonego przez Donalda E. Knutha, być może nawet nie wiedząc o tym. Ci, którzy kiedykolwiek zetknęli się z bibliotecznym MAK-iem pamiętają, że za usługę drukowania odpowiedzialny jest moduł MAKD, który potrafi „w tle” uruchomić system składu tekstu TeX i tworzyć za jego pośrednictwem wydruki kart katalogowych, inwentarzy, zestawień bibliograficznych i innych, zdefiniowanych przez użytkownika dokumentów. Autorem TeX-a jest Donald E. Knuth. Postać amerykańskiego naukowca warto znać jeszcze co najmniej z jednego powodu. W dobie agresywnej komercjalizacji własności intelektualnej i posuniętej do granic zdrowego rozsądku ochrony prawnej tejże własności, Knuth nie kryje swojego entuzjazmu dla idei tzw. otwartego oprogramowania (ang. open source); jest zresztą uważany za jednego z jej ojców^{1/}.

Naukowiec z poczuciem humoru

Donald Ervin Knuth (ur. w 1938 r.) to światowej sławy uczony w dziedzinie teorii algorytmów i technik komputerowych, przez wielu uznawany za jeden z najwybitniejszych umysłów naszych czasów. Jest autorem lub współautorem około 420. publikacji i artykułów oraz ponad 30. książek naukowych przetłumaczonych na wiele języków; posiada 5 patentów. W 1968 r. rozpoczął pracę w kalifornijskim Uniwersytecie Stanforda, w którym zajmował stanowisko profesora informatyki, wprowadzając dwa nowe przedmioty nauczania: struktury danych i matematykę dyskretną. Wśród książek naukowych jego autorstwa

najbardziej znaną jest *The Art of Computer Programming* (pol. *Sztuka programowania*), monumentalne dzieło przewidziane do wydania w siedmiu tomach, z których na razie ukończone zostały trzy, opublikowane oryginalnie w latach: 1968, 1969 i 1973, a w Polsce w 2002 r. nakładem Wydawnictw Naukowo-Technicznych. Za swoją działalność otrzymał wiele prestiżowych nagród naukowych; od 1993 r. posiada honorowy tytułu emerytowanego profesora sztuki programowania Uniwersytetu Stanforda.

Profesor Knuth słynie z licznych zainteresowań, które — choć bezpośrednio nie związane z działalnością naukową — są świadectwem jego olbrzymiej erudycji. Przykładem może być napisana przez niego książka *3:16 Bible Texts Illuminated* (1991 r.), będąca niecodzienną próbą badania Biblii (Knuth jest luteraninem) przy użyciu metody losowania statystycznego. Naukowiec przeanalizował przesłanie Księgi, zestawiając i komentując wszystkie szesnaste wersety z trzech rozdziałów poszczególnych ksiąg biblijnych. Rozprawie nadał szczególny walor typograficzny: ozdabia ją 60 kompozycji kaligraficznych znanych literników, m.in. Hermanna Zapfa. Uczonego pasjonuje muzyka; jest znawcą twórczości Jana Sebastiana Bacha. W młodości uczył się gry na fortepianie i organach, wiążąc z tym nawet plany zawodowe. W 1976 r. zainstalował w swoim domu organy z 812. piszczałkami, ale, jak twierdzi, wszyscy powinni mu być wdzięczni za to, że nie daje publicznych koncertów. Znak firmowy Knutha stanowi specyficzne poczucie humoru, które często potrafi powiązać z powagą naukowych rozważań. Jeszcze jako student zamieścił w satyrycznym czasopiśmie *Mad* tablicę fikcyjnych miar i wag pod swojsko brzmiącą nazwą *The Potrzebie System*, w której potrzebie było elementarną jednostką długości i podstawą innych jednostek. Ostatnio profesor z upodobaniem fotografuje... znaki drogowe w kształcie rombu. Od 1990 r. nie używa poczty elektronicznej, a na wybrane listy odpowiada „w trybie wsadowym”, czyli tradycyjną pocztą.

Pisze się TeX, wymawia: tech

Spółeczność informatyków widzi jednak w amerykańskim uczonym przede wszystkim autora bezpłatnego systemu składu tekstu TeX (wym. tech; od gr. *techne* — sztuka, rzemiosło). Program, choć ma już ponad 30. letnią tradycję, do dziś stanowi nieodłączny wzorzec opracowania typograficznego matematycznych tekstów naukowych. Sam Knuth skromnie stwierdza, że nigdy nie spodziewał się, iż TeX odniesie taki sukces. Określa siebie mianem osoby nieskorej do rywalizacji, która po prostu zwróciła uwagę na to, że swego czasu nikomu nie zależało na dobrym drukowaniu matematyki. Nie wchodząc komukolwiek w parady, mógł więc zmienić ten stan rzeczy^{2/}.

Bodziec do zainteresowania się komputerowym składem tekstu i do napisania TeX-a dały Knuthowi doświadczenia związane z drukiem wspomnianej *Sztuki programowania*. O ile pierwsza edycja dzieła, wydana pod koniec lat 60., składana była na tra-

dycyjnych maszynach drukarskich, a efekt końcowy satysfakcjonował autora, o tyle drugą, w 1977 r., przygotowano metodą fotoskładu i to wydanie Knuth uznał za wysoce nieudane pod względem typograficznym. Mniej więcej w tym samym czasie miał okazję po raz pierwszy zapoznać się z efektami komputerowego składu tekstu, i postanowił stworzyć własny program, który szczególnie dobrze radziłby sobie z przysposobieniem do druku trudnych formuł matematycznych. Naukowiec sądził, że stosunkowo szybko upora się z nowym dla siebie zadaniem i wykona je podczas urlopu w 1978 r. Jak się okazało - intensywnie pracował nad nim przez blisko 11 lat. Przyznał potem, że na rok musiał zrezygnować z uwielbianej przez siebie pracy dydaktycznej, bo TeX całkowicie zaprzętał jego głowę. Konstatował: „Pisanie książki jest nieco trudniejsze od pisania artykułu, ale pisanie programu komputerowego jest o wiele trudniejsze od pisania książki”^{3/}.

Pierwsza wersja TeX-a (1978) napisana była w języku SAIL (Stanford Artificial Intelligence Language) i przystosowana do uruchamiania na komputerze klasy mainframe PDP-10. Do przygotowania następných Knuth użył skonstruowanego przez siebie języka programowania WEB, który przy okazji stał się narzędziem realizowania, również wymyślonej przez Knutha, koncepcji literate programming (dosł. programowania piśmiennego), postulującej opracowywanie kodu źródłowego w sposób jak najbardziej zbliżony do zasad języka naturalnego, a nawet literackiego. To głęboko humanistyczne, iście rewolucyjne podejście miało skutkować osadzeniem poleceń języka programowania wewnątrz części opisowej kodu źródłowego i podawaniem ich w kolejności odpowiedniej dla czytającego, a nie dla kompilatora, czyli dla programu przetwarzającego kod źródłowy na postać maszynową.

W 1982 r. ukazała się druga wersja TeX-a, pod nazwą TeX82, a w 1989 r. - trzecia. Od tamtego czasu autor wprowadzał do systemu tylko drobne poprawki. Prawdopodobnie ewenementem na skalę światową jest fakt, że Knuth oferuje każdemu, kto znajdzie błąd w kodzie źródłowym TeX-a, nagrodę pieniężną. Początkowo były to czekiny wystawiane na 2 dolary i 56 centów, potem, co roku, kwota była podwajana, aż osiągnęła ustaloną przez naukowca graniczną wartość 327 dolarów i 68 centów. Zdobywcy tych jedynych w swoim rodzaju nagród zazwyczaj nie podejmują kwot, na które opiekują się czekami, przechowując je niczym bezcenne trofea naukowe. Podobno ostatni błąd zgłoszono autorowi w 1994 lub 1995 r.; można więc przyjąć, że TeX jest jedynym bezbłędnym programem komputerowym, oczywiście w najwyższej klasie software'u. Zwyczaj płacenia za znalezione błędy Knuth stosuje nie tylko do TeX-a i towarzyszącego mu systemu generowania krojów pism METAFONT, ale też do wielu swoich książek naukowych. Utrzymując, że podobna zasada powinna obowiązywać w całym przemyśle programistycznym, dowcipnie stwierdza: „Myślę, że Microsoft powinien powiedzieć: Dostaniesz czek od Billa Gatesa

za każdym razem, gdy znajdziesz błąd”^{4/}.

Podstawowym polem zastosowania TeX-a jest oczywiście skład matematyczny; doskonale sprawdza się on również jako narzędzie do wykonywania tzw. składu dziełowego, czyli takiego, w którym jednorodny tekst posiada zdecydowaną przewagę nad pozostałymi elementami typograficznymi. Czasochłonne — ale możliwe! — jest natomiast tworzenie druków bogato ilustrowanych, zwłaszcza jeżeli materiał ilustracyjny występuje jako tło dla tekstu, jeżeli wymusza stosowanie kolumny tekstu o nieregularnym kształcie, użycie wymyślnych krojów pism (TeX posiada ich własny zasób) etc.

Jak to działa

Trzeba wiedzieć, że TeX nie jest programem, w którym wygląd ekranowy dokumentu jest tożsamy z jego postacią drukowaną, tak jak dzieje się to w popularnych aplikacjach typu WYSIWYG (skrót od ang. what you see is what you get, czyli: to, co widzisz, jest tym, co otrzymujesz). Jest wyspecjalizowanym, przeznaczonym do profesjonalnego opracowania typograficznego publikacji, językiem programowania. Fakt ten może zniechęcać potencjalnych użytkowników do zainteresowania się nim. Zanim jednak na programie „postawią krzyżyk”, powinni wziąć pod uwagę, iż skład prostych tekstów wymaga znajomości zaledwie kilku, kilkunastu poleceń (w sumie jest ich kilkaset), ponieważ TeX przyjmuje wiele ustawień domyślnych, których korzystający nie musi zazwyczaj zmieniać. Takie obsługiwane systemu „na niskim poziomie” szybko daje korzyść, o której pomarzyć mogą posiadacze aplikacji typu WYSIWYG: z niebywałą precyzją i dowolnością można sterować każdym elementem składu, a użytkownik, „ucząc się mówić” językiem TeX-a, poznaje zasady typograficznego rzemiosła.

Najogólniej rzecz biorąc, metoda pracy z TeX-em polega na:

1) stworzeniu (dowolnym edytorem) „czystego” pliku tekstowego, któremu należy nadać rozszerzenie nazwy tex, zawierającego tekst przeznaczony do składu oraz obudowujące go, odpowiednie do zakładanego efektu typograficznego, polecenia systemu TeX;

2) skompilowanie pliku tekstowego TeX-em. Wynikiem tego procesu jest uzyskanie zbioru z rozszerzeniem dvi (ang. device independent — niezależny sprzętowo) oraz zbioru log, stanowiącego raport z przebiegu kompilacji;

3) obejrzenie pliku dvi specjalną przeglądarką i ocena jakości składu;

4) jeżeli efekt jest niezadowolający — przeanalizowanie pliku log (da się otworzyć dowolnym edytorem), wprowadzenie poprawek do źródłowego zbioru tekstowego, powtórzenie kroków opisanych w punktach 2, 3 i ewentualnie 4.

Jedną z podstawowych zalet TeX-a jest uniwersalność, dlatego posiada on instalacje na różne platformy sprzętowe i systemy operacyjne. Użytkownicy

Windowsów mogą zainteresować się dystrybucją MiKTeX (<http://miktex.org>), miłośnikom Linuxa prawdopodobnie znany jest teTeX. Więcej o programie można dowiedzieć się ze strony polskiej Grupy Użytkowników Systemu TeX (<http://www.gust.org.pl>) lub z międzynarodowej The TeX Users Group (<http://www.tug.org>).

TeX-owanie Pod Atlantami

W 1994 r. rozpoczęliśmy automatyzację procesów bibliotecznych, której pierwszym krokiem było tworzenie komputerowego katalogu zbiorów. Zakupiliśmy wówczas od Biblioteki Narodowej w Warszawie oprogramowanie biblioteczne MAK, zawierające — o czym we wstępie pisano — rozbudowany moduł drukowania pod nazwą MAKD. Na zasadzie dygresji warto nadmienić, że o ile Donald E. Knuth jest jednym z pionierów informatyki światowej, o tyle twórcy MAK-a - Jan Wierzbowski i MAK-a D — Jerzy Swianiewicz są jednymi z prekursorów informatyki polskiej. Cenną właściwością MAK-a D jest przetwarzanie zawartości baz danych MAK-a w taki sposób, że „na wyjściu” otrzymuje się teksty przygotowane do składania TeX-em, tzn. obudowane jego poleceniami. Oczywiście, aby je wydrukować, trzeba zainstalować TeX-a, co wówczas uczyniliśmy. Była to, „starożytna” z dzisiejszej perspektywy, instalacja emTeX dla DOS-a; wystarczyła wszakże do tego, aby TeX stał się podstawowym narzędziem edycji tekstów w Pracowni Komputerowej.

Tym systemem złożone zostały trzy tomy *Bibliografii Województwa Wałbrzyskiego*, spis *Automatyzacja w bibliotekarstwie i informacji naukowej*, coroczne kalendaria ważniejszych rocznic i wydarzeń, materiały konferencyjne, sprawozdania z działalności instytucji, wiele wewnętrznych dokumentów bibliotecznych, no i oczywiście tysiące kart katalogowych dla biblioteki głównej i dla filii. Były to więc w znakomitej większości dokumenty tekstowe, niemal zupełnie pozbawione materiału ilustracyjnego.

W 2007 r., kiedy biblioteczna Galeria Pod Atlantami wystartowała w nowej formule galerii fotografii, rozpoczął się nowy rozdział w zastosowaniu TeX-a. Wówczas zainstalowany był już jako aplikacja windowsowa (MiKTeX), a dzięki jednemu z pomocniczych programów, łatwiej niż kiedyś dawało się integrować tekst z materiałem ilustracyjnym. System wykorzystano do opracowania paru katalogów wystaw oraz dwóch tomików fotograficznych poświęconych twórczości lokalnych fotografików; wydano też książkę z wierszami Janusza Grzyba. Dwa lata później TeX-em sporządzono duże plansze wystawiennicze współtworzące kilka ekspozycji Galerii Książki; wykonano serię ilustrowanych afiszów Akademii pod Atlantami i wiele zaproszeń na różne imprezy. W dalszym ciągu system wykorzystywany był (i jest) do składu wydawnictw informacyjno-bibliograficznych: powstała seria bibliografii ekologicznych, bibliografia publikacji Biblioteki Pod Atlantami, kolejne kalendaria ważniejszych rocznic.

Z przekory?

Dawno i bezpowrotnie minęły czasy, w których samo korzystanie z komputera posiadało walor edukacyjny, a instalacja niemal każdego programu użytkowego oznaczała przygodę intelektualną. Współczesne oprogramowanie, bez względu na przeznaczenie, zazwyczaj odwołuje się do przyzwyczajęń, intuicji użytkownika. Ma to oczywiście dobre strony: stosunkowo szybko uczymy się posługiwać nowymi narzędziami, nawyki nabyte w trakcie pracy z programem X, mogą być przydatne w środowisku programu Y, nieznany nam wcześniej software, tuż po zainstalowaniu wygląda znajomo i już po chwili pracy widzimy jej efekty. To „pragmatyczne rozleniwienie” korzystających nie sprzyja jednakowoż podejmowaniu ambitniejszych wyzwań informatycznych, do których bez wątplenia zalicza się używanie TeX-a. Chyba nie zachęci nas również do tego autorski podręcznik *The TeXbook* (w Polsce wydany przez WNT w serii Klasyka Informatyki), tyleż perfekcyjny, co trudny (na szczęście nie pozbawiony dowcipnych wtrętów). Może wszak na przekór ogólnej tendencji, a może właśnie z pragmatycznego powodu — bo program jest bezpłatny i posiada niezmiernie możliwości — warto podjąć wyzwanie i sięgnąć po programistyczne magnum opus Donalda E. Knutha. A już na pewno warto wiedzieć, że istnieje.

Przypisy:

- 1/ KNUTH, Donald E. Interview with Donald Knuth. [Rozm.] Andrew Binstock [online]. [Przełgądany 12 września 2011]. Dostęp z: <http://www.informit.com/articles/printer-friendly.aspx?p=1193856>
- 2/ KNUTH, Donald E. All Questions Answered [online]. „Notices of the AMS” 2002, vol. 49, nr 3, s. 321. [Przełgądany 6 października 2011]. ISSN 1088-9477. Format PDF. Dostęp z: <http://www.ams.org/notices/200203/fea-knuth.pdf>
- 3/ Tamże, s. 320
- 4/ Tamże

Literatura (nieuwzględniona w przypisach):

1. CHU-CARROLL, Mark C. The Genius of Donald Knuth: Typesetting with Boxes and Glue [online]. [Przełgądany 29 września 2011]. Dostęp z: http://scienceblogs.com/goodmath/2008/01/the_genius_of_donald_knuth_typ.php
2. Donald Knuth. Wikipedia, the free encyclopedia [online]. [Przełgądany 5 października 2011]. Dostęp z: http://en.wikipedia.org/wiki/Donald_Knuth
3. HALTON, John All the 3:16s in the Bible [online]. [Przełgądany 10 października 2011]. Dostęp z: <http://www.confessingevangelical.com/?p=993>
4. KNUTH, Donald E. The Art of Computer Programming. [Rozm.] Richard Morris [online]. [Przełgądany 6 października 2011]. Dostęp z: <http://www.bcs.org/content/conWebDoc/40462>
5. KNUTH, Donald E., TeX. Przewodnik użytkownika. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, 2005. ISBN 83-204-3097-6
6. Less brief biography [biografia D.E. Knutha online]. [Przełgądany 6 października 2011]. Format DVI. Dostęp z: <http://www-cs-staff.stanford.edu/~uno/vita.html>
7. Potrzebie. Wikipedia, the free encyclopedia [online]. [Przełgądany 5 października 2011]. Dostęp z: <http://en.wikipedia.org/wiki/Potrzebie>
8. TeX. Wikipedia, the free encyclopedia [online]. [Przełgądany 6 października 2011]. Dostęp z: <http://en.wikipedia.org/wiki/TeX>

Jesienne zabawy literackie

O twórczości literackiej
Koła Emerytów i Rencistów
Politechniki Wrocławskiej

Stanisław Drewniak

Różnie w życiu bywa. Jedni usiłują jak najdłużej pozostawać w pracy, inni z utęsknieniem wyczekują dnia, kiedy będą mogli spokojnie poświęcić się swoim pasjom, na które wcześniej brakowało im czasu. Potem często zdarza się, że i jedni, i drudzy przeżywają rozczarowanie, bo inaczej sobie wyobrażali emerytalne bytowanie. Czy i w jaki sposób można im zaradzić?

Na zebraniach Koła Emerytów i Rencistów Politechniki Wrocławskiej spotykają się osoby, które łączą zamiłowanie do twórczości literackiej. Nieobarczeni codzienną pracą zawodową mogą więcej czasu poświęcić na własne próby literackie. Na spotkaniach prezentują swoje utwory, wzajemnie je oceniają, prowadząc ożywione dyskusje, a następnie – dzięki życzliwości uczelnianych władz i finansowemu wsparciu Oficyny Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej – wydają je drukiem.

Dotychczas ukazały się cztery tomiki: * Irena Skibińskiej - *Antykwariat śpiewa. Tylko dla seniorów. Wybrane wiersze i teksty do popularnych melodii*, 2006, * *Patrząc z dystansu. Antologia twórczości emerytów Politechniki Wrocławskiej*, 2008, * *W strumieniu czasu. Antologia...*, 2010, * *Owoce jesieni. Antologia...*, 2011. Poza tomikiem Ireny Skibińskiej trzy pozostałe zbiory są antologiami, w których znalazły się utwory: Aliny Marii Cichewicz (Al.-Ma), Marii Czarneckiej, Eugeniusza Grozika, Izabeli Hudymy, Marii Lewowskiej, Gizeli Nałęcz-Łączyńskiej, Zygmunta Szkułatowskiego, Jana Mieczysława Sokolskiego, Janiny Eugenii Belihar-Węgrzyńskiej, Zenona Wolniakowskiego i Doroty Ziemińskiej. Ponadto Alina Maria Cichewicz (Al.-Ma), której teksty znajdują się w każdej z trzech antologii, opublikowała indywidualnie *Barwy życia prozą poetycką opisaną*, Kwiatpress, Wrocław 2011.

W zakończeniu Posłowia do tomiku *Patrząc z dystansu* Andrzej Ostoja-Solecki napisał: „Publikacja nie jest przeznaczona do szerszego rozpowszechniania. Książeczkę tę wydano jednak nie tylko z myślą o przyjaciółach i znajomych Autorów. Chcemy bowiem przez fakt wydania tej antologii zwrócić uwagę na to, że nasi Seniorzy to nie tylko »mędrcy od szkiełka i oka«, lecz także od »czucia i wiary«”.

Szkoda, że twórczość politechnicznych emerytów „nie jest przeznaczona do szerszego rozpowszechniania”. Składają się bowiem na nią utwory znakomite pod względem formy i treści, chociaż też są – co zrozumiałe – teksty mniej doskonałe. Kompeten-



cje i zaangażowanie Komitetu Redakcyjnego w osobach: Hanna Karkowska, Joachim Portykus, Andrzej Ostoja-Solecki i Zygmunt Szkułatowski (redaktor z edytorskim stażem w Wydawnictwie Ossolineum) powoduje, że mimo różnorodności gatunkowej i stylistycznej utworów, ogólny poziom merytoryczny i edytorski publikacji jest bardzo wysoki.

Skoro mamy tu do czynienia z wielością form literackich: proza, proza poetycka, wiersze, bajki, aforyzmy to oczywiste, że zróżnicowana jest ich treść, zazwyczaj stonowana, co nie dziwi – autorami są osoby z życiowym doświadczeniem, które łatwo nie poddają się doraźnym emocjom. Nie podejmują też formalnych eksperymentów.

Częstym motywem utworów jest pogodnie traktowana dola emeryta. Oto jeden z przykładów:

Emeryci, emeryci!

*Emeryci, emeryci! Nie lubi was żadna władza.
„Po cholereę toto łązi i przeszkadza!”
Tak to już jest w tym zwariowanym świecie,
Że emerytami chce się zatkać dziurę
w polskim budżecie.
Emeryt wiecznie chory,
Nikomuniepotrzebny... chyba, że na wybory.*

Zenon Wolniakowski (*Owoce jesieni*, s. 116)

W wielu tekstach pojawiają się domowe zwierzęta, często jedyne towarzystwo samotnych emerytów, ale też wdzięczne środowisko, dostarczające bardzo mądrych pouczeń:

Mały kotek

*Mały kotek laźł na płotek,
Żeby z góry patrzeć w koło.
Na to jedna z kocich ciotek
Jęła radzić mu wesóło:
– Zapamiętaj to głęboko,
Żeś ty kotek szarobury.
Żeby wdrapać się wysoko,
Mocne trzeba mieć pazury!*

Zygmunt Szkuřatowski (*W strumieniu czasu*, s. 74)

Różnorodność form literackich prezentuje Alina Maria Cichewicz (Al.-Ma). Nie brak u niej wierszy o wyrafinowanej treści. Przykładem może być fragment utworu pt. *Białe noce* (*Owoce jesieni*, s. 26):

Świta.

*Wypoczęty Świat zrywa się ze snu,
By podjąć dzienne zobowiązania,
A Ty masz za sobą kolejną Białą Noc.
Przed Tobą Czarny Dzień z wyzwaniem.
Którym być może nie podotasz
Za sprawą Białej Nocy.*

Szczególnie „mocna” jest poetka w aforyzmach. Oto kilka przykładów (*W strumieniu czasu*, s. 16 i n.):

- * *Światowy Dzień Głupoty obchodzimy codziennie.*
- * *W tym, co cię męczy i dręczy, nikt ciebie nie wyręczy.*
- * *Zbrodnia to niestychana: Pan pokochał Pana.*
- * *W łóżu na dwoje zmieści się troje.*
- * *Nawet upaść trzeba umieć z gracją.*

Trudno byłoby wymienić te najciekawsze teksty politechnicznych emerytów, bo jeden jest bardzo dobry, drugi dowcipny, trzeci mądry i ... Wydawcy zadbali również o to, aby w każdym tomiku znalazły się choćby krótkie informacje o jego autorze. W tomikach *Patrząc z dystansu* i *W strumieniu czasu* mamy kilkuwierszowe, bardzo lakoniczne „autobiografie”, z kolei w *Owocach jesieni* znalazły się krótkie noty o autorach. Większość z nich – jak na wrocławian przystało – przyznaje się do kresowego pochodzenia.

Szkoda, że tomiki te dostępne są jedynie w obiegu zamkniętym. Nie ulega wątpliwości, że mogłyby zainteresować liczniejsze grono czytelników. Może jedno z profesjonalnych wydawnictw wrocławskich zechciałoby zaryzykować wydanie niewielkiego tomu z wyborem tych utworów. Zasługują one na szersze upowszechnienie.

... i o czasopiśmie "Pryzmat"

Od 1991 roku Politechnika Wrocławska wydaje pismo informacyjne dla swoich studentów i pracowników naukowych pt. „Pryzmat”. Miesięcznik ten zawiera porady dotyczące przebiegu studiów oraz nowych metod technicznych. .

W ciągu 20. lat ukazało się 251 numerów. Obecnie każdy z nich liczy po około 100 stron druku w formacie A-4. Pismo drukowane jest na wysokiej klasie papieru, posiada wiele ilustracji, znakomicie wykonanych i reprodukowanych fotografii. Jest to szczególnie ważne w czasach, kiedy tzw. kolorowa prasa uporczywie upowszechnia na zdjęciach wzorce bardzo niskiego lotu.

Podane w podtytule „Pryzmatu” określenie „Pismo informacyjne” jest zbyt skromne. Oprócz bowiem tekstów stricte informacyjnych i sprawozdawczych znajdują się artykuły poświęcone problemom nauki i techniki. Warto wymienić tytuły niektórych działów „Pryzmatu”: Wydarzenia – Konferencje – Badania - Sprawy uczelni – Rozmowy Pryzmatu - Liderzy – Światowe życie PWR – Współpraca – Gremia – Absolwenci – Jubileusze - Wspomnienia – Historia – Sprawy studenckie – Seniorzy PWR – Rozmaitości - Sport - Hobby i pasje: Ludzie PWR po godzinach i Czas wolny.

Zakres tematyczny "Pryzmatu" jest bardzo szeroki. Znajdują się tam również teksty o "Saloniku Literackim", w którym spotykają się twórcy Koła Emerytów i Rencistów Politechniki Wrocławskiej (nr 246/2011, s. 79–82; nr 251, s. 98).

„Pryzmat” przygotowany jest przez zespół w składzie: Małgorzata Wieliczko (red. nacz.), Arkadiusz Gońka, Małgorzata Jurkiewicz, Maria Kiszka, Maria Lewowska, Krystyna Małkiewicz, Krzysztof Mazur, Janusz M. Szafran i Iwona Szajner.



20. Wrocławskie Promocje Dobrych Książek

Teresa Smaga

Wrocławskie Promocje Dobrych Książek zrodziły się z ogólnopolskiej imprezy pn. "Spotkania Wydawców Dobrej Książki". Impreza ta odbywała się w dużych miastach zarówno na południu, jak i na północy kraju, m.in. w: Gdańsku, Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Pierwszym organizatorem Spotkań we Wrocławiu było Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a następnie Wydawnictwo Dolnośląskie. Z biegiem lat zmieniali się organizatorzy, zmieniało się też miejsce Spotkań. Początkowo był nim budynek Opery Wrocławskiej, później wrocławski Ratusz. Kiedy zaprzestano organizować Spotkania Wydawców Dobrej Książki, Wrocław usamodzielniał swoją edycję, zmieniając nazwę na Wrocławskie Promocje Dobrych Książek.

Od 1997 r. Wrocławskie Promocje mają nową lokalizację. Jest nią Galeria Biura Wystaw Artystycznych (BWA) Awangarda w Pałacu Hatzfeldów, jedna z największych polskich galerii sztuki współczesnej. Od 2001 r. nowym organizatorem Wrocławskich Promocji Dobrych Książek był Ośrodek Kultury i Sztuki. W latach 2008-2009 było nim Centrum Kultury Zamek, a od 2010 r. jest nim Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu. Głównym zadaniem Wrocławskich Promocji jest propagowanie literatury o wysokich walorach merytorycznych, literackich, artystycznych i typograficznych.

Tegoroczną imprezę zainaugurowała Parada Moli Książkowych, która wyruszyła spod pomnika Bolesława Chrobrego przy ul. Świdnickiej w kierunku Rynku. Kolejnym ważnym punktem uroczystości było wręczenie nagrody dla najlepszej książki roku.

W dniach 1-4 grudnia 2011 r. w zabytkowych pomieszczeniach Muzeum Architektury na 98. stoiskach prezentowało się 100 wydawnictw, tych największych, jak: krakowski Znak i Wydawnictwo Literackie, warszawska Muza S.A., W.A.B., czy Czarna Owca, poznański Rebis i Zys i S-ka, Wydawnictwo Czarne, Weltbild Polska (czyli Świat Książki), ale także mniejsi wydawcy, za to wyjątkowo prężni, jak choćby Marginesy z podwarszawskiego Piaseczna, czy wrocławskie oficyny akademickie, a także wielu wydawców książek dla najmłodszych. Pomimo tego, że kryzys i wprowadzenie podatku vat nie oszczędziły rynku słowa drukowanego, pojawiło się dużo nowych oficyn, a nawet wydawnictwa z Ukrainy.

Od pierwszej edycji imprezie towarzyszy Konkurs na Najlepszą Książkę Roku „Pióro Fredry”. Jury, w którym zasiadli przedstawiciele wielu środowisk



(krytycy, naukowcy, artyści, ludzie zawodowo zajmujący się kulturą), uznało za najlepszą książkę 2011 roku *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy Krzysztofa Kornackiego. Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria uhonorowano za bogatą, kompetentną i znakomicie udokumentowaną monografię

jednego z najważniejszych filmów w historii XX-wiecznej kultury polskiej, opracowaną edytorsko w sposób umożliwiający czytelnikowi pełne korzystanie z bogatego materiału ilustracyjnego i tekstowego.

Spośród 40. nadesłanych książek wyróżniono jeszcze 5: *Historię pieniądza na ziemiach polskich* Adama Dylewskiego (Wydawnictwo Carta Blanca), *Dwa serca anioła* Wojciecha Widłaka (Media Rodzina), *Stanisław Lem, Sławomir Mrożek Listy 1956-1978* (Wydawnictwo Literackie), serię Fortuna i Fatum Wydawnictwa W.A.B oraz *Zawód: fotograf* Chrisa Niedenthala (Wydawnictwo Marginesy).

Jury Literackiej Nagrody Europy Środkowej w składzie: Natalia Gorbaniewska - przewodnicząca, prof. Stanisław Bereś, Piotr Kępiński, prof. Julian Kornhauser, Ryszard Krynicki, Tomasz Łubieński, Krzysztof Masłoń, Justyna Sobolewska, Mirosław Szychalski oraz prof. Andrzej Zawada przyznało Literacką Nagrodę Europy Środkowej Angelus 2011, za najlepszą książkę prozatorską, opublikowaną w Polsce w 2010 roku białoruskiej pisarce Swietłanie Aleksijewicz za powieść *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, która w Polsce ukazała się nakładem Wydawnictwa Czarne. Nagrodę otrzymał również Jerzy Czech, który przetłumaczył powieść pisarki.

Podczas jubileuszowych 20. Wrocławskich Promocji Dobrych Książek odbyło się szereg spotkań, m.in. z: Mariuszem Urbankiem, dziennikarzem i publicystą, autorem książek biograficznych, z Markiem Krajewskim, autorem kryminałów, Chrisem Niedenthalem, fotoreporterem, Renatą Lis, autorką biografii Gustava Flauberta oraz z aktorem Arturem Barcisiem. Promocjom towarzyszyły wystawy w Galerii BWA Awangarda: „Gdyby cała Afryka...” - fotografie Ryszarda Kapuścińskiego; „Niegasnące”. Portrety kobiece z kolekcji Archiwum Fotografii Ośrodka KARTA Muzeum Architektury; „Malarstwo barwnych płaszczyzn” Agaty Brożek, absolwentki Wydziału Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Organizatorzy Wrocławskich Promocji przygotowali również konkursy, m.in. Mologra – miejska gra terenowa dla miłośników Wrocławia i związanej z nią literatury, a finałem był przeprowadzony w Muzeum Architektury quiz z wiedzy o literaturze. Spon-

sorem największego konkursu była firma Nawrot Sp. z o.o., dealer samochodów Renault. Dla tych, którzy na kuponach podali jak najwięcej tytułów książek, w których ważną rolę odgrywają samochody, czekały nagrody – książki oraz voucher na korzystanie z samochodu marki Renault przez cały weekend.

Przygotowano też wiele atrakcji dla dzieci. Maluchy można było zostawić pod opieką w Animadle. Zaplanowano dla nich warsztaty logopedyczno-radiowe, naukę tworzenia słuchowiska radiowego, warsztaty lepienia w glinie, konkursy plastyczne na kartkę świąteczną, ramkę do obrazka, czy ilustracje do ulubionej bajki.

Wrocławskie Promocje Dobrych Książek mają swoich wytrwałych zwolenników, ale w 2011 r. wiele zamieszania spowodował krytyczny artykuł Doroty Wodeckiej, zamieszczony w „Gazecie Wyborczej”, w którym autorka zarzuciła organizatorom megalomanię oraz nieobecność finalistów wielu ważnych nagród literackich. Artykuł ten spowodował ostrą reakcję zarówno ze strony wydawców, jak i organizatorów Wrocławskich Promocji, co - być może - zaowocuje jeszcze większą mobilizacją środowiska autorów i wydawców do zmanifestowania swojej obecności w kolejnych edycjach Wrocławskich Promocji Dobrych Książek.

2. Targi Książki Regionalnej Silesiana

Katarzyna Zborowska

W dniach 8-11 grudnia 2011 r. Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu zorganizowała po raz drugi - Targi Książki Regionalnej Silesiana – Dolnośląski Salon Wydawniczy. Na Targach zaprezentowało się kilkanaście wydawnictw z Dolnego Śląska, m.in.: Asia Press, Eko – Graf, Ad Rem, Muzeum Gross - Rosen, Plan, Folta, Teatr Polski, Mamiko, Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, Wrocławski Teatr Współczesny, Format, Wrocławski Dom Wydawniczy, Nortom i Emka. Targom towarzyszyły liczne imprezy, w tym: spotkania autorskie, konkursy i wystawy.

W trakcie imprezy odbyły się warsztaty edukacyjne dla uczniów szkół ponadpodstawowych pt. „Poznaj to miejsce – obóz koncentracyjny Gross – Rosen” poświęcone historii obozu koncentracyjnego w Rogoźnicy. Młodzież wysłuchała wykładu na ten temat, obejrzała film oraz interesujące fotografie.

Odbyło się również spotkanie uczniów z Waldemarem Brygierem, przewodnikiem sudeckim, właścicielem portalu Nasze Sudety, autorem przewodników po Dolnym Śląsku.

Dorośli czytelnicy spotkali się z Małgorzatą Lutowską, publikującą w jeleniogórskim Wydaw-



Plakat Targów w oknie Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.
Fot. Arch. DBP, Wrocław

nictwie Ad Rem, autorką książki pt. „Powierzony klucz”, opowieści o niezwykłych losach protestantów na Dolnym Śląsku.

Gośćmi kolejnego spotkania były przedszkolaki z wrocławskiego Przedszkola Bajlandia. Spotkały się z Rajmundem Papiernikiem, autorem książki pt. „Legenda o wrocławskich krasnalach”. Dzieci słuchały legend i opowieści o krasnalach, uczestnicząc w konkursach i rysując portrety krasnali.

Do Biblioteki na Targi Książki Regionalnej przybyła również młodzież licealna, a także miłośnicy sztuki aktorskiej. Spotkali się z Elżbietą Golińską, aktorką filmową i teatralną, od 30. lat związaną z Wrocławskim Teatrem Współczesnym. Uczestnicy spotkania mieli okazję obejrzyć kilka scen z różnych ról aktorki oraz usłyszeć niepowtarzalny głos Pani Frał z serialu „Włatcy móch”, który Elżbieta Golińska dubbinguje. Aktorka opowiedziała też o swojej działalności społecznej - o prowadzeniu warsztatów teatralnych we wrocławskim więzieniu.

Odbyły się też dwa spotkania z bardzo popularnymi twórcami literatury o Dolnym Śląsku. Jednym z nich była Pani Joanna Lamparska, miłośniczka miejscowych zamków, pałaców i podziemi, która na spotkaniu pt. „Dolny Śląsk jakiego nie znacie” opowiadała o niesamowitych historiach, o duchach, skarbach i zagadkach dolnośląskich

dworków i pałaców i ich drugim życiu, nadawanym im przez nowych właścicieli.

Gościem spotkania pt. „Najnowsze atrakcje Dolnego Śląska” był Pan Marek Perzyński, autor wielu książek o Dolnym Śląsku. Opowiadał zebranych m.in. o nowo otwartych obiektach turystycznych regionu, np. o trasie Podziemnej Turystyki w Kamiennej Górze.

Było też spotkanie z Ewą Skut, wrocławską podróżniczką, żeglarką, miłośniczką Arktyki i Antarktyki, poświęcone jej debiutanckiej książce pt. „Pod żaglami wśród polarnych lodów”, opisującej wrażenia z jej rejsów, a także spotkanie z fotografem Adamem Hawalejem, który jest autorem zdjęć do albumu pt. „Różewicz w obiektywie Adama Hawaleja”, wydane z okazji 90. urodzin Tadeusza Różewicza przez Wrocławski Teatr Współczesny.

W trakcie trwania Targów odbyła się też promocja twórczości młodych pisarzy, w tym: Kornela Maliszewskiego z Nowej Rudy, który zadebiutował publikacją pt. „Wintro” i Grzegorza Woźnego ze Świdnicy, malarza, pisarza, współtwórcy Świdnickiego Stowarzyszenia Literackiego „Logos”, który promował swoją trzecią książkę pt. „Nit”.

W ramach II edycji Targów Książki Regionalnej Silesiana- Dolnośląski Salon Wydawniczy ogłoszone zostały dwa konkursy: „Młody Poeta Dolnego Śląska” i „Wrocław mojej młodości”. Konkursy cieszyły się dużą popularnością. Do organizatorów wpłynęło ponad 100 prac. Nadesłane prace zostały opublikowane i wydane w dwóch tomikach przez organizatora Silesiany – Dolnośląską Bibliotekę Publiczną. Laureaci konkursu otrzymali nagrody a wszyscy jego uczestnicy pamiątkową publikację ze swoim wierszem lub opowiadaniem.

Laureatką konkursu poetyckiego została Pani Justyna Nawrocka-Pabijaniak z Wałbrzycha, absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego. Aktualnie pracuje jako nauczycielka plastyki i terapeutka. Píše wiersze i maluje. Jest m.in. laureatką nagrody Prezydenta Wałbrzycha za wiersz o tym mieście. Otrzymała też wyróżnienie Prezydenta Wrocławia w Turnieju Jednego Wiersza o Laur Juliusza Słowackiego.

Oto wiersz, który okazał się najlepszy w I edycji konkursu Silesiany:

Justyna Nawrocka-Pabijaniak
dylemat

poeta Krzysztof Kamil napisał wiersz o miłości
ósmego września 1942 roku
jak on mógł
gdy poeta Rafał włożył głowę do piecyka
pokochano smród i brzydotę
poeta Andrzej szyderca małomiasteczkowy
podobno utonął w wannie
miał własne pióro i okulary
potrafił marzyć od 8 do 16 z przerwą na kawę
jak ja mam pisać
wolę zachować poprawną biografię

Odeszli na zawsze

Wisława Szymborska

(1923-2012)

jedna z najwybitniejszych polskich pisarek - poetka, eseistka, krytyk literacki, felietonistka i tłumaczka. Napisała ponad 350 wierszy. Wydała ponad 20 książek, w tym tomiki wierszy. Jej utwory znane są na całym świecie, zostały przetłumaczone na wiele języków. Pisała też limeryki oraz żartobliwe gatunki literackie, jak: lepiej, moskaliki i altruiki, których jest twórczynią i propagatorką. Była członkiem założycielem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Polskiej Akademii Umiejętności, a także członkiem honorowym Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury. W 1996 r. otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, a w 2011 r. odznaczona została Orderem Orła Białego. Zgodnie z wolą poetki ustanowiona zostanie nagroda literacka oraz powołana fundacja, która będzie się opiekować jej dorobkiem, archiwum i księgozbiorem.



Foto. Ogólnie dostępne zasoby Internetu

Vaclav Havel

(1936-2011)

czeski pisarz, dramaturg, reżyser, działacz opozycji antykomunistycznej. Był ostatnim prezydentem Czechosłowacji i pierwszym prezydentem Republiki Czeskiej. Jest autorem wierszy, sztuk teatralnych, esejów, artykułów krytycznych oraz listów, znany też z dramatów pisanych w duchu teatru absurdu. W swoich sztukach zajmował się m.in. tematyką władzy, biurokracji, a w jednoaktówkach poruszał problemy współczesności. W esejach oraz listach z więzienia pisał o: wolności, władzy i moralności. Należał do Związku Pisarzy Czechosłowackich, ale po ostrej krytyce cenzury w czasie „Praskiej Wiosny” został ze Związku usunięty. Był założycielem Klubu Pisarzy Niezależnych. Wtedy zaprzestano wydawania jego książek. Zostały one też usunięte z bibliotek. Za swoją działalność był wielokrotnie aresztowany i skazany na więzienie, w którym spędził 5 lat. Po zmianach ustrojowych został laureatem wielu nagród międzynarodowych, odznaczeń i doktoratów honoris causa. Był też nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.



Oprac. EN-N

KSIĄŻKI I CZASOPISMA O REGIONIE

Nowości książkowe o regionie w II półroczu 2011 roku

Bandurska Zofia, Heś Robert, Kulesza Przemysław. *Ikonografia Dolnego Śląska. Pocztówki. T.1. Bagieniec – Rzeczeko*. Wrocław: Muzeum Narodowe, 2011, s. 407

Berny Maria. *Wieża radości. Wspomnienia*. Wrocław; Oficyna Wydawnicza Atut, 2011, s. 260

Bień Andrzej. *Piosenki ze studenckiego teatru Kalambur na głos z fortepianem*. Wrocław: Wydawnictwo ATUT, 2011, s. 197

Bok Antoni. *Głogów. Przewodnik*. Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2011, s. 94

Chęć Józef. *Kamienna Góra i okolice na widokówkach z XIX i XX wieku*. Jelenia Góra: Wydawnictwo Poligrafia-Ad Rem, 2011, s. 304

Davies Norman, Roger Moorhouse. *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego Vratislavia, Breslau*, Wrocław. Wyd. II. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2011, s. 598

Dolnośląskie (województwo). Przewodnik. Warszawa: Wydawnictwo Demart, 2011, s. 261 (Polska Niezwykła)

Encyklopedia Ziemi Głogowskiej. Zeszyt 71. Pod red. Antoniego Boka. Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, 2011 s. 40

Garnizon Głogów. Historia – teraźniejszość – przyszłość. Pod red. Wiesława Maciuszczaka i Zbigniewa Mazurka. Głogów: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, tom 4, 2011, s. 216 (Glogovia Militaris)

Głuch Krzysztof. *Szlakiem wrocławskich krasnali czyli jak ciekawie zwiedzać Wrocław* (kolorowanka z naklejkami gratis). Warszawa: Wydawnictwo eMKA Krzysztof Głuch, 2011, s. 40

Gołota Urszula. *Dagarama. Powrót do przyszłości*. Wrocław: Muzeum Architektury, 2011, s.127 (Katalog towarzyszący wystawie)

Heisig Norbert. *Razem na drodze do zjednoczonej Europy. Niemiecko-polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego 201-2011*. Wrocław - Drezno: Wydawnictwo ATUT, 2011, s. 524

Hohenberger - Gorzkowska Jadwiga. *Zwierzenia*. Wrocław: Wydawnictwo Nortom, 2011, s. 172

Ikonografia Dolnego Śląska. Pocztówki. T.2. Sady Górne – Żórawina. Wrocław: Muzeum Narodowe, 2011, s. 404

Kaczorowska Katarzyna. *80 milionów. Historia prawdziwa*. Warszawa: Wydawnictwo Muza SA, 2011, s. 288

Konieczny Alfred. *KL – Gross Rosen das Nazi – Konzentrationslager in Niederschlesien 1940-1945*. Wałbrzych: Muzeum Gross Rosen, 2011, s. 53

Kunert Krzysztof. *Wrocławscy powstańcy Warszawy*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 2011, s. 272

Kunstmann Heinrich - Tymoteusz Karpowicz. Listy 1959-1993. Oprac. i do druku przygot. Marek Zybura. Wrocław: Wydawnictwo ATUT, 2011, s. 512

Leksykon architektury Wrocławia. Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2011, s.1103

Łaborewicz Ivo. *Wybrane legendy o karkonoskim duchu gór, Liczyrzepie zwanym według autorów wcześniejszych*. Jelenia Góra: Wydawnictwo Poligrafia- Ad Rem, 2011, s.71

Nejranowska- Białka Sandra. *Dolina Bobru*. Wrocław: Wydawnictwo Turystyczne Plan , 2011, s. 69

Nejranowska – Białka Sandra. *Ziemia Kłodzka i góry Sowie*. Wrocław: Wydawnictwo Turystyczne Plan, 2011, s. 96

Pilch Józef. *Leksykon zabytków architektury Dolnego Śląska*. Wyd. I (dodruk). Warszawa: Wydawnictwo Arkady, 2011, s. 511

Różewicz w obiektywie Adama Hawałeja. Wrocław: Wrocławski Teatr Współczesny, 2011, s.162

Sołdek Romuald M. *Klasztor Księgi Henrykowskiej*. Wrocław: Wydawnictwo c2, 2011, s. 112 (tekst również w jęz. czeskim i niem.)

Springer Filip. *Miedzianka. Historia znikania*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011, s. 264

Sudety. Wyd. II, Kraków: Wydawnictwo Bezdroża, 2011, s. 251

Sulej Katarzyna. *Fundacje artystyczne wrocławskiego patrycjusza Heinricha Rybischa (1485-1544)*. Wrocław: Wydawnictwo ATUT, 2011, s. 148

Szewczyk Aleksandra. *Mecenat artystyczny biskupów wrocławskich w dobie reformacji i potrydenckiej odnowy Kościoła (1520-1609)*. Wrocław: Wydawnictwo ATUT, 2011, s. 258

Świechowski Zygmunt. *Katedry angielskie*. Wrocław: Muzeum Architektury, 2011, s.167 (Katalog towarzyszący wystawie), (tekst również w jęz. ang.)

Uniwersytet Wrocławski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011, s. 104 (tekst również w jęz. czes. i niem.)

Wiklik Cezary. *Izerskie klimaty*. Jelenia Góra: Wydawnictwo Poligrafia- Ad Rem, 2011, s. 120

Książki wrocławskich pisarzy

Czarnecki Leszek. *Biznes po prostu*. Warszawa: Studia EMKA, 2011, s. 286

Hermansdorfer Mariusz. *Magdalena Abakanowicz*. Wrocław: Muzeum Narodowe, 2011, s. 80

Karpowicz Tymoteusz. *Dzieła zebrane. T. 1*. Red. Jan Stolarczyk. Wrocław, Biuro Literackie, 2011 s. 288

Kozioł Urszula. *Fuga 1955-2010*. Wrocław: Biuro Literackie, 2011, s. 725

Urbanek Mariusz. *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2011, s. 400

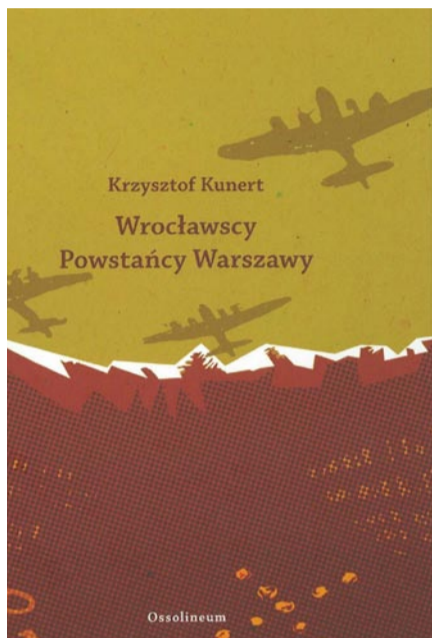
Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem. Oprac. Jan Stolarczyk. Wrocław: Biuro Literackie, 2011, s. 478

Zebrała: Elżbieta Niechcay-Nowicka

"Wrocławscy Powstańcy Warszawy" Krzysztofa Kunerta

Pod koniec ubiegłego roku, nakładem Wydawnictwa Ossolineum, ukazała się książka, stanowiąca zbiór 16. niepublikowanych dotąd wywiadów z ludźmi niezwykłymi - uczestnikami Powstania Warszawskiego, którzy po wojnie znaleźli się we Wrocławiu, zostali w tym nieznanym im, bardzo zniszczonym mieście i mocno zaangażowali się w jego odbudowę i rozwój. Dziś nadal są aktywnymi mieszkańcami tego miasta, czego dowodem choćby ta interesująca publikacja, Do Wrocławia trafiło około 300 tych niezwykłych osób, do dziś żyje ich ponad 50. Autor tego zbioru wspomnień, młody wrocławski dziennikarz, w swojej pracy szczególną uwagę poświęca Żołnierzom AK biorącym udział w Powstaniu Warszawskim - największej bitwie stoczonej przez wojsko polskie w czasie II wojny światowej. I choć nie osiągnęło ono ani celów wojskowych, ani też politycznych, to dla kolejnych pokoleń Polaków stało się symbolem męstwa i determinacji w walce o niepodległość. Obok opisów faktograficznych pojawiają się w książce pełne osobistych emocji wspomnienia. Spełnia więc ona podwójną rolę: archiwizuje i udostępnia opinii publicznej wspomnienia ludzi, którzy przeżyli 63 dni piekła w Warszawie w 1944 roku, a także ukazuje udział tych ludzi w budowaniu powojennego Wrocławia. Niejedna z ukazanych w tej książce historii może stanowić gotowy scenariusz filmowy. Od wielu lat grupa Powstańców spotyka się we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury przy pl. Kościuszki, tworząc Środowisko Wrocławskich Powstańców Warszawy. (EN-N)

*Krzysztof Kunert. *Wrocławscy Powstańcy Warszawy*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, 2011, s. 272



Czasopisma regionalne i lokalne w 2011 r.

ABC Zdrowia Mamy i Dziecka: bezpłatny poradnik dla rodziców małych i dużych dzieci / red. nacz.: Beata Łukasiewicz. - Wrocław: Wydawnictwo Apteka, 2011-.

Bezpłatny miesięcznik skierowany do przyszłych i obecnych mam, podejmujący tematykę profilaktyki zdrowotnej dzieci, od okresu niemowlęcia do wczesnoszkolnego.

Gazeta Męska : tylko dla mężczyzn / red. nacz.: Łukasz Marszałek. - Wrocław: Linda Matus, 2011-.

Bezpłatne czasopismo utworzone dla mężczyzn przez mężczyzn o męskim świecie. Redakcja założyła, że nie będzie to periodyk shoppinogowy. Na jego łamach poruszane będą tematy zmuszające do analizowania i wyrabiania sobie własnego zdania o otaczającym świecie.

Gazeta Wolontariatu / red. Zofia Kortas, Aleksandra Kozioł. - Wrocław: CIRS - Miejskie Centrum Wolontariatu, 2011-.

Bezpłatny periodyk, wydawany przez Miejskie Centrum Wolontariatu, ukazujący jak duże znaczenie we współczesnym świecie mają działania prowadzone przez wolontariuszy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ich osiągnięcia we Wrocławiu.

Inside : bezpłatny wrocławski miesięcznik life style / red. nacz. Jakub Głogowski. - Wrocław: Progres Media, 2011-.

Bezpłatny miesięcznik, promujący współczesny styl życia. Ma jego łamach ukazują się artykuły o kulturze, modzie, technice i motoryzacji. Redakcja informuje także o kulturalnych wydarzeniach, jakie miały miejsce we Wrocławiu.

Przystanek Literacki: przystań i czytaj! / red. Michał Raińczuk. - Wrocław: Biuro Literackie, 2011-.

Bezpłatne, wrocławskie czasopismo o literaturze. Zapoznaje z życiem i twórczością poetów i pisarzy, w tym też wrocławskich. Czytelnik znajdzie tu wiele tytułów ciekawych książek i tomików wierszy. Niewątpliwie jest to pismo dla ambitnych koneserów literatury.

Tygodnik Wrocławski / red. nacz. Iwona Trytko. - Wrocław, Wrocławska Fabryka Prasowa, 2011-.

Bezpłatny tygodnik pod tym tytułem ukazuje się we Wrocławiu od 2008 r., jednak wydawca rozpoczął też wydawanie wersji płatnej. Periodyk szczegółowo i rzetelnie informuje wrocławian o aktualnych wydarzeniach społecznych, kulturalnych i gospodarczych – wrocławski tydzień w jednym czasopiśmie.

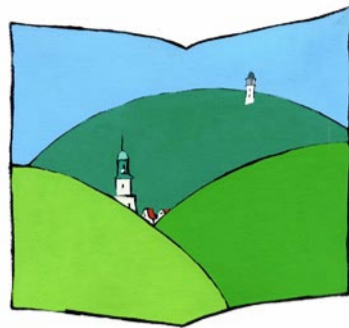
Wielka Wyspa : Bartoszowice, Biskupin, Dąbie, Sępolno, Szczytniki, Zalesie, Zacisze / red. nacz. Artur Szkułdarek. - Wrocław, Wrocławska Fabryka Prasowa, 2011-.

Czasopismo skierowane jest do mieszkańców Wrocławia, głównie zamieszkujących tereny osiedli: Bartoszowice, Biskupin, Dąbie, Sępolno. Zawarte w nim informacje dotyczą kultury, życia codziennego i mają na celu ułatwienie życia wrocławianom z tych okolic.

Zebrała: Dagmara Batóg

Rzepiór, Krabat - czy ich znacie? VII edycja euroregionalnego konkursu plastycznego

Joanna Jagodzińska



Książnica
Karkonoska

Rzepiór, Krabat – czy ich znacie? Co łączy legendarnego Ducha Karkonoszy i Łużyckiego czarodzieja? Obie postaci stały się tematem VII edycji konkursu plastycznego, który co dwa lata organizowany jest przez jeleniogórską bibliotekę publiczną Książnicę Karkonoską. Sześć poprzednich edycji koncentrowało się wyłącznie na Karkonoszu. W roku 2011 organizatorzy postanowili przybliżyć Krabata – czarodzieja, barwną postać świata legend Euroregionu Nysa, ucznia czarnoksiężnika, obecnego w kulturze łużyckiej młodzieńca, który postanowił walczyć ze złem i w rezultacie pokonuje Mistrza czarnoksiężnika. Pomysł zainteresowania dzieci i młodzieży, mieszkańców Euroregionu Nysa, postacią Krabata powstał w Serbołużycyckiej Bibliotece Centralnej w Budziszynie. Biblioteka ta stała się partnerem Książnicy Karkonoskiej w projekcie, który uzyskał dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej, w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków budżetu państwa, przy wsparciu Euroregionu Nysa. Konkurs plastyczny był jednym z punktów projektu „Rzepiór, Krabat – czy ich znacie?”

Konkurs został ogłoszony w czerwcu 2011 roku w bibliotekach w: Budziszynie, Jeleniej Górze, Jabloncu nad Nisou, Libercu i Turnowie. Promocją zajęli się członkowie Grupy Ekspertów EUREX-Biblioteki Euroregionu Nysa. Ilość zgłoszonych prac przerosła oczekiwania organizatorów. Dzięki aktywnemu zaangażowaniu Zbyńka Dudy – kierownika biblioteki w Jabloncu nad Nisou, Hanuša Karpiška – kierownika biblioteki w Turnowie oraz Blanki Konvalinkovej - dyrektorki biblioteki w Libercu, w konkursie wzięło udział 161 dzieci z Czech. Dzięki promocji konkursu w polskich szkołach - otrzymano 168 prac. Największą niespodzianką była duża ilość prac (aż 75) dzieci z Niemiec. W poprzednich edycjach biennale plastycznego o Duchu Gór niewiele dzieci i młodzieży z Niemiec uczestniczyło w tym konkursie. Tegoroczna frekwencja to zasługa kierownika Serbołużycyckiej Biblioteki w Budziszynie, Franza Schona.

Komisja konkursowa w składzie: Ewa Grzempa, Blanka Konvalinková, Maria Mirtschin oraz Marek

Lercher zebrała się 3 listopada ub.r. w Książnicy Karkonoskiej i rozpoczęła długie obrady. 404 prace, wykonane w różnych technikach plastycznych, oceniane były w 4. kategoriach wiekowych: 7-10 lat, 11-13 lat, 14-16 lat, 17-19 lat. Przyznano nagrody i wyróżnienia. Łącznie postanowiono nagrodzić aż 30. młodych artystów. Komisja w swojej ocenie kierowała się walorami artystycznymi prac, użytymi technikami, ciekawymi interpretacjami postaci Rzepióra i Krabata. Podczas prac jury okazało się, że prace artystów z Polski i Czech w ogromnej większości przedstawiały Rzepióra, natomiast młodzi twórcy z Niemiec, głównie z terenu Łużyc, koncentrowali się na postaci Krabata.

Uroczyste ogłoszenie wyników, wręczenie nagród laureatom oraz otwarcie wystawy pokonkursowej odbyło się 10 grudnia ub.r. w Książnicy Karkonoskiej. W jeleniogórskiej bibliotece słychać było języki: polski, czeski, niemiecki i łużycki. Licznie przybyli goście, uczestnicy konkursu i ich rodzice. Po uroczystym wręczeniu nagród i otwarciu wystawy na wszystkich czekał skromny poczęstunek. Na zakończenie imprezy z autorską prezentacją i prelekcją wystąpił dr Przemysław Wiater, pracownik Muzeum Karkonoskiego, oddziału w Szklarskiej Porębie. Prelegent zabrał słuchaczy w magiczny świat duchów, sił tajemnych i czarnoksiężników. Opowiedział o tym, jak na przestrzeni wieków zmienił się wizerunek Ducha Gór, jak ewoluowała legenda o Krabacie. Obie postaci budziły zarówno strach jak i szacunek, obie nie do końca jednoznaczne, ale obdarzone mądrością i dobrym sercem, znające czary, zmieniające postać, wpływały na wyobraźnię twórców, kompozytorów, pisarzy, szklarzy, malarzy... Czynią to po dziś dzień, co uwidoczniło się w pracach uczestników konkursu "Rzepiór, Krabat – znacie ich?" Wystawa pokonkursowa, złożona z wybranych prawie 60. prac, wyruszy w swoją podróż po Euroregionie Nysa. Odwiedzi Budziszyn, zagrości w Libercu. Gdzie jeszcze trafi? Kolejne przystanki niech jej wyczarują Krabat z Rzepiórem.

Pełna lista nagrodzonych dostępna jest na stronie internetowej Książnicy Karkonoskiej <http://biblioteka.jelenia-gora.pl?kategoria=konkursy#konkurskrabat>.

Zdjęcia z uroczystości wręczenia laureatom nagród, otwarcia wystawy pokonkursowej oraz prelekcji dra P. Wiatera umieszczone zostały w galerii http://biblioteka.jelenia-gora.pl/galeria/pcs/rzepior_krabat_wreczenie_nagrod_10_grudnia_2011/

Nagrodzone prace można oglądać na wystawach w bibliotekach Euroregionu Nysa lub na stronie Książnicy Karkonoskiej http://biblioteka.jelenia-gora.pl/galeria/pcs/konkurs_rzepior_krabat_2011/

Książnicowy Dyskusyjny Klub Książki Mówionej

Elżbieta Iwona Bilka

Dyskusyjny Klub Książki Mówionej, działający przy Wypożyczalni Jeleniogórskiego Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej Książnica Karkonoska, powstał w lutym 2009 r., a jego sympatycy spotykają się w każdy trzeci czwartek miesiąca. DKKM to obcowanie z literaturą, sposób na aktywne spędzanie czasu, nawiązywanie kontaktów towarzyskich, umożliwienie pokazania swoich umiejętności bądź ich odkrywanie. Działania te pozwalają na podniesienie samooceny, co w przypadku osób starszych, niedowidzących i niewidomych jest niezwykle ważne.

Dla bibliotekarzy praca z tą grupą czytelników to wielka przyjemność, ale i ogromne wyzwanie, gdyż z jednej strony jest to satysfakcja, a z drugiej - odpowiedzialność.

Do grudnia 2011 r. odbyło się 29 spotkań, w tym jedno nieformalne - 15 kwietnia 2010 r., na którym minutą ciszy i chwilą zadumy uczczono tragedię smoleńską.

Uczestnicy DKKM wędrowali wirtualnie po świecie, odwiedzając egzotyczne kraje, m.in.: Peru, Boliwię, Chiny, Australię i Japonię. Kraj kwitnącej wiśni stał się inspiracją do nauki tworzenia origami. Przy niewielkiej pomocy bibliotekarzy powstawały papierowe biedronki i łabędzie. Okazało się, że proste orgami jest w stanie wykonać osoba niewidoma. Było też smakowanie suszonych alg morskich oraz rytuał parzenia i picia herbaty.

Słuchano książek w formacie MP3, czytano poezję i na gorąco uczestnicy dyskutowali o poznanych tekstach. W czasie warsztatów uczyli się pisania recenzji, a jedna z niewidomych klubowiczek wzięła udział w Ogólnopolskim Konkursie na Recenzję Książki Mówionej i została zaproszona na jego podsumowanie do wałbrzyskiej "Biblioteki Pod Atlantami".

Odbyło się też spotkanie z księdzem Kubkiem, autorem książki pt. „Michałowice: w sercu Karkonoszy”, która była pretekstem do dyskusji o tolerancji, a po burzliwej dyskusji Klubowicze wyruszyli do domu z książką, zawierającą imienną dedykację księdza.

Były też odwiedziny wolontariuszek z Chrześcijańskiej Fundacji "Bezpieczne Schronienie", które przybliżyły Klubowiczom ideę norweskiej fundacji, działającej m.in. na rzecz osób z dysfunkcją wzroku. Zaprezentowały możliwości, jakie daje korzystanie z powiększalników optycznych i poinformowały, że są one przez Fundację użyczane nieodpłatnie najbardziej potrzebującym.

Goszczono artystkę i pisarkę z Ukrainy, która uczyła Klubowiczów wykonywania pisanek techniką batikową; sztukę tę opisała w swojej książce. W kwietniu 2011 r. piękne, kolorowe pisanki znalazły się na wielkanocnym stroiku. Układano też jesienne bukiety i rozmawiano o florystyce. Zaskoczeniem dla Klubowiczów było spotkanie z przyrodnikiem, który techniką tradycyjnej diaporamy, z wykorzystaniem przezroczki, pokazał piękno ogrodów sudeckich. Zachęcał do wędrowek po najbliższej okolicy, bez względu na pory roku. Grudniowe spotkania tradycyjnie poświęcone były obyczajom bożonarodzeniowym, a klubowicze samodzielnie wykonali kartki świąteczne dla najbliższych oraz bombki, które ofiarowali bibliotece do stroików. Aby uchronić się przed złymi skutkami świątecznych przyzwyczajęń żywieniowych, wysłuchano rad dietetyczki, namawiającej do aktywności fizycznej i zdrowego odżywiania się.

W spotkaniach klubowych uczestniczą pensjonariusze z Domu Pomocy Społecznej „Pogodna Jesień”. Przy okazji należy wspomnieć, że są to osoby bardzo aktywne i dobrze się z nimi pracuje. Obowiązuje również wspólne rozwiązywanie krzyżówek i quizów literackich, aby ćwiczyć w ten sposób "szare komórki", znakomicie się przy tym bawiąc.

Reprezentacja DKKM, w ramach wydarzenia pod hasłem "Góry otwarte dla wszystkich. Karkonosze 2009", wzięła udział w otwarciu ścieżki dla niepełnosprawnych z Kopy do Domu Śląskiego. Wyruszone z Jeleniej Góry do Karpacza, następnie kolejką linową uczestnicy wjechali na Kopę, a stamtąd pieszo podeszli do Domu Śląskiego, gdzie czekała chwila odpoczynku i talerz pysznego żuru. Na zakończenie każdy uczestnik otrzymał na pamiątkę medal z okazji tego wydarzenia, a DKKM dodatkowo okolicznościową plakietkę.

Różnorodność działań, zawierających elementy biblioterapii, to motyw przewodni wszystkich spotkań klubowych. Organizatorzy zapewniają, że w dalszym ciągu będą się starać o utrzymanie podobnego charakteru spotkań. W lutym 2012 r. obchodzone będą kolejne, trzecie już urodziny DKKM w Książnicy Karkonoskiej. Działalność klubu od jego początku prezentowana jest na blogu: <http://dkkmjg.blogspot.com/>



Krzyżówka Klubowiczów. Fot. Arch. Książnica Karkonoska

WARTO WIEDZIEĆ

- Odnalazł się skarb polskiej kultury - zaginiony rękopis „Dziennika podróży na Wschód” Juliuszałowackiego. Znalazł go w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej dr Henryk Głębocki, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rękopis składa się z 74. kartek z zapisami z podróży do Egiptu i Ziemi Świętej, szkiców przyszytych utworów, rachunków poety, a także wielu rysunków. Naukowcy byli przekonani, że notatnikłowackiego spłonął w czasie II wojny światowej. Rękopis przetrwał prawdopodobnie dzięki temu, że tuż przed wybuchem wojny został wypożyczony na wystawę do Krzemieńca, rodzinnej miejscowości poety. Czy są szanse na odzyskanie rękopisu? Strona polska prawdopodobnie wystąpi do Rosji o zwrot dzieła.

- Skradzione dzieła sztuki mają wkrótce trafić do rejestru. Łatwiej więc będzie odzyskać skradzione zabytki, muzealia, materiały archiwalne i zbiory biblioteczne. Rząd planuje stworzyć krajowy rejestr utraconych dóbr kultury, do którego będzie można wpisać wszystkie zrabowane dzieła. Baza będzie jawna i dostępna w Internecie. Prowadzić ją będzie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wpisy do niej będą mogli dokonywać wojewódzcy konserwatorzy zabytków, policja, prokuratura i właściciele. Do wpisu będą potrzebne zdjęcia dzieła i zawiadomienie o przestępstwie. Rząd liczy, że to utrudni handel, również za granicą, kradzionymi dziełami. Rejestr będzie obejmował tylko rzeczy skradzione po jego utworzeniu. Nie będzie można do niego wpisać np. dzieł zrabowanych podczas II wojny światowej.

- W Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi powstają arcydzieła bibliofilskie. Drukowane są metodami, stosowanymi w XIX w. na papierze czerpanym i przy użyciu zabytkowych maszyn. Muzeum mieści się w centrum Łodzi, w willi przemysłowca i mecenas sztuki żyjącego na przełomie XIX i XX w. – Henryka Grohmana. Raj dla bibliofilów znajduje się na parterze willi, gdzie eksponowane są książki, w tym białe kruki. Wiele z nich wykonano ręcznie i ozdobiono oryginalnymi grafikami. Są one prezentowane na całym świecie i nagradzane na targach międzynarodowych. Znajdują się w zbiorach najważniejszych bibliotek.

- Najtrwalszym współczesnym nośnikiem informacji, który jest w powszechnym użyciu jest nadal papier, a przeciętna książka drukowana dziś w Polsce wytrzyma 100-300 lat. Tak uważają naukowcy z Pracowni Badań nad Trwałością i Degradacją Papieru Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostrzegają równocześnie, że płyty CD nie przetrwają dłużej niż kilkadziesiąt lat. Dane zapisane np. na CD-Rom-ie wysokiej jakości przetrwają 30-80 lat, a tekst zapisany na płytach CD za złotówkę możemy nie odczytać już po kilku latach. Co ważne, nośniki te nie zużywają się w czasie odczytu, a w wyniku naturalnych procesów starzenia się materiałów.

- Po 10. latach wspólnej pracy 32. autorów z Polski, Niemiec i Czech powstała „Historia Górnego Śląska”. Projekt zaproponował w 2002 r. niezujący już założyciel i dyrektor Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej Thaddaeus Schaepe. Koordynacji i redakcji podjęli się: prof. Ryszard Kaczmarek z Uniwersytetu Śląskiego, prof. Joachim Bahlcke z Uniwersytetu w Stuttgarcie oraz prof. Dan Gawrecki z Uniwersytetu w Opawie. Efektem tych długotrwałych prac jest opracowanie skierowane nie tyle do naukowców i studentów, lecz przede wszystkim do powszechnego czytelnika.

- Norwegowie mają jedne z najlepszych wyników czytelnictwa w Europie. 30% mieszkańców Norwegii deklaruje, że książkę czyta codziennie, a przeciętny mieszkaniec tego kraju czyta ponad 10 książek rocznie. Klientami bibliotek jest w niektórych norweskich miastach nawet 85 % mieszkańców.

- O przyszłości polskiej kultury dyskutowano w trakcie spotkania „Kultura i Rozwój” w stołecznym Collegium Civitas pod koniec ub. roku. Wśród zaproszonych gości wystąpił minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, który mówił m.in. o zrealizowanych inwestycjach w kulturze i o tym, że polska kultura nie jest już na kredyt. Wiele uwagi poświęcił bardzo złej kondycji czytelnictwa w Polsce. Poinformował, że ubiegłym roku przeciętny obywatel naszego kraju wydał na książki tylko 16 zł. Stwierdził, że Polacy czytają mało, a jeśli już czytają - to wybiórczo.

- Sprzedaż książek w Polsce w 2011 r. spadła o 8 % - poinformowała monitorująca rynek firma Biblioteka Analiz. Z danych firmy wynika, że średnia cena książki w roku ub. wzrosła w porównaniu do 2010 r. o 12 %. Widać również gorsze wyniki sprzedaży map i encyklopedii. Coraz więcej osób woli szukać tego typu informacji w Internecie. Jednak główny powód spadku wartości rynku to – zdaniem wydawców oraz sklepów – zmiany podatkowe.

- Fundacja Biblioteki Prezydenckiej im. Abrahama Lincolna w Springfield w Stanie Illinois (USA) przyznała swoją nagrodę byłemu prezydentowi RP Lechowi Wałęsie. Nagroda ta przyznawana jest od 2006 r. „osobom, które swoim życiem i działaniem podtrzymują przywódczą spuściznę Lincolna” - powiedziała prezes fundacji Carla Knorowski.

- W Muzeach Kapitołińskich w Rzymie otwarto pierwszą w historii wystawę dokumentów z tajnego Archiwum Watykańskiego. Kompozycję "Lux in Arcana" można zwiedzać do września br. Po raz pierwszy rękopisy i księgi dokumentujące 12 stuleci z dziejów Kościoła, przechowywane w tajnym archiwum, opuściły mury Watykanu. Wystawiono m.in. papieską bullę o nałożeniu ekskomuniki na Marcina Lutra czy bullę cesarza Fryderyka II.

Na podstawie informacji prasowych opracowała Elżbieta Niechcay-Nowicka

ECHA DOLNOŚLĄSKIE

- XIII – wieczna encyklopedia, bezcenne dzieło w polskich zbiorach, wróciła do Wrocławia. Manuskrypt wywieziono z Wrocławia pod koniec II wojny światowej. Została odnaleziona w Londynie i przekazana przez ministra spraw zagranicznych Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Rękopis nosi tytuł „Księga o naturze rzeczy” i jest ostatnim dziełem Thomasa Cantimpratensis – średniowiecznego teologa i kaznodziei. Składa się z 20. ksiąg, jest ręcznie przepisany i ma piękne ilustracje. Takich egzemplarzy przetrwało zaledwie 100, a ilustrowanych wersji tylko 6. Pozostałe znajdują się m.in. w Berlinie i w Pradze.

- Po remoncie otwarte zostało Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje ono aktualnie 3 duże sale w gmachu głównym. W pierwszej z nich (Longchamps`a) podziwiać można wystawę prezentującą historię Uniwersytetu od 1811 r. W drugiej Sali (Banacha) umieszczono przyrządy naukowe, wykorzystywane podczas zajęć ze studentami. W Sali Pod Filarem zobaczyć można zabytki sztuki i cenne rękopisy, w tym ostatni cenny nabytek- XIII- wieczną encyklopedię Cantimpratensis.

- W grudniu 2011 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, w pięknej Auli Leopoldyńskiej, swoją najnowszą książkę pt. „Gdzie zaczyna się jutro” promował Vaclav Klaus, prezydent Republiki Czeskiej. Polski przekład książki ukazał się nakładem Wydawnictwa Ossolineum.

- Aż 116 książek zostało zgłoszonych do tegorocznej edycji Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius. 26 kwietnia br. jury pod przewodnictwem prof. Jacka Łukasiewicza ogłosi nominacje, a zwycięzców poznamy 7 maja br. podczas gali. Tradycyjnie już, po raz czwarty, Silesius zostanie przyznany w trzech kategoriach: za debiut roku, książkę roku i za całokształt.

- Do księgarń trafiła antologia opowiadań pt. „Miłość we Wrocławiu”. Z tej okazji część jej autorów spotkała się z czytelnikami i mówiła o swoich opowiadaniach. Książka zawiera 13 różnorodnych - stylowo i fabularnie - historii. Ani Wrocław, ani miłość nie wypadają w nich banalnie stwierdzili organizatorzy spotkania.

- Nakładem wrocławskiego Biura Literackiego ukazał się najnowszy tom poezji pt. „Stojący na ruinie” profesora Jacka Łukasiewicza – znanego krytyka literackiego i historyka literatury.

- Nakładem Biura Literackiego i przy wsparciu władz Miasta Wrocławia w grudniu ub. roku ukazał się pierwszy tom „Dzieł zebranych” Tymoteusza Karpowicza”, poety, prozaika, dramaturga, tłumacza i krytyka literackiego. Przedsięwzięcie to jest jednym z kluczowych elementów projektu „Dziedzictwo literackie”, mającego na celu wspieranie badań nad spuścizną literacką najważniejszych twórców związanych

ze stolicą Dolnego Śląska, m.in. takich autorów, jak: Andrzej Falkiewicz, Tymoteusz Karpowicz, Krystyna Miłobędzka, Tadeusz Różewicz, Rafał Wojaczek oraz pozyskiwanie gromadzenia i przekazywania dokumentów do Ossolineum.

- W połowie ub. roku powstała we Wrocławiu „Gadka, Szmatka, Literatka”, wrocławska wersja „żywej gazety”, wymyślonej przez krakowskich artystów i dziennikarzy. Raz w miesiącu, we wtorki, do wrocławskiej kawiarni „Literatka” zapraszanych jest około 20 osób (artystów, poetów, pisarzy, muzyków, naukowców, sportowców, architektów itd.). Każda z nich ma 5 minut na występ. W tym czasie może mówić, recytować, czytać, malować, śpiewać, aby zaciekawić publiczność. Co miesiąc na imprezie brakuje miejsc. Na jednym z ostatnich spotkań wrocławski publicysta Mariusz Urbanek zaprezentował odważną i szokującą biografię Władysława Broniewskiego.

- Do końca 2012 r. zakończy się budowa nowego gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. W pięknym, nowoczesnym budynku na I piętrze swoje lokum będzie miała nowoczesna biblioteka. Natomiast w połowie przyszłego roku gotowy będzie nowy gmach Akademii Sztuk Pięknych, w którym również będą pomieszczenia przeznaczone na bibliotekę.

- Pod koniec 2012 r. ma się zakończyć budowa Narodowego Forum Muzyki. W olbrzymim obiekcie powstaną również pomieszczenia dla biblioteki i księgarni.

- W Karpaczu odbyło się uroczyste wręczenie statuetek "Liczyrzepy" - nagrody Starosty Jeleniogórskiego w Dziedzinie Turystyki za 2011 rok. W ubiegłorocznej edycji uhonorowano m.in.: w kategorii "Promocji regionu" - jeleniogórskie Wydawnictwo AD REM, a zdobywcą nagrody specjalnej zostały "Nowiny Jeleniogórskie".

- Po ponad 9. latach zakończono budowę Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Uczelnia ma już pozwolenie na użytkowanie budynku. Jest on już wewnątrz wykończony, wszędzie znajduje się wykładzina, a lamy recepcji wykończone zostały drewnem. Brakuje natomiast książek, a przede wszystkim regałów, na których ma zostać ustawionych około 4. milionów książek i czasopism. Regały mają być sprowadzone z Niemiec za kwotę ponad 15 mln zł. Tyle samo mają wynieść koszty dodatkowego wyposażenia Biblioteki. W sumie na prace wykończeniowe zabrakło 30-40 mln zł. 25 stycznia br. odbyło się w niej uroczyste posiedzenie Senatu Uczelni, na które zaproszono ministra nauki, wojewodę i marszałka województwa. Biblioteka zamierza otworzyć swoje podwoje w II połowie 2013 roku.

*Informacje prasowe zebrała i opracowała
Elżbieta Niechcay-Nowicka*

Dzierżoniów

Gość z Korei Południowej w DKK

Pierwsze w Nowym Roku spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki w Dzierżoniowie było wyjątkowe za sprawą gościa - Eun Sim (Joanny) Choe - Gbur pochodzącej z Korei Południowej, która odwiedziła dzierżoniowską Bibliotekę już po raz drugi. W 2011 r. w Wypożyczalni dla Dorosłych został otwarty Dział Literatury w Języku Koreańskim. W uroczystości jego otwarcia udział wzięli przedstawiciele koreańskich zakładów pracy, działających na terenie Dzierżoniowskiej Strefy Ekonomicznej, a wśród nich była Eun Sim Choe - Gbur, która po polsku opowiadała o swoim kraju. Zrodził się więc pomysł zaproszenia jej na jedno ze spotkań DKK. Pani Joanna zabrała „klubowiczki” w podróż do egzotycznego dla nas kraju. Opowiadała o jego liczącej trzy tysiące lat historii i kulturze. Odpowiadała również na pytania dotyczące roli kobiety w koreańskiej rodzinie, wychowania dzieci, opieki nad osobami starszymi, kultywowania tradycji. Okazuje się, że w tradycyjnej rodzinie koreańskiej na utrzymanie rodziny pracuje ojciec, a matka dba o dom i zajmuje się wychowaniem dzieci. Staranne wykształcenie dzieci jest priorytetem dla koreańskich kobiet. Osobami starszymi opiekują się ich dzieci, najczęściej najstarszy syn. Koreańczycy kultywują tradycje ludowe. W każdym domu jest strój ludowy, bardzo kolorowy i strojny, przeznaczony na wielkie okazje. Podstawą żywienia są ryby, warzywa i ryż. W Korei nie ma chleba i nikt nie zna, tak popularnej u nas, kanapki z wędliną. Joanna, która już od kilkunastu lat przebywa w Polsce, nauczyła się jeść polskie potrawy. Jedne smakują jej mniej inne bardziej, ale nie zrezygnowała ze swojej tradycyjnej kuchni, w której ważne miejsce zajmuje kimchi (popularne danie, składające się z kiszonych warzyw - głównie kapusty chińskiej, posolonych i przyprawionych chili, imbirem i czosnkiem). W Korei każda rodzina ma swój własny przepis na kimchi. Koreańczycy bardzo lubią śpiewać. Joanna zachwyciła wszystkich, śpiewając po koreańsku polską piosenkę „Szła dziewczeczka do laseczka” oraz ludową piosenkę koreańską, której nauczyła się od swojej babci. Podczas spotkania rozmawiano również o książkach, bibliotekach i literaturze koreańskiej. Punktem wyjścia była książka koreańskiej autorki Shin Kyung - Sook pt. *Zaopiekuj się moją mamą*. To niezwykła historia koreańskiej rodziny, którą dotknęło nieszczęście - zaginęła matka. „Po przeczytaniu tej powieści na pewno będziemy bogatsi duchowo” - napisała w dedykacji, zamieszczonej w książce, Joanna Choe - Gbur.
(Urszula Jaros)



Kurs komputerowy dla seniorów Fot. Arch. PiMBP w Oleśnicy

Oleśnica

Warsztaty informacyjne dla seniorów

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Reja w Oleśnicy od trzech miesięcy prowadzi warsztaty informatyczne dla seniorów. Uczestnikami kursu są słuchacze Oleśnickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku - stowarzyszenia, które przed czterema laty powstało przy oleśnickiej Książnicy, a obecnie, już jako samodzielny podmiot, często z nią współpracuje i realizuje wspólne projekty. W kursie uczestniczy ponad 20 osób. Jego celem jest rozwijanie zainteresowań przy zastosowaniu nowych technologii, a także zdobywania wiedzy i wymiany poglądów z innymi użytkownikami Internetu. Kursy odbywają się w czytelni internetowej, która funkcjonuje w oleśnickiej Bibliotece od ponad trzech lat. Została wyposażona w komputery wraz z oprogramowaniem oraz w szerokopasmowy dostęp do Internetu, w ramach ogólnopolskiej akcji Ikonk@, prowadzonej przez ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jej celem było zapewnienie jak najszerszej grupie społeczności lokalnej łatwego, powszechnego i bezpłatnego dostępu do Internetu, zgodnie z założeniami Strategii Lizbońskiej. Z drugiej strony stowarzyszenie OUTW - poprzez uczestnictwo w tym zadaniu - realizuje główne cele, czyli: włącza swoich członków do systemu kształcenia ustawicznego, umożliwia zawieranie nowych znajomości, a w efekcie powoduje wzrost ich aktywności życiowej. Uczestnicy zajęć nauczyli się korzystać z edytorów tekstowych, z przeglądarek i wyszukiwarek internetowych. Potrafią też podłączać urządzenia peryferyjne, nagrywać płyty czy odtwarzać pliki graficzne i dźwiękowe. Zainteresowanie kursem jest duże. Biblioteka w Oleśnicy rozważa zwiększenie ilości zajęć, a seniorzy cieszą się każdą zdobytą umiejętnością. (Rafał Wojtczak)



Finał bezpiecznej Akcji Fot. Arch. BP w Odrzychowicach Kł.

Gmina Kłodzko

Zakończenie Akcji „Bezpieczny Maluch na Wsi Kłodzkiej”

W grudniu 2011 r. zakończona została akcja prewencyjna pn. „Bezpieczny Maluch na Wsi” w Gminie Kłodzko. Jej organizatorami byli: Biblioteka Publiczna Gminy Kłodzko, Komenda Powiatowa Policji i Państwowa Straż Pożarna w Kłodzku. Akcja skierowana była do dzieci w wieku wczesnoszkolnym i objęła ponad 700 osób. W ramach akcji zorganizowano szereg spotkań z ekspertami. Odbyły się one w: Odrzychowicach Kłodzkich, Krosnowicach, Szalejowie Górnym, Jaskowej Dolnej, Bierkowicach, Starym Wielisławiu, Wojciechowicach, Wojborzu i Żelaźnie. Dzieci wykazały się dużą wiedzą w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz znajomością numerów alarmowych. Lekcje biblioteczne w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego prowadziła nadkomisarz Wioletta Matuszewska oraz dzielnicowy Emil Kowalski. O ochronie przeciwpożarowej mówił Marcin Olejnik - gminny komendant Ochotniczych Straży Pożarnych, a o pierwszej pomocy ratownik medyczny Piotr Nieckarz. Koordynatorem projektu prewencyjnego, sfinansowanego przez PZU SA, była Mariola Huzar – dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Kłodzko. Organizatorzy zapowiedzieli kolejne tego typu akcje. Już w lutym 2012 r. zainaugurowany zostanie program prewencyjny pn. „Bezpieczny Senior na Wsi”, skierowany do osób starszych, samotnych i chorych. Zapisy na spotkania przyjmowane są we wszystkich bibliotekach na terenie Gminy Kłodzko.

Odkrywcy legend

30 listopada 2011 r. w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Odrzychowicach Kłodzkich panował olbrzymi ruch. Pięć interesujących spektakli oklaskiwała blisko setka widzów. Wśród gości obecny był Wójt Gminy Kłodzko – Stanisław Longawa, radni gminy, miejscowy ksiądz proboszcz, dyrektorzy szkół i przedszkoli. Występy bardzo się podobały. Legendy napisane w Polsce i Czechach, a zaprezentowane na scenie w Odrzychowicach punktowało polsko-czeskie jury w składzie: przewodniczący - Vladimir Hulman z Rychnova nad Knežnou, Leszek Majewski - autor legend z rejonu Kotliny Kłodzkiej, Drahoslava Tůmová - dyrektor szkoły ze Slatiny nad Zdobnici,

Justyna Korab teatrolog, Marketa Sergejko - tłumacz z Nahodu, Krzysztof Matysiak - dyrektor Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Kłodzko oraz Natalia Targońska z Forum Młodych Ludowców. Jury nie miało łatwego zadania. W rezultacie I miejsce zajęła grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej w Odrzychowicach Kłodzkich za przedstawienie na scenie legendy pt. „O smoku wawelskim”, w reżyserii Pani Dagmary Łastowskiej. II miejsce przypadło aktorom ze Slatiny nad Zdobnici za legendę pt. „Diabli w młynie”, a III miejsce zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Jaskowej Dolnej za przedstawienie pt. „37. czartowski kamień”. Jury przyznało też wyróżnienia: zespołowi ze Szkoły Integracyjnej w Szalejowie Górnym za widowisko pt. „Smoki na Łyścu” i artystom ze Szkoły Podstawowej w Krosnowicach za „Przygodę w borze”. Podczas obrad jury na scenie koncertował zespół ludowy „Jaskier”. Odbył się też pokaz tańca flamenco w wykonaniu dziewcząt z miejscowej szkoły podstawowej. Partnerami Biblioteki byli: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Jaskier”, Szkoła Podstawowa im. gen. Wł. Sikorskiego oraz Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Kłodzko. Relację ze spektaklu przygotowała Telewizja Kłodzko. Więcej informacji o imprezie na stronie <http://www.tvkłodzka.pl/site/telewizja/1/1/16/327/n.html>



Występy młodych artystów Fot. Arch. BP w Odrzychowicach Kł.

Magiczne pasje Arielki i Karoliny

Na zaproszenie Biblioteki Publicznej Gminy Kłodzko 20 stycznia br. do Szalejowa Górnego zawitali artyści Teatru MASKA z Krakowa oraz Karolina Czyż ze Świecka, stypendystka im. Grzegorza Ciechowskiego. Oba niecodzienne wydarzenia cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem bardzo młodych ludzi. Można się było przenieść w magiczny świat bajek, a także nauczyć szkicowania np. koni. Dzięki Wójtowi Gminy Kłodzko, który uruchomił miejscowy transport, spektakl obejrzały również dzieci z przedszkola gminnego z Szalejowa Dolnego. W trakcie przedstawienia pt. „Magiczna księga czarodziejki Arielki” widzowie poznali historię nieszczęśliwej wiewiórki, która zmuszana była do czytania książek. Sama uważała książki za nudne i męczące do czasu, kiedy przypadkowo znalazła w lesie „Magiczną Księgę Baśni”, schowaną przed

złym czarodziejem przez czarodziejkę Arielkę. W trakcie czytania wiewiórka przenosi się do świata bajek, poznaje historię „Dziewczynki z zapalnikami”, „Jasia i Małgosi” i „Zabiego króla”. Magiczna księga zostaje uratowana, a wiewiórka, która pokochała czytanie książek, biegnie do szalejskiej biblioteki, bo przekonała się, że czytanie książek to wspaniały sposób na spędzanie wolnego czasu. Książki dostarczają nie tylko potrzebnych informacji, ale zapewniają wspaniałą rozrywkę, przenoszą w odległe i magiczne krainy, pozwalają odkryć wiele tajemnic i nauczyć prawidłowego używania języka w mowie i piśmie. Wernisaż prac Karoliny Czyż natchnął do działania kilku czytelników, którzy rozpoczęli w bibliotece przygodę z rysunkiem - szkicem. Dobre rady Karoliny nie poszły w las, bo w trakcie zajęć powstało szereg interesujących prac.

(Mariola Huzar)

Strzelin

Coś dla dzieci i coś dla (zdecydowanie) dorosłych

Dla dzieci zabawy - czasem pożyteczne, a zawsze przyjemne

Od dawna, systematycznie i z premedytacją, skutecznie nęcimy młodego czytelnika bogatą ofertą działań edukacyjnych i kulturalnych, ale ich kumulacja w czasie ferii spowodowała prawdziwą inwazję na bibliotekę. Chętnych było tak wielu, że w celu opanowania sytuacji byliśmy zmuszeni wprowadzić limity uczestnictwa. Gościnność naszej nowej siedziby ograniczają jej fizyczne parametry. Dlatego jeszcze przed otwarciem placówki gromadzili się opiekunowie w zbożnym celu przekazania swoich pociech pod naszą kuraletę. A potem to już same atrakcje i przyjemności. A to pobudzające kreatywność działania plastyczne i teatralne, to znów karnawałowe harce i swawole. Konkretnym efektem były kwiaty z bibuły, śnieżynki z chusteczek, zimowe widoczki ze sreberka i koronek, ludziki z tektury a zwierzątka z masy solnej ... i inne cudowne przemiany materiałowe. Najważniejszym zadaniem była rekonstrukcja zabudowy strzeleńskich pierzei. Gotowe makieety, to prawdziwe wyzwanie dla włodarzy miasta, dla dzieciaków zaś inspirująca zabawa. Były też zabawy zwyczajnie odprężające i wyzwalające radość. Biblioteka także bawi, i to nie tylko książką.



Budująca zabawa Fot. Arch. MiGBP w Strzelinie



Pani Joanna Siedlecka uśmiecha się, ale ostre pióro ma
Fot. Arch. MiGBP w Strzelinie

Dla dorosłych – niepokorna biografka, która informuje, gorszy i bulwersuje

Joanna Siedlecka – Pani od biografii, ze skłonnością do wypominania, dla jednych może i mahatma polskiej biografistyki, dla innych jej czarny ptasior. Z pewnością hagiografem nie jest. Lubi szperać w życiorysach znanych i uznanych twórców, a ponieważ jest dociekliwa i nieugięta w dążeniu do prawdy, odsłania też fakty niewygodne. Ludzie wielkich talentów niekoniecznie są świetlanymi wzorami cnót wszelakich, a zatem biografie mogą nabrać nie tylko kolorów, ale też rumieńców (czasem wstydu i zażenowania). Dlatego opowiedziane ze swadą historie miłosne par ze świata literatury, które z pewnością nie są budującymi przykładami pożycia małżeńskiego, bardzo ożywiły publiczność. Dobierając pary zgoła niekonwencjonalne, jak Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, Paweł Jasienica i TW „Ewa” czy Maria Dąbrowska i Anna Kowalska, Autorka pokazała swój pazur, a zarazem odsłoniła jakże ludzką część niedoskonałości Wielkich. Niektórzy koniecznie chcieli ocalić niezmacony wizerunek autorytetu, inni zaś doznali kojącej satysfakcji, że wielcy ludzie też mają swoje ... słabości. Dla każdego zaś było oczywiste, że „naga prawda” nie zmienia faktu, iż „Słowacki wielkim poetą był”. Twórcze polemiki i kontrowersje podniosły temperaturę spotkania, ale nie zmąciły spokoju zebranych, którego gwarantem była świadomość, iż żaden z nich nie jest dostatecznie sławny i uznany, aby zasłużyć na ostre pióro Joanny Siedleckiej. (Maria Tyws)

Milicz

Spotkanie z pisarką

W listopadzie ub.r. Biblioteka Publiczna w Sułowie gościła młodą pisarkę - Panią Idę Pierelotkin - autorkę książek dla dzieci i młodzieży. Autorka debiutowała powieścią pt. „Ala Betka”, która została nagrodzona w pierwszej edycji konkursu im. Astrid Lindgren, organizowanym przez Fundację ABC Cała Polska Czyta Dzieciom. Jest także laureatką prestiżowej nagrody „Guliwer w krainie olbrzymów”, przyznanej przez Radę Naukową za książkę „Pepa, nie świruj”. W spotkaniu uczestniczyła młodzież gimna-



W kolejce po autograf pisarki Fot. Arch. BP w Sułowie

zjalna. Autorka opowiadała o swojej twórczości, streściła tematykę swoich książek, ukazała tkwiące w nich wątki autobiograficzne. Wspomniała o początkach pisania, które nie należały do najłatwiejszych. Szybko nawiązała kontakt z młodzieżą, która zadawała pisarce wiele pytań w rodzaju: czy chciałaby wydać książkę w języku angielskim; którą swoją książkę najbardziej lubi; czy zgodziłaby się napisać powieść o tematyce narzuconej przez wydawcę. Autorka była bardzo szczera w swych wypowiedziach. Przyznała się zgromadzonym, że bardzo lubi spotkania z czytelnikami. Na zakończenie gorąco podziękowała za miłą atmosferę, a słuchacze odwiedzili się Pani Idzie gromkimi brawami. Z chęcią rozdawała młodym ludziom autografy i obiecała powtórne odwiedziny. (Anna Szymczak)

Dziennikarze o Gruzji

6 grudnia 2011 r. na zaproszenie Biblioteki Publicznej w Miliczu, w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki, gościli znani dziennikarze - Anna Dzewit-Meller i Marcin Meller, autorzy książki pt. *Gaumardżos!: opowieści z Gruzji*. Para dziennikarzy zauroczyła czytelników pasjonującymi opowieściami o ludziach i niezwykłych miejscach. Ich książka jest o radości życia i sztuce świętowania, której Gruzini są mistrzami. Jest to jednocześnie przewodnik turystyczny, reportaż z podróży, książka kucharska, a także zbiór anegdot o współczesnej Gruzji i jej mieszkańcach. Tego spotkania, jak również tej



Spotkanie pary dziennikarzy z członkami DKK w Miliczu Fot. Arch. BP w Miliczu

książki nie można zapomnieć. Pozwala jednocześnie na skonfrontowanie mentalności Gruzinów z polskim spojrzeniem na świat. Goście opowiadali o trasie podróży - od gór po morskie wybrzeże, a także o biesiadach, o serdecznej gościnności Gruzinów, o długich, obfitych ucztach tzw. supra oraz związanej z nimi gruzińskiej kuchni. Goście zachwyceni tym azjatyckim krajem wspominali także mentalność Gruzinów, którzy „nigdzie się nie spieszą”, co przysporzyło dziennikarzom wielu komicznych, ale i zarazem stresujących sytuacji – także w dniu ślubu, który państwo Mellerowie wzięli w Tbilisi. Anna Meller opowiadała o gruzińskiej muzyce i tańcu, które otaczają każdą suprę i każde towarzyskie spotkanie. Podróżnicy pokazali również zebranym zdjęcia, które Marcin Meller robił w wolnych chwilach, chodząc po ulicach Tbilisi i Batumi. Po zakończeniu spotkania wiele osób ustawiło się w kolejce po autografy gości.

(Monika Cieśla)



Wizyta w siedzibie TVP Wrocław Fot. Arch. BP w Miliczu

Ferie w Bibliotece

W okresie ferii zimowych Biblioteka Publiczna w Miliczu przygotowała dla dzieci szereg interesujących zajęć. Jednym z nich był wyjazd 30. młodych czytelników z: Milicza, Sułowa, Gądkowic i Dunkowej do siedziby TVP Wrocław. Dzieci przywiozły stamtąd wiele interesujących wiadomości. Dowiedziały się np., że telewizja to stary wynalazek, liczący ponad sto lat. Za jej wynalazcę uważa się Jana Szczepaniaka z Polski. Zarejestrował on jednak swój patent w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy przekaz telewizyjny miał miejsce w 1928 r. w Londynie z odbiorem w Nowym Jorku. Był to obraz czarno-biały. W Polsce telewizja zaistniała w 1936 r. Była to telewizja eksperymentalna, która szybko stała się telewizją publiczną. Powstała również telewizja regionalna, czego przykładem jest telewizja we Wrocławiu. Dzieci zwiedziły również Muzeum TVP Wrocław. Tu wysłuchały wykładu o sztuce dziennikarstwa, połączonego z prezentacją eksponatów. Była to jednocześnie ciekawa lekcja fizyki, optyki. Była też okazja, aby zwiedzić Studio Nagrań i Studio „Faktów”. Dzieci zapoznały się z tajnikami pracy w ośrodku telewizyjnym, sposobem nagrywania audycji, ciekawostkami technicznymi. W kolejnych dniach ferii odbyły się warsztaty artystyczne pt. „Euro 2012”. Każdy uczestnik skręcał z bibuły sznurek twistowy i wyklejał nim obrazek – symbol Mistrzostw Europy 2012, np.: logo mistrzostw, maskotki Slawka i Slavka. Efekty końcowe prac były

bardzo interesujące. Prace można obejrzeć w Bibliotece Dziecięcej lub na stronie internetowej biblioteki www.bibliotekamilicz.pl w galerii. Dzieci miały też okazję pochwalić się swoją wiedzą na temat Euro 2012, biorąc udział w quizie. Okazało się, że wiedza na temat piłki nożnej i mistrzostw jest naprawdę imponująca. Laureatom wręczono nagrody, a pozostałym uczestnikom - maskotki.
(*Elżbieta Orzechowska*)

Spotkanie z Nadleśniczym

Zima w pełni a zwierzęta nie mają co jeść. Jak należy o nie dbać - młodzi czytelnicy mogli dowiedzieć się w trakcie spotkania w milickiej Bibliotece, zorganizowanego w ramach Akcji Cała Polska Czyta Dzieciom oraz z okazji przypadającego 11 lutego Dnia Dokarmiania Zwierzyny Leśnej. Zaproszenie do Biblioteki przyjął Pan Roman Palewski - Nadleśniczy Lasów Państwowych w Miliczu. Mimo ostrego mrozu na spotkanie 8 lutego br. przyszły przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego. Z zainteresowaniem wysłuchały opowiadania Marii Kownackiej pt. "Zimowe pogotowie", które przeczytał Pan Nadleśniczy, a następnie jego gawędy o zwierzętach z milickich lasów i o ich dokarmianiu zimą, gdy temperatura jest niska i pada śnieg. Dzieci gromkimi brawami podziękowały Panu Nadleśniczemu za interesujące informacje, a w zamian otrzymały od Pana Romana worek słodczy.
(*Małgorzata Cioroch*)



Spotkanie z Panem Nadleśniczym Fot. Arch. BP w Miliczu

Strzegom

Klubowiczki DKK na tropach bohaterki „Rauski”

Na zaproszenie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Strzegom, Strzegomskiego Centrum Kultury oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzegomskiej w dniach 22-23 listopada ub.r. do Strzegomia przyjechała Pani Teresa Oleś-Owczarkowa, autorka powieści „Rauska”, w której opisane zostały wojenne losy mieszkańców Ruska. Autorce książki towarzyszyły córki bohaterki powieści – Pani Langer: Christel Hausberg oraz Sonia Man, których adresy zamieszkania zdobyły klubowiczki DKK. Powieść „Rauska” opowiada o autentycznych losach polskiej rodziny, która w czasie II wojny światowej została zesłana do Niemiec na przymusowe roboty.



Spotkanie z Teresą Oleś-Owczarkową Fot. Arch. BPMiG Strzegom

Los rzucił ją do miejscowości Rauska (obecnie Rusko). Tu Polacy pracowali w gospodarstwie rodziny Langerów. Spotkania autorskie odbyły się w Centrum Aktywności Społecznej Karmel w Strzegomiu, w Gimnazjum w Jaroszowie oraz w Świetlicy Wiejskiej w Rusku. Przybyło na nie około dwustu czytelników, którzy chcieli osobiście poznać autorkę książki i córki głównej bohaterki powieści. Starsza z nich - Christel, w swoich wspomnieniach wróciła pamięcią do czasów dzieciństwa, spędzonego w Rusku, a także bardzo pozytywnie wypowiadała się o polskiej rodzinie, która u nich pracowała w trakcie wojny. Autorka powieści obiecała, że niebawem ukaże się druga część „Rauski”, w której opisane zostaną dalsze losy jej bohaterów.

Bal u Królowej Śniegu

28 stycznia br. w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Strzegom im. E. Orzeszkowej odbyła się kolejna impreza - w ramach Akademii Malucha. Do Oddziału Dziecięcego przybyło 30. maluszków w wieku od 8. miesięcy do 6. lat, tym razem pod opieką tatusiów. Imprezę zainaugurował Pan Krzysztof Kalinowski z Rady Rodziców, który przeczytał dzieciom baśń H. Ch. Andersena pt. „Królowa Śniegu”. Dzieci zobaczyły też, jak wygląda zimowy pałac Królowej Śniegu, bo w tym dniu Biblioteka stała się tym pałacem. Z wielkim zainteresowaniem zwiedzano 5 komnat pałacowych. Dzieci, chcąc wejść do poszczególnych komnat, musiały wykonać polecenia Śnieżynek, w które wcieliły się panie bibliotekarki. Aby wejść do pierwszej komnaty, dzieci musiały odnaleźć 10 obrazków o zimie. W drugiej, stanowiącej lodowisko z zamrożonymi gwiazdami, rozwiązywały zagadki literackie i tańczyły na lodzie walca. Trzecia komnata stanowiła dużą niespodziankę. Tutaj dzieci, w prezencie za ułożenie puzzli w kształcie serca, otrzymały biały deser śniegowy w postaci bitej śmietany. Czwarta komnata (pokój dyrektora) zmieniła się w salę tronową. Dzieci odgadywały tu, jakie insygnia królewskie nosi królowa. Za wykonane zadania otrzymały słodkie sople lodowe w postaci lizaków. W piątej komnacie dzieci układały zamek królowej z patyczków. Wielkie zainteresowanie wzbudziła stara maszyna do pisania, na której królowa napisała, ile lodowych płatków śniegu zrzuciła

na ziemię, aby powstała puchowa pierzynka ze śniegu. Należy dodać, że wszystkie komnaty otwierane były wielkimi, srebrnymi, zaklętymi kluczami. Zabawa wprowadziła dzieci w prawdziwie bajeczny nastrój. Na zakończenie wszystkie maluchy otrzymały kolorowe upominki, które ufundowała Rada Rodziców.

(Urszula Jarosińska)



Rysowanie postaci z bajek Fot. Arch. BPMiG w Strzegomiu

„Odjazdowe” ferie z Biblioteką w Stanowicach

Nie wszystkie dzieci podczas ferii zimowych mogły spędzić je poza miejscem zamieszkania. Dlatego też pracownicy Biblioteki Publicznej w Stanowicach przygotowali interesujący program, zapewniając dzieciom ciekawe spędzenie wolnego czasu. Były więc ferie z Biblioteką pod hasłem „Bohaterowie książek na ekranie”. Zajęcia prowadzone były przez panią bibliotekarkę Wiolettę Kwiatkowską oraz wolontariuszy z Zespołu Szkół w Strzegomiu - Joannę Kwiatkowską i Tomasza Kruka. Uczestników zajęć w bibliotece przybywało z dnia na dzień. Codzienne zajęcia rozpoczynały się projekcją filmu, którego bohaterowie znani byli z książek: „Harry Potter i kamień filozoficzny”, „Alicja w krainie czarów”, „Opowieść wigilijna”, „Opowieści z Narnii. Lew, Czarownica i stara szafa”. Jednak największą atrakcją było przedstawienie Teatru Maska z Krakowa pt. „Magiczna księga Czarodziejki Arielki”. Podczas zajęć dzieci kolorowały postacie z bajek, robiły serduszka i świeczniki z masy solnej, kartki walentynkowe, zakładki do książek, wyklejały ziarnami zbóż- mandale, projektowały i wykonały stroje z gazet, które zostały zaprezentowane na „Gazetowym Pokazie Mody”. Ogromną popularnością cieszyła się zabawa w kalambury i głuchy telefon. I choć zajęcia rozpoczynały się o godz. 11.00 i trwały do 15.30, to dzieci przychodziły dużo wcześniej, a po ich zakończeniu nie chciały wracać do domu. Na zakończenie zimowiska każdy z uczestników otrzymał dyplom pamiątkowy za aktywny udział w zajęciach oraz paczuszkę upominków od sponsorów firm: Tauron S.A., Eurobank, „Herbapol” oraz od Pani Renaty Paluch i Pana Zbigniewa Kucały. (Wioletta Kwiatkowska)

Zgorzelec

Na feriach nuda bez szans

Zorganizowanie ciekawych ferii w bibliotece to tylko pozornie łatwa sprawa. Jak sprawić, by spotkania w czasie ferii różniły się od tych, organizowa-

nych w czasie roku szkolnego? Nad tym zastanawiali się wspólnie bibliotekarze i młodzi czytelnicy z Działu Dziecięcego MBP w Zgorzelcu. Na spotkaniu inauguracyjnym ferie w bibliotece odbyła się dyskusja, w której próbowano zdefiniować nudę, określić, na czym ona polega i kiedy najczęściej się pojawia. Czytano opowiadania Renaty Piątkowskiej pt. *Nie ma nudnych dni* oraz Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel pt. *Marzenia Hipolita Kabla*. Dzieci rysowały portret nudy i obiecały, że przez okres ferii nie wpuszczą jej do Biblioteki. W kolejnych dniach przygotowywano się do święta Babci i Dziadka, wykonując kolorowe laurki. Oglądano film o „Królowej śniegu” i rysowano zimowe krajobrazy. Wspólnie rozwiązywano krzyżówki i zagadki. Dzieci zapoznały się też z zasadami tworzenia komiksu. W kolejnym dniu ferii w bibliotece pojawili się nietypowi goście – pracownicy zgorzeleckiego Sanepidu. Odbyła się multimedialna prezentacja na temat bakterii i wirusów. Wspólnie dyskutowano też, jak być zdrowym. Były też zajęcia pod hasłem „Moja rodzina i ja”, w czasie których dzieci opowiadały o tym, czego nauczyli ich rodzice. Każde z nich otrzymało papierowe serduszka, na których należało wpisać najważniejsze uczucia panujące w ich rodzinie. Powtarzały się: miłość, szacunek, szczerść. Dzieci rysowały też swoje drzewa „genealogiczne”. Niewątpliwym hitem ferii w zgorzeleckiej MBP było „zapierające dech w piersiach” spotkanie z iluzjonistą, panem Janem Kulikowskim. Po pokazie czytano fragmenty opowiadania Andrzeja Maleszki. pt. *Magiczne drzewo*. Były też warsztaty malarskie i rozmowa o malarzach polskich i zagranicznych oraz o technikach malarskich. Malowano farbami akrylowymi na ... kamieniach. Jeden dzień zajęć poświęcono przyrodzie i jej ochronie. Zastanawiano się wspólnie, jak dbać o Ziemię – drzewa, lasy, rzeki, powietrze. W dniu Walentynek dzieci obejrzały film pt. „Gnomeo i Julia” i rysowały bohaterów bajek. Z żółtych karteczek wyklejały promienie słońca, a na nich wpisywały wartości, które cenią najbardziej: rodzina, dom, ciepło, miłość i radość. Były też walentynkowe podarunki- serduszka z tektury i koszyczki w kształcie serca. Biblioteczne ferie zakończono słodkim poczęstunkiem, a najwytrwalsi uczestnicy bibliotecznych spotkań odebrali pamiątkowe dyplomy. (Marek Żytomirski)



Słoneczko z wpisami dzieci Fot. MBP w Zgorzelcu

Instytut Sztuki w Chicago

Elżbieta Niechcaj-Nowicka

Zwiedzając piękne Chicago nie można pominąć Instytutu Sztuki, jednego z najciekawszych obiektów miasta, który znajduje się w jego centrum, w Grant Parku przy South Michigan Avenue 111. Ten wspaniały budynek mieści w sobie kilka niezwykle instytucji. Jest tu słynne, bogate muzeum sztuki, drugie w Stanach Zjednoczonych po Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku, uczelnia artystyczna, której programy edukacyjne oceniane są jako jedne z najlepszych w Stanach Zjednoczonych, a także ciekawa biblioteka i niezwykła księgarnia oraz centrum handlowe, w którym można kupić artystyczne pamiątki w postaci oryginalnych wyrobów jubilerskich, szkła artystycznego, rzeźb, tkanin artystycznych, oryginalnych pocztówek, fotografii oraz obrazów. W budynku organizowane są też interesujące wystawy: malarstwa, fotografii, rzeźby itp.

Instytut Sztuki założony został w 1879 r. Od początku istnienia pełnił rolę muzeum i szkoły artystycznej. W 1893 r. zmienił swoją siedzibę z powodu wzrastającej liczby zbiorów oraz studentów, a także dlatego, że miasto zostało gospodarzem wystawy World's Columbian Exposition.

W zbiorach muzeum znajduje się m.in. wspaniała kolekcja malarstwa europejskiego od XII do XX wieku, w tym dzieła sztuki okresu impresjonizmu i postimpresjonizmu, prace malarzy amerykańskich oraz kolekcja sztuki afroamerykańskiej i azjatyckiej. Muzeum systematycznie powiększa swoje zbiory o dzieła sztuki ze wszystkich kontynentów i kultur świata.

Na parterze budynku mieszczą się biblioteki Ryerson&Burnham Libraries. Nazwa ich pochodzi od nazwisk dwóch mieszkańców tego stanu, fundatorów, darczyńców: Daniela Burnhama - światowej sławy architekta i urbanisty i Martina Ryersona - przemysłowca i kolekcjonera sztuki, aktywnego zbieracza



Księgarnia artystyczna w Instytucie Sztuki Fot. Arch. autorki



Gmach Instytutu Sztuki w Chicago. Fot. Arch. autorki

funduszy m.in. dla chicagowskiego Instytutu Sztuki.

To tu znajduje się jeden z najlepszych księgozbiorów służących do badania sztuki i architektury, w tym również architektury krajobrazu i planowania. W Bibliotece tej zgromadzono zbiory obejmujące wszystkie okresy sztuki. Największy jednak zbiór stanowi literatura dotycząca architektury XVIII - XX wieku, ale są tu również publikacje dotyczące: tańca, filmu, teatru, muzyki, fotografii. Zbiory obejmują publikacje artystów, projektantów i naukowców. Biblioteka jest trzecią co do wielkości biblioteką naukową sztuki w Stanach Zjednoczonych. Liczy ponad 400 tys. tomów. Z jej bogatych zbiorów korzystają przede wszystkim pracownicy muzeum i studenci, ale również osoby z zewnątrz. Przy bibliotece aktywnie działa grupa osób tzw. "The Friends of the Libraries", która zajmuje się organizowaniem różnego rodzaju imprez, a także oprowadzaniem grup po bibliotece.

Na parterze znajduje się też księgarnia artystyczna, która oferuje poradniki, leksykony z zakresu historii sztuki i nauk pokrewnych, wydawnictwa albumowe, poświęcone konkretnym artystom, podręczniki do fotografii, książki o sztuce dekoracyjnej, opracowania naukowe itp. Są tu też książki wydawane przez instytucje zajmujące się sztuką. Z kolorowych okładek spoglądają wielcy malarze, rzeźbiarze, architekci, muzycy, fotograficy i ich dzieła. Księgarnia jest naturalnym rozszerzeniem oferty Instytutu Sztuki. Większość z tych książek nie ma w zwykłych księgarniach. Napisane w różnych językach przez autorów różnej narodowości, reprezentują wszystkie kontynenty. Niezwykle bogata oferta przyciąga zarówno klientów, zainteresowanych publikacjami związanymi z szeroko pojmowaną sztuką, jak i turystów. Ponieważ każda książka jest sama w sobie dziełem sztuki edytorskiej, więc przeglądaniu ich nie ma końca.

Trudno stąd wyjść tym bardziej, gdy do rąk wpadnie np. niezwykła, wyjątkowo obszerna, bo licząca aż 960 stron księga Stephena Forthinga, wydana przez Wydawnictwo Casswell pt. "1001 Paintings You Must See Before You Die", co w języku polskim znaczy: "1001 obrazów, które warto w życiu zobaczyć". Nie pozostaje więc nic innego, jak zainteresować się malarstwem, jego twórcami i ich dziełami.

SPIS TREŚCI

nr 1(92) grudzień 2011 - marzec 2012

Od Redakcji ... s. 1

Czarno Na Białym

O finansach ... w bibliotece, czyli projekt edukacji ekonomicznej seniorów
- Beata Tarnowska ... s. 2

Prezentujemy

Spacerkiem po bibliotekach Politechniki Wrocławskiej
- Jadwiga Wojtczak ... s. 4
Biblioteka z klimatem
- Robert Burniak ... s.6

Daleko I Blisko

Biblioteka Muzeum Polskiego w Ameryce
- Małgorzata Kot ... s. 8
Biblioteka Watykańska
- Rafał Werszler ... s. 12

Ludzie, Myśli, Słowa

Rozmowa z ...
Panem Profesorem Janem Miodkiem ... s. 14
Motyw biblioteki i bibliotekarza w filmie.
Cz.1. Motyw biblioteki w filmie
- Agnieszka Wójcik ... s. 19
Donald E. Knuth i jego Tex
- Cezary Kasiborski ... s. 23
Jesienne zabawy literackie. O twórczości literackiej Koła Emerytów i Rencistów Politechniki Wrocławskiej
- Stanisław Drewniak ... s.26

Targi Książki

20. Wrocławskie Promocje Dobrych Książek
- Teresa Smaga ... s. 28
2. Targi Książki Regionalnej Silesiana
- Katarzyna Zborowska ... s. 29

Odeszli na zawsze

Wisława Szymborska, Vaclav Havel ... s. 30

Książki I Czasopisma O Regionie

Nowości książkowe o regionie w II półroczu 2011 r. ... s. 31
"Wrocławscy Powstańcy Warszawy"
Krzysztofa Kunerta ... s. 32
Czasopisma regionalne i lokalne w 2011 r. ... s.32

Z Notatnika Metodyka

Rzepiór, Krabat - czy ich znacie? VII edycja euroregionalnego konkursu plastycznego
- Joanna Jagodzińska ... s. 33
Książnicowy Dyskusyjny Klub Książki Mówionej
- Elżbieta Iwona Bilka ... s. 34

Warto Wiedzieć ... s. 35

Echa Dolnośląskie ... s. 36

Kalejdoskop

- rejestr wydarzeń bieżących na podstawie materiałów nadesłanych z bibliotek Dolnego Śląska ... s. 37

Kartka Z Podróży

Instytut Sztuki w Chicago
- Elżbieta Niechcaj-Nowicka ... s. 43



**DOLNY
ŚLĄSK**

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO

Książka i Czytelnik

Czasopismo bibliotekarzy Dolnego Śląska

Zespół Redakcyjny

E. Niechcaj - Nowicka, A. Tyws, R. Werszler

Współpracownicy Redakcji

Grażyna Bilka (PBP Kłodzko)
Eliza Furmanek (PBP Wałbrzych)
Anna Gątowska (LBP Legnica)
Ewa Grzempa (Książnica Karkonoska Jelenia Góra)

Adres Redakcji i Wydawcy

Dolnośląska Biblioteka Publiczna
Rynek 58, 50-116 Wrocław
tel. 71 33 52 207
www.wbp.wroc.pl
e-mail: redakcja@wbp.wroc.pl

Opracowanie i korekta

Elżbieta Niechcaj - Nowicka

Projekt układu graficznego, okładki i skład komputerowy

Rafał Werszler

Zdjęcie na okładce

Budynek, w którym mieści się Biblioteka Studium
Kształcenia Podstawowego Politechniki Wrocławskiej
Fot. Rafał Werszler

Druk

Dolnośląska Biblioteka Publiczna
im. Tadeusza Mikulskiego, Wrocław
zam. 5/2012, nakł. 250 egz.

Drukujemy materiały oryginalne,
tylko takie, których autor nie zamierza drukować w innych
czasopismach. Zastrzegamy sobie prawo ich redagowania
oraz skracania. Przedruki materiałów tylko za pisemną
zgoda wydawcy. Materiałów nie zamówionych
nie zwracamy.

Materiały i wiadomości do każdego kolejnego numeru
czasopisma należy nadsyłać do Redakcji listownie
(na adres Redakcji) lub e-mailem: redakcja@wbp.wroc.pl

Zapraszamy do współpracy

<http://ksiazkaiczytelnik.w.interia.pl>

ISSN 0208-8339



EXLIBRIS

**ROK
JANUSZA
KORCZAKA 2012**



Dolnośląska Biblioteka Publiczna
im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu
Rynek 58, Wrocław
www.wbp.wroc.pl



**DOLNY
ŚLĄSK**

INSTYTUCJĄ KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO